

Bp Kazimierz Romaniuk

# **APOSTOLAT BIBLIJNY**

# Przedmowa

Wydanie przed jedenastu laty, zresztą już po raz trzeci, książeczki pt. *Biblia lepiej rozumiana w przekazie duszpasterskim* świadczy o ciągle istniejącym zapotrzebowaniu na tego rodzaju publikacje. Wiąże się to, być może, z obserwowanym dziś w świecie chrześcijańskim wzrostem zainteresowania Pismem Świętym, o czym donoszą nie tylko media publiczne, lecz także profesjonalni wydawcy biblijnych tekstów. Katolikom polskim powinno szczególnie zależeć na włączaniu się w ten ogólnochrześcijański nurt renesansu biblijnego. Bardziej odczuwane upowszechnienie Biblii oraz jej lepsze, głębsze rozumienie przyczyni się do nadania pobożności polskiej charakteru w pełni świadomego i uzasadnionego racjami biblijnymi trwania przy Bogu.

Publikacja niniejsza zawiera, co prawda, wiele materiału ze wspomnianej już książeczki *Biblia lepiej rozumiana w przekazie duszpasterskim*, ale ten dawny tekst został na nowo przemyślany, w wielu miejscach skorygowany, a nade wszystko znacznie wzbogacony nowymi treściami. W tej sytuacji uznaliśmy za wskazane nadać książce także nowy tytuł. Oddajemy tę pracę przede wszystkim do rąk duszpasterzy, z nadzieją, że będzie niejako pomocą i zachętą do podjęcia prawdziwych starań o upowszechnianie i lepsze rozumienie Bożego słowa.

bp Kazimierz Romaniuk

# Wstęp

Są trzy powinności każdego chrześcijanina wobec Pisma Świętego:

- Pismo Święte powinno się posiadać,
- Pismo Święte należy czytać,
- według Pisma Świętego koniecznie trzeba próbować żyć.

O tych powinnościach szczególnie wyraźnie mówi Sobór Watykański II.

Soborowa *Konstytucja o objawieniu Bożym* należy do tych dokumentów, których redagowanie trwało chyba najdłużej. Świadczy to pośrednio o doniosłości spraw omawianych w sześciu rozdziałach tego tekstu. Ostatni, szósty rozdział jest poświęcony roli Pisma Świętego w życiu Kościoła. Innymi słowy jest to właśnie wykaz powinności – zarówno duchownych, jak i świeckich – wobec Pisma Świętego.

Duchowni:

- powinni „dzięki wytrwałej lekturze i starannemu studium przyłgnąć do Pisma Świętego” (art. 25);
- „z wiernymi sobie powierzonymi mają się dzielić ogromnymi bogactwami słowa Bożego, szczególnie w liturgii świętej” (tamże);
- jako słudzy słowa Bożego powinni „z pożytkiem podawać ludowi Bożemu pokarm owych pism” (art. 23);

– mają zabiegać o to, „żeby studium Pisma Świętego było jakby duszą teologii świętej” (art. 24); właśnie oni, duchowni, a może szczególnie biskupi mają się troszczyć o to, „żeby wszyscy wierni Chrystusowi mieli szeroki dostęp do Pisma Świętego, co stanie się możliwe, gdy będą istniały odpowiednie i ściśle przekłady Pisma Świętego na różne języki” (art. 22);

– powinno im – znów w pierwszym rządzie biskupom – zależeć na tym, żeby „całe nauczanie kościelne [...] żywiło się i kierowało Pismem Świętym” (art. 21);

– niech dokładają starań, żeby „posługa słowa, czyli kaznodziejstwo, katecheza i wszelkie nauczanie chrześcijańskie [...] żywiło się Pismem Świętym” (art. 24).

Spośród wszystkich powinności wiernych wymieniono w *Konstytucji* tylko jedną, ale została ona dość szczegółowo przedstawiona: „Żeby przez częste czytanie Pisma Świętego nabywali wzniosłego poznania Jezusa Chrystusa. Niech chętnie do świętego tekstu przystępują czy to przez świętą Liturgię, przepelnioną Bożymi słowami, czy przez pobożną lekturę, czy przez odpowiednie do tego instytucje oraz inne pomoce, które za aprobatą i pod opieką pasterzy Kościoła wszędzie w naszych czasach chwalebnie się rozpowszechniają. Niech jednak o tym pamiętają, że modlitwa powinna towarzyszyć czytaniu Pisma Świętego, by była ona rozmową między Bogiem a człowiekiem” (art. 24n). Warto zauważyć, że w tym pouczeniu, skierowanym zasadniczo do wszystkich wiernych, zawiera się także wskazanie dla sprawujących władzę w Kościele – do duchownych. To oni mają troszczyć się o tworzenie „odpowiednich instytucji” i opracowywać pomoce ułatwiające wiernym korzystanie ze skarbcza słowa Bożego. Zarówno o tych instytucjach, jak i o pomocach będzie dokładniej mowa w niniejszej pracy, bo zakładanie „odpowiednich instytucji” i troska o pomoce do lektury Pisma Świętego to działania z zakresu apostołatu biblijnego.

Nie mniej „biblijna” jest soborowa *Konstytucja o Liturgii świętej*. To w tym dokumencie czytamy następujące słowa:

„W trosce o odnowienie świętej liturgii, jej rozwój i dostosowanie, należy rozbudzić to serdeczne i żywe umiłowanie Pisma Świętego” (art. 24). W tym samym dokumencie zwraca się uwagę także na ilość przekazywanych wiernym tekstów biblijnych. Tak więc czytamy w artykule 51 tej *Konstytucji*: „Aby obficie zastawić dla wiernych stół słowa Bożego, należy szerzej otworzyć skarbiec biblijny tak, by w ustalonym przeciągu lat odczytać ważniejsze części Pisma Świętego”. I to, co Sobór nakazał, uznano za największą rewolucję w niedzielno-świętecznej praktyce duszpasterskiej; chodzi o trzyletni cykl czytań mszalnych. Obfitość słowa Bożego zwiększyła się trzykrotnie. Kiedyś do liturgicznego przekazu słowa Bożego wystarczała jedna, niewielka rozmiarami książka, zwana też „Ewangeliczką”, dziś używa się do tego celu aż sześciu tomów. A idzie o rzecz wcale niebłahą. Jan Ewangelista pisze bowiem: „Uczył Jezus jeszcze wiele innych znaków na oczach swoich uczniów. Nie są one zapisane w tej księdze, te zaś, które są zapisane, znajdują się po to, żebyśmy uwierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc, mieli w imię Jego życie” (J 20,30n). Od zapoznawania się ze słowem Bożym i od życia nim zależy nasze życie wieczne.

Wszystkie przypomniane tu i pobieżnie skomentowane fragmenty dwu *Konstytucji* soborowych to nic innego, jak zachęta do uprawiania apostołatu biblijnego. Jednak żeby to czynić względnie skutecznie, trzeba posiadać pewien zasób wiedzy z zakresu tzw. biblistyki.

CZĘŚĆ PIERWSZA

# **Elementarz wiedzy o Piśmie Świętym**

Zasób wiedzy dotyczącej czasu, sposobu, natury i celu powstawania ksiąg Pisma Świętego został zawarty w ponad dwudziestu pytaniach i odpowiedziach, stanowiących część pierwszą niniejszej książki.

## **1. Co to jest Biblia albo Pismo Święte?**

Jest to zbiór 73 ksiąg, które dzieli się na Stary Testament, liczący 46 ksiąg, i Nowy Testament, złożony z 27 ksiąg. Oto nazwy i kolejność tych ksiąg:

### **Stary Testament**

Księga Rodzaju (Rdz)

Księga Wyjścia (Wj)

Księga Kapłańska (Kpł)

Księga Liczb (Lb)

Księga Powtórzonego Prawa (Pwt)

Księga Jozuego (Joz)

Księga Sędziów (Sdz)

Księga Rut (Rt)

Pierwsza Księga Samuela (1 Sm)

Druga Księga Samuela (2 Sm)

Pierwsza Księga Królewska (1 Krl)

Druga Księga Królewska (2 Krl)

Pierwsza Księga Kronik (1 Krn)  
Druga Księga Kronik (2 Krn)  
Księga Ezdrasza (Ezd)  
Księga Nehemiasza (Ne)  
Księga Tobiasza (Tb)  
Księga Judyty (Jdt)  
Księga Estery (Est)  
Pierwsza Księga Machabejska (1 Mch)  
Druga Księga Machabejska (2 Mch)  
Księga Hioba (Hi)  
Księga Psalmów (Ps)  
Księga Przysłów (Prz)  
Księga Koheleta (Eklezjastesa) (Koh) (Ekle)  
Księga Pieśni nad Pieśniami (Pnp)  
Księga Mądrości (Mdr)  
Księga Syracha (Eklezjastyka) (Syr) (Ekli)  
Księga Izajasza (Iz)  
Księga Jeremiasza (Jr)  
Księga Lamentacji (Lm)  
Księga Barucha (Ba)  
Księga Ezechiela (Ez)  
Księga Daniela (Dn)  
Księga Ozeasza (Oz)  
Księga Joela (Jl)  
Księga Amosa (Am)  
Księga Abdiasza (Ab)  
Księga Jonasza (Jon)  
Księga Micheasza (Mi)  
Księga Nahuma (Na)  
Księga Habakuka (Ha)  
Księga Sofoniasza (So)  
Księga Aggeusza (Ag)  
Księga Zachariasza (Za)  
Księga Malachiasza (Ml)



## Nowy Testament

Ewangelia wg św. Mateusza (Mt)  
Ewangelia wg św. Marka (Mk)  
Ewangelia wg św. Łukasza (Łk)  
Ewangelia wg św. Jana (J)  
Księga Dziejów Apostolskich (Dz)  
List św. Pawła do Rzymian (Rz)  
Pierwszy List św. Pawła do Koryntian (1 Kor)  
Drugi List św. Pawła do Koryntian (2 Kor)  
List św. Pawła do Galatów (Ga)  
List św. Pawła do Efezjan (Ef)  
List św. Pawła do Filipian (Flp)  
List św. Pawła do Kolosan (Kol)  
Pierwszy List św. Pawła do Tesaloniczan (1 Tes)  
Drugi List św. Pawła do Tesaloniczan (2 Tes)  
Pierwszy List św. Pawła do Tymoteusza (1 Tm)  
Drugi List św. Pawła do Tymoteusza (2 Tm)  
List św. Pawła do Tytusa (Tt)  
List św. Pawła do Filemona (Flm)  
List do Hebrajczyków (Hbr)  
List św. Jakuba (Jk)  
Pierwszy List św. Piotra (1 P)  
Drugi List św. Piotra (2 P)  
Pierwszy List św. Jana (1 J)  
Drugi List św. Jana (2 J)  
Trzeci List św. Jana (3 J)  
List św. Judy (Jud)  
Księga Apokalipsy (Ap)

Istnieją też różne podziały wyżej wymienionych ksiąg na pewne grupy. Biorąc za podstawę podziału gatunek literacki, Pismo Święte dzieli się na:

**Stary Testament:**

## 1. Księgi historyczne:

- Pięcioksiąg Mojżesza (Rdz, Wj, Kpł, Lb, Pwt)
- Joz, Sdz, Rt, 1, 2 Sm, 1, 2 Krl, 1, 2 Krn, Ezd, Ne, Tb, Jdt, Est, 1, 2 Mch

## 2. Księgi dydaktyczne:

- Hi, Ps, Pnp, Koh (Ekle), Prz, Mdr, Syr (Ekli)

## 3. Księgi prorockie:

## A. Prorocy wielcy:

- Jr (+Lam+Ba), Iz, Ez, Da

## B. Prorocy mniejsi:

- Oz, Jl, Am, Ab, Jon, Mi, Na, Ha, So, Ag, Za, Ml

**Nowy Testament:**

## 1. Historyczne:

- Ewangelie (Mt, Mk, Łk, J)
- Dzieje Apostolskie (Dz)

## 2. Dydaktyczne:

## A. Listy Pawła (1-4)

- Eschatologiczne (1, 2 Tes)
- Wielkie (Rz, 1, 2 Kor, Ga)
- Więzienne (Ef, Kol, Flp, Fm)
- Pasterskie (1, 2 Tm, Tt)

## B. List do Hebrajczyków (Hbr)

## C. Listy powszechne albo katolickie (1, 2, 3 J, 1, 2 P, Jud, Jk)

## 3. Księgi Prorockie:

- Ap

Podział ten nie jest dość adekwatny, zwłaszcza w odniesieniu do Nowego Testamentu, gdzie prawie każda księga

zawiera różne gatunki literackie (np. w Listach św. Pawła obok pouczeń są całe partie typowe dla gatunku historycznego, w Ewangeliach i Dziejach Apostolskich jest natomiast wiele napomnień charakterystycznych dla utworu dydaktycznego).

Ze względu na układ w tekście hebrajskim lub greckim Pismo Święte dzielimy na:

1. Prawo (Tora)

– Pięcioksiąg Mojżesza

2. Prorocy (Nebiiim)

A. Wcześniejsi

– Joz, Sdz, 1,2 Sm, 1,2 Krl

B. Późniejsi

– Iz, Jr, Ez

– 12 proroków mniejszych (Oz, Jl, Am, Ab, Jon, Mi, Na, Ha, So, Ag, Za, Ml)

3. Pisarze (Ketubim)

– Ps, Prz, Hi, Pnp, Rt, La, Ko, Est, Dn, Ekd, Ne, 1, 2 Krn

Nazwa „księga” jest może o tyle niewłaściwa, że niektóre spośród wymienionych tu utworów składają się zaledwie z kilku, a nawet jednego rozdziału (1 J, 3 J, Jud, Flm), liczącego niekiedy zaledwie kilkadziesiąt wierszy (np. Flm 25 wierszy).

Wszystkie owe „księgi” są zazwyczaj drukowane w jednej książce. W języku polskim określenie „księga” utrzymuje się być może dlatego, że wyraża lepiej pewne dostojęstwo i sakralny charakter każdego z tych utworów.

## **2. Skąd się wzięły i co oznaczają tytuły poszczególnych ksiąg Pisma Świętego?**

W starożytności nie istniał zwyczaj nadawania utworom pisany tytułów. Dorzucano je znacznie później, biorąc za podstawę rzekomego, domniemanego, względnie rzeczywistego autora danej księgi, jej głównego bohatera lub jeden z poruszonych w niej tematów. Np. Księga Rodzaju – dosł. „rodzenia, początku”, bo mówi o początku świata i człowieka; Księga Jozuego – bo jej bohaterem jest Jozue; Ewangelia św. Mateusza – bo utrzymuje się, że ewangelię zredagował Apostoł Mateusz itp.

Używana dziś przez nas Biblia, wydawana zazwyczaj w jednej publikacji, jest zbiorem ksiąg, z których najstarsze fragmenty były redagowane być może już w XII w. przed Chrystusem (np. Kantyki Debory: Sdz 5,1-31), podczas gdy ostateczną redakcję najpóźniejszych ksiąg Nowego Testamentu niektórzy datują na drugie stulecie po Chrystusie. Większość ksiąg Pisma Świętego powstawała sukcesywnie, rozrastając się coraz bardziej przy każdej następnej redakcji, a kolejność rozdziałów w dzisiejszych wydaniach Biblii niekoniecznie odzwierciedla porządek pierwotny. Tak np. dość zgodnie utrzymuje się dziś, że pierwszy rozdział Księgi Rodzaju został napisany w ok. 400 lat po dzisiejszym rozdziale drugim; że Psalterz w postaci znanej nam obecnie formował się na przestrzeni aż ok. 800 lat; że w Ewangelii św. Mateusza najpóźniej zostały zredagowane dwa pierwsze rozdziały.

## **3. Jak tworzył się zbiór, czyli kanon ksiąg Pisma Świętego?**

Wyliczone w pierwszym paragrafie księgi tworzą zbiór, zwany inaczej kanonem; poszczególne pisma wchodzące

w skład kanonu nazywają się kanonicznymi. Termin „kanon” pochodzi z języka greckiego – a może nawet syryjskiego – gdzie oznacza on „trzcinę”, „miarę” a w znaczeniu przenośnym „normę”, „regulę”, „zasadę”. Biblia jest więc zbiorem ksiąg podających reguły naszej wiary.

#### **4. Gdy powstawały poszczególne księgi Pisma Świętego, istniały już - lub były redagowane równocześnie - inne utwory o budującej, religijnej treści. Dlaczego nie zaliczamy ich do zbioru ksiąg Pisma Świętego? Jakie jest kryterium przynależenia poszczególnych ksiąg do Pisma Świętego?**

O tym, że wyliczone przed chwilą księgi – i tylko one, a nie inne – należą do Pisma Świętego, dowiadujemy się jedynie z urzędowych pouczeń Kościoła. Formalny dekret ogłoszono w tej sprawie dopiero w XVI w., dokładnie na Soborze Trydenckim, 8 IV 1546 r. Ale katalogi ksiąg Pisma Świętego, choć niejednolite, były znane już o wiele wcześniej. Niektórzy chrześcijanie przyjmowali tylko tzw. kanon żydowski, tj. zbiór ksiąg biblijnych ustalony pod koniec I w. po Chrystusie (synod w Jamnia). Inni poszli za praktyką Żydów żyjących w diasporze i za natchnione, czyli kanoniczne, uznali nie tylko księgi napisane po hebrajsku, lecz także ich greckie tłumaczenia oraz te księgi, które od samego początku były zredagowane tylko po grecku (np. Mdr, 2 Mch itp.). Przez dłuższy czas wahano się, czy należy zaliczyć do Pisma Świętego następujące księgi:

**ST:** Tb, Jdt, Syr, Mdr, Ba, Est 10,4-16,24, Dn 3,24-90; 13-14, 1, 2 Mch

NT: Hbr, Jk, 2 P, 2, 3 J, Jud, Ap

Księgi te nazywamy dziś deuterokanonicznymi (dosł.: „wtórnie kanonicznymi”). Przypomina to o owych wahaniach z przyszłości, ale w niczym nie umniejsza wartości wymienionych ksiąg jako źródła objawienia i wcale nie czyni ich mniej wartościowymi od tych ksiąg, co do których natchnienia nigdy nie było wątpliwości i które z tego powodu nazywamy proto-kanonicznymi („pierwotnie kanonicznymi”). W dzisiejszej terminologii katolickiej każda księga kanoniczna jest natchnioną i odwrotnie: tylko księgi natchnione można nazywać kanonicznymi. Wszystkie zaś księgi o sugerujących przynależność do Biblii tytułach lub biblijnej treści, które wyraźnie pragną uchodzić za kanoniczne, lecz w gruncie rzeczy do kanonu nie należą, nie są natchnione. W terminologii katolickiej nazywa się je apokryfami, a u protestantów pseudoepigrafami (gr. *pseudos* – „falszywy”; *epigraphe* – „tytuł”).

W przekonaniu protestantów nie są natchnione wszystkie księgi deuterokanoniczne i dlatego nazywają je apokryfami. Protestantkie wydanie Biblii najczęściej nie zawiera ksiąg deuterokanonicznych Starego Testamentu.

## 5. Co to jest natchnienie i jakie są jego skutki?

Stwierdzenie, że jakaś księga należy do zbioru ksiąg Pisma Świętego, oznacza tym samym, iż jest to dzieło natchnione, czyli napisane przez człowieka natchnionego – z czego nie wynika jednak, że było to natchnienie w rodzaju artystycznego uniesienia poety, muzyka, malarza, improwizatora czy mówcy. Księgi Pisma Świętego tworzyli ludzie, których umysł i wola w trakcie pisania pozostawały pod szczególnym działaniem Boga. Dlatego mówi się słusznie, że Biblia zawiera „słowo Boże”, że jest „Księgą Świętą”, „Pismem Świętym” itp.

Niekiedy Bóg formalnie ukazuje człowiekowi prawdy nowe. Wtedy natchnienie pokrywa się – przynajmniej częściowo – z objawieniem. Tak się rzecz ma w przypadku większości objawień prorockich, przy apokalipsach itp.

Nie wynika z tego bynajmniej, że pisarze natchnieni (nawet gdy natchnienie utożsamiało się z objawieniem) byli pozabawionymi świadomości, bezwolnymi instrumentami „w rękach” Boga. Pozostający pod natchnieniem pisarz biblijny korzystał ze swoich naturalnych uzdolnień i z posiadanego zasobu wiedzy, w swojej pracy opierał się na różnych przekazach ustnych lub pisanych.

Bóg w pełni respektuje wolność i godność człowieka. Jednakże to On sprawia, że człowiek podejmuje decyzję pisania (wpływ na wolę), a w trakcie pisania jest w stanie wybrać najwłaściwsze słowa do wyrażenia swoich myśli (wpływ na umysł). Można więc powiedzieć, że każda księga Pisma Świętego jest dziełem wspólnym Boga i człowieka, choć ten ostatni niekoniecznie musiał być świadom tego, że pozostawał pod natchnieniem Bożym.

Sobór Watykański II wyraził tę samą prawdę w następujący sposób:

„[...] Bóg w Piśmie Świętym przemawiał przez ludzi, na sposób ludzki [...]. Bo słowa Boże, językami ludzkimi wyrażone, upodobniły się do mowy ludzkiej, jak niegdyś słowo Ojca Przedwiecznego, przyjmąwszy słabe ciało ludzkie, upodobniło się do ludzi”.

Dzięki pomocy Boga współdziałającego z człowiekiem księgi Pisma Świętego są wolne od błędów. Nie oznacza to jednak, że w Biblii znajdziemy potwierdzenie dla współczesnych naukowych poglądów z zakresu fizyki, geografii, kosmogonii i innych nauk przyrodniczych. Pod tym względem autorzy natchnieni albo są rzecznikami współczesnych im przekonań, albo świadomie posługują się pewnymi obrazami po to, by uplastyczyć i zilustrować swoje abstrakcyjne twier-

dzenia. W zasięgu zainteresowań autorów natchnionych znajdują się przede wszystkim sprawy zbawienia człowieka. Księgi Pisma Świętego, nie tylko Nowego, lecz także Starego Testamentu, choć powstały dawno temu, zostały napisane dla naszego pouczenia (1 Kor 10,11). Przy ich lekturze należy pamiętać nade wszystko o tym, że stanowią one nie tylko zbiór określonych informacji, lecz także bardzo konkretnych wymagań. Czytaniu Biblii musi zatem towarzyszyć ustawiczna gotowość czynienia zadość tym wymaganiom.

Żadną miarą nie umniejszają też wartości jako księgi natchnionej zastrzeżenia dotyczące jej autorstwa. Równie natchnione są np. Listy ponad wszelką wątpliwość stworzone przez św. Pawła, jak i pisma według dzisiejszej nauki z pewnością przez samego Apostoła niezredagowane, lecz znajdujące się w kanonicznym zbiorze jego Listów.

## 6. Co to są i jak powstały apokryfy?

Nazwa pochodzi od czasownika greckiego: *apokrypto* – „ukrywam się”, „chowam się”, „nie ukazuję się na widok publiczny”. Apokryfy to księgi, których autorzy nie ujawniają swoich rzeczywistych nazwisk. Z określenia tego wynika, że o apokryfach można mówić nie tylko w związku z Biblią. Gdyby ktoś lansował własny utwór pod nazwiskiem Sienkiewicza – podając się za niego lub ukrywając swoją twórczość pod tytułem jednego z jego dzieł – wówczas mielibyśmy również do czynienia z apokryfem.

Apokryfami biblijnymi zaś nazywamy utwory literackie nienależące do zbioru ksiąg kanonicznych, które noszą tytuły ksiąg natchnionych lub podają się za dzieła natchnionych pisarzy, pomimo iż *de facto* ich tytuły brzmią inaczej. Definicja ta warunkuje jeden z głównych podziałów literatury apokryficznej na apokryfy staro- i nowotestamentalne. W ramach



tęgo rozróżnienia mieszczą się też gatunki analogiczne do ksiąg natchnionych – rodzaje apokryfów. Tak więc są apokryficzne psalmy, eposy, apokalipsy, testamenty itp. To nawiązanie do gatunków ksiąg natchnionych jest szczególnie widoczne w odniesieniu do apokryfów nowotestamentalnych, wśród których znajdują się ewangelie, dzieje poszczególnych apostołów, a także listy i apokalipsy prawie wszystkich apostołów.

Apokryfy dzieli się również na ortodoksyjne i heretyckie w zależności od tego, jakie zamiary przyświecały ich twórcom i, konsekwentnie, jaka jest – w stosunku do nauki Chrystusa – treść danego dzieła. Autorom apokryfów heretyckich zależało na tym, by głoszone przez siebie poglądy usankcjonować i skuteczniej rozszerzać poprzez odwoływanie się do rzekomych pisarzy natchnionych. Nieco odmiennie cele przyświecały autorom apokryfów nieheretyckich, czyli ortodoksyjnych. Swoją twórczością usiłowali oni wyjść naprzeciw tym, dla których ewangelie okazywały się zbyt zwięzłe i nie zaspokajały w pełni ich ludzkiej ciekawości. Wiadomo np. że ewangelie mówią bardzo niewiele o latach dziecięcych Jezusa. Większość ewangelii apokryficznych stara się wypełnić tę lukę, przekazując nam barwne, fantastyczne opowiadania o domu rodzinnym, o codziennych zajęciach Jezusa, a zwłaszcza o cudach, których dokonywał już jako małe dziecko (np. lepił z gliny zwierzęta i ożywiał je własnym tchnieniem). Choć nienatchnione i nie zawsze zgodne z historyczną prawdą, apokryfy przyczyniały się często do religijnego zbudowania ludzi i w tym, między innymi, upatruje się ich pożytek. Niektóre z tekstów apokryficznych dostały się do liturgii – zwłaszcza do liturgii za zmarłych – zarówno zachodniego, jak i wschodniego Kościoła. Wiele elementów apokryficznych znajduje się również w naszej beletryście biblijnej, a nade wszystko w ikonografii chrześcijańskiej. Bez znajomości apokryfów trudno też zrozumieć ornamentykę wielu sławnych romańskich i gotyckich budowli sakralnych.

## **7. Z jakimi gatunkami literackimi mamy do czynienia w Biblii?**

Przystępując do lektury dzieła pisanego, zazwyczaj wiemy – lub stwierdzamy to niebawem – z jakim rodzajem literackim mamy do czynienia. Jest to wręcz konieczne do stosownego odczytania każdego tekstu, gdyż wymaga odpowiedniego nastawienia ze strony czytelnika, zastosowania właściwych kryteriów przy ocenie tzw. autentyczności lub nieautentyczności przekazywanych treści. Wiadomo przecież, że inaczej podchodzimy do lektury kroniki historycznej, inaczej do reportażu dziennikarskiego, a jeszcze inaczej, np. do liryki. Powstaje więc pytanie, z jakimi gatunkami mamy do czynienia w Biblii. Jest to pytanie tym bardziej uzasadnione, że Biblia jest zbiorem aż siedemdziesięciu kilku utworów, redagowanych – jak wkrótce zobaczymy – przez różnych ludzi, tworzących w bardzo różnych epokach i odmiennych środowiskach.

W Biblii spotykamy prawie wszystkie znane nam obecnie gatunki literackie. Co więcej, poszczególne księgi biblijne, na skutek bogatego zróżnicowania językowego, stylistycznego i kompozycyjnego, zawierają teksty reprezentujące rozmaite gatunki literackie. Tak więc mamy w Biblii eposy narodowe (Księga Wyjścia), kodeksy prawne (Księga Kapłańska), elegie, liryki, hymny, wiele bardzo zróżnicowanych listów, zbiory przypowieści i zagadek, wyrocznie prorockie, sentencje mądrościowe, teksty modlitewne oraz rozmaite pieśni (lamentacje, pieśni dziękczynne, wojenne, pogrzebowe, miłosne itp.). A oto konkretne przykłady kilku tekstów biblijnych wraz z ich pozabiblijnymi odpowiednikami gatunkowymi.

## Kronika

1 Krl 16,8-14:

*W roku dwudziestym szóstym Azy, króla Judy, Ela, syn Baszy, został królem nad Izrealem w Tirsie na dwa lata. Jego podwładny Zimri, wódz połowy rydwanów, uknuł spisek przeciw niemu. Kiedy więc uprawiał pijaństwo w Tirsie, wtedy Zimri wtargnął i, zadawszy mu cios śmiertelny, został w jego miejsce królem w dwudziestym siódmym roku Azy, króla Judy. Gdy tylko został królem i zasiadł na swoim tronie, wybił cały ród Baszy, nie zostawiając żadnego chłopca oraz jego krewnych i przyjaciół. Wytępił więc Zimri cały ród Baszy według zapowiedzi Jahwe, danej Baszy przez proroków Jehu za wszystkie grzechy Baszy oraz grzechy jego syna Eli, które popelnili i którymi do grzechu doprowadzili Izraela, drażniąc przez to Jahwe, Boga Izraela, swoimi marnymi bożkami. A czy pozostałe dzieje Eli i wszystko, co uczynił, nie są opisane w Księdze Kronik Królów Izraela?*

Dz 21,1-10:

*Po rozstaniu się z nimi odpłynęliśmy i bezpośrednim kursem przybyliśmy do Kos, a następnego dnia do Rodos, a stąd do Patary. Znalazłszy okręt, który miał płynąć do Fenicji, wsiedliśmy i odpłynęliśmy. Zobaczyliśmy Cypr i zostawiliśmy go po lewej ręce, a płynąc do Syrii, przybyliśmy do Tyru, tam bowiem miano wylądować okręt. Odszukawszy uczniów, pozostaliśmy tam siedem dni, a oni pod wpływem Ducha odradzali Pawłowi podróż do Jerozolimy. Po upływie tych dni wybraliśmy się w drogę, a wszyscy z żonami i dziećmi odprowadzili nas za miasto. Na wybrzeżu padaliśmy na kolana i modliliśmy się. Pożegnaliśmy się wzajemnie: myśmy weszli na okręt, a oni wrócili do swoich domów. Kiedy kończąc naszą żeglugę, przybyliśmy z Tyru do Ptolemaid i powitawszy braci, pozostaliśmy u nich jeden dzień. Wyszedszy nazajutrz, dotarliśmy do Ceza-*

rei. Weszliśmy do domu Filipa ewangelisty, który był jednym z Siedmiu, i zamieszkaliśmy u niego. Miał on cztery córki, dziewice-prorokinie. Kiedyśmy tam przez dłuższy czas mieszkali, przyszedł z Judei pewien prorok, imieniem Agahos.

Gall Anonim, *Kronika polska*:

Był mianowicie w mieście Gnieźnie, które po słowiańsku znaczy tyle co „gniazdo”, ksiązę imieniem Popiel, mający dwóch synów; przygotował on zwyczajem pogańskim wielką ucztę na ich postrzyżyny, na którą zaprosił wielu swoich wielmożów i przyjaciół. Zdarzyło się zaś z tajemnej woli Boga, że przybyli tam dwaj goście, którzy nie tylko, że nie zostali zaproszeni na ucztę, lecz nawet odpędzeni w krzywdzący sposób od wejścia do miasta. A oni, oburzeni nieludzkością owych mieszczan, skierowali się od razu na przedmieście, gdzie trafili zupełnym przypadkiem przed domek oracza wspomnianego księcia, który urządzał ucztę dla synów. Ów biedak pełen współczucia zaprosił tych przybyszów do swojej chatki i jak najuprzejmiej roztoczył przed nimi obraz swojego ubóstwa.

Jan Długosz, *Dziela wszystkie*, Kraków 1970, V, 12, s. 403:

Dnia czternastego miesiąca marca, w niedzielę czwartą postu, rozpoczął się zapowiedziany z dawna sejm walny królestwa, na który Kazimierz, król Polski, mimo niepogodnej pory i wielkiej rościcy, z pośpiechem i w sam czas, to jest tegoż samego dnia czternastego marca, przyjechał, zostawiwszy Elżbietę królową w Radomiu.

### Elegie miłosne

Pnp 4,1-4:

*O jak piękna jesteś, przyjaciółko moja,  
jakże piękna!*

Oczy twe jak gołębice  
za twoją zastoną.  
Włosy twoje jak stado kóz  
falujące na górach Gileadu.  
Zęby twoje jak stado owiec strzyżonych,  
gdy wychodzą z kąpieli:  
każda z nich ma bliźniaczą,  
nie brak żadnej.  
Jak wstążeczki purpury wargi twe  
i usta twe pełne wdzięku.  
Jak okrawek granatu skroń twoja  
za twoją zastoną.  
Szyja twoja jak wieża Dawida,  
warownie zbudowana,  
tysiąc tarcz na niej zawieszono,  
wszystka broń walecznych.

2 Kor 11,2:

*Jestem bowiem o was zazdrosny Boską zazdrością. Poślubiłem was przecież jednemu mężowi, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę. Obawiam się jednak, ażeby nie były odwiedzone umysły wasze od prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób, jak w swojej chytrności wąż uwiódł Ewę.*

K. I. Gałczyński, *List jeńca*:

Kochanie moje, kochanie,  
dobranoc, już jesteś senna –  
i widzę Twój cień na ścianie,  
i noc jest taka wiosenna!  
Jedyna moja na świecie,  
jakże wystawię Twe imię?  
Ty jesteś mi wodą w lecie  
i rękawicą w zimie;

Tyś szczęście moje wiosenne,  
zimowe, letowe, jesienne –  
lecz powiedz mi na dobranoc,  
wyszeptaj przez usta senne:  
za cóż to taka zapłata,  
ten raj przy Tobie tak błogi?...  
Ty jesteś światłem świata  
i pieśnią mojej drogi.

### Przysłowia

Prz 22,1.4:

*Lepszy szacunek niż wielkie bogactwo,  
lepsze uznanie niż srebro i złoto.  
[...] Owocem pokory jest bojaźń Pana,  
bogactwo, szacunek i życie.  
Ciernie, sidła na drodze złoczyńcy,  
kto życia strzeże,  
ten od nich jest z dala.*

Dz 20,35:

*Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu.*

J. Krzyżanowski, *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, Warszawa 1969–1978:

Mądrej głowie dość dwie słowie.

O. Kolberg, *Przysłowia*, Warszawa 1977:

Chceszli mieć co tajemnego? Nie zwierzaj się ludziom z tego.

Prawa są równe jako pajęczyna: bąk się przebijie a na muchę wina.

Lepsza w domu groch, kapusta niż na wojnie kura tłusta.  
Miło brać a ciężko dać.

## Listy

2 Mch 1,1-9:

*Braciom Żydom w Egipcie [przesyłają] pozdrowienia bracia Żydzi z Jerozolimy, a ci, którzy mieszkają w krainie judzkiej, życzą pokoju i dobrą. Niech Bóg udziela wam dobra i niech pamięta o przymierzu swoim zawartym z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem, wiernymi swoimi sługami; niech da wam wszystkim serce, abyście czcili Go i wykonywali Jego wolę sercem wielkim i duszą ochotną; niech otworzy wasze serce dla swojego Prawa i dla przykazań, a niech sprawi pokój; niech wysłucha waszych modlitw, niech da się wam przejednać i niech was nie opuści w złym czasie. Oto teraz tutaj modlimy się za was. Za panowania Demetriusza, w roku sto sześćdziesiątym dziewiątym, my, Żydzi, napisaliśmy do was: w najsroźszym utrapieniu, jakie spadło [na nas] w latach, kiedy Jazon i jego zwolennicy zdradzili ziemię świętą i królestwo, kiedy podpalono bramę i wylano krew niewinną, my modliliśmy się do Pana i zostaliśmy wysłuchani. Złożyliśmy na ofiarę krwawą i ofiarę z najczystszej mąki, zapaliliśmy lampy i położyliśmy chleby. Teraz zaś [piszemy], abyście obchodzili Święto Namiotów miesiąca Kislew. [Dan] w roku sto osiemdziesiątym ósmym.*

FIm 1-25:

*Paweł, więzień Chrystusa Jezusa, i Tymoteusz brat, do Filomena umiłowanego, naszego współpracownika, do Apfii, siostry, do naszego towarzysza broni Archipa i do Kościoła [gromadzącego się] w tym domu. Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa.*

*Dziękuję Bogu mojemu zawsze, ilekroć wspominam cię w moich modlitwach, słysząc o twojej miłości i wierze, jaką żywisz względem Pana Jezusa i dla wszystkich świętych [...].*

*Jako stary Paweł, a teraz jeszcze więzień Chrystusa Jezusa – proszę cię za moim dzieckiem – za tym, którego zrodziłem*

w kajdanach, za Onezymem [...], Jego ci odsyłam; [ty zaś] jego, to jest serce moje [przyjmij do domu] [...].

Piszę do ciebie ufny w twoje posłuszeństwo, świadom, że nawet więcej zrobisz, niż mówię. Pozdrawia cię Epafras [...], Marek, Arystach, Demas, Łukasz – moi współpracownicy. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa [niech będzie] z duchem waszym! Amen.

N. Żmichowska, *Listy*, Warszawa, 21 grudnia 1862:

Moja Andziu serdeczna! Nie pisałam tak długo, bo mi strasznie źle na świecie, a później spadło mi na głowę takie zajęcie, że prawie odetchnąć nie mogłam. Dzisiaj jest mi jeszcze gorzej, jeszcze większy nacisk pośpiechu wymagający, ale już dłużej nie mogę na sumieniu wytrzymać [...]. Nie, Andziu, ja się nie gniewam, tylko ciągle bardzo jestem nieszczęśliwa. Otóż i w tej chwili nowy cios mię uderzył. Nie bierz mi więc za złe zbyt długo czasem zawieszanej korespondencji. Moje życie z takich zdarzeń się składa. Nie mam nic dobrego do podziału, a wiem, że Twój własny ciężar trudny do podźwignięcia. Żegnaj, moja serdeczna, zakłopotana, zasmucona, Bóg z Tobą i z dziećmi Twoimi. Mamie rączki ucałuj! – Bądź zdrowa!

### Zbiory praw

Kpł 22,14; 24,19-20:

*Jeżeli kto zje rzecz świętą przez nieuwagę, wynagrodzi za nią kapłanowi, dodając jeszcze piątą część wartości.*

*Ktokolwiek skaleczy bliźniego, będzie ukarany w taki sposób, w jaki zawinił. Złamanie za złamanie, oko za oko, ząb za ząb. W jaki sposób ktoś okaleczył bliźniego, w taki sposób będzie okaleczony.*

Mt 5,32:

*Każdy, kto oddala swoją żonę – poza wypadkiem małżeństwa nieważnego – naraża ją na cudzołóstwo; a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa.*



Kodeks cywilny oraz przepisy wprowadzające, Warszawa 1964, art. 423:

Kto działa w obronie koniecznej, odpierając bezpośredni i bezprawny zamach na jakiegokolwiek dobro własne lub innej osoby, ten nie jest odpowiedzialny za szkodę wyrządzoną napastnikowi.

### Autobiografia

Tob 1,3.6.10.17:

*Ja, Tobiasz, chodziłem drogami prawdy i dobrych uczynków przez wszystkie dni mojego życia. Dawałem wiele jałmużny moim braciom i moim rodakom, uprowadzonym razem ze mną do kraju Asyrii do Niniwy [...], pielgrzymowałem często zupełnie sam na święta do Jerozolimy, jak jest przepisane [...]. Po uprowadzeniu do Asyrii, dokąd mnie zabrano, przybyłem do Niniwy. [...] Dawałem mój chleb głodnym i ubranie nagim. A jeśli widziałem zwłoki któregoś z moich rodaków wyrzucone poza mury Niniwy, grzebałem je.*

Dz 22,3-5:

*Ja jestem Żydem [...] urodzonym w Tarsie w Cylicji. Wychowałem się jednak w tym mieście, u stóp Gamaliela otrzymałem staranne wykształcenie w Prawie ojczystym. Górlowie służyłem Bogu, jak wy wszyscy dzisiaj służycie. Prześladowałem tę drogę, głosując nawet za karą śmierci, więząc i wtrącając do więzienia mężczyzn i kobiety, co może poświadczyć zarówno arcykapłan, jak i cała starszyzna. Od nich otrzymałem też listy do braci i udawałem się do Damaszku z zamiarem uwięzienia tych, którzy tam byli, i przyprowadzenia do Jerozolimy dla wymierzenia kary.*

Jan Kruk, Warszawa, Saska 6. Życiorys:

Urodziłem się w Warszawie dn. 10.10.27. Szkołę podstawową ukończyłem w Warszawie, technikum mechaniczne

w Krakowie, otrzymując świadectwo maturalne w r. 1946. W latach 1947–1952 studiowałem na Politechnice Warszawskiej, gdzie też w r. 1953 otrzymałem dyplom inżyniera-konserwatora. W latach 1953–1959 byłem asystentem przy katedrze projektowania obrabiarek. W r. 1960 otrzymałem tytuł doktora na podstawie pracy pt. *Doświadczenia fabryki ciągników Ursus w zakresie obróbki termicznej...*

Oprócz gatunków literackich spotykanych także poza nią, Biblia – zwłaszcza zaś Nowy Testament – zawiera również rodzaje literackie bardzo rzadko występujące w literaturze tamtych czasów. Przykładem mogą być przypowieści, których w samym Nowym Testamencie jest ponad trzydzieści.

2 Sm 12,1-9:

*Pan posłał do Dawida [proroka] Natana. Ten przybył do niego i powiedział:*

*W pewnym mieście było dwóch ludzi, jeden był bogaczem, a drugi biedakiem. Bogacz miał owce i wielką liczbę bydła, biedak nie miał nic prócz jednej małej owieczki, którą nabył. On ją karmił i wyrosła przy nim wraz z jego dziećmi, jadła jego chleb i piła z jego kubka, spała u jego boku i była dla niego jak córka. Raz przyszedł gość do bogacza, lecz jemu żal było brać coś z owiec i własnego bydła, czym mógłby posłużyć podróżnemu, który do niego zawitał. Więc zabrał owieczkę owemu biednemu mężowi i tę przygotował człowiekowi, co przybył do niego.*

*Dawid obruszył się bardzo na tego człowieka i powiedział do Natana: „Na życie Jahwe, człowiek, który tego dokonał, jest winien śmierci. Nagrodi on za owieczkę w czwórnasób, gdyż dopuścił się czynu bez miłosierdzia”. Natan oświadczył Dawidowi: „Ty jesteś tym człowiekiem. To mówi Pan, Bóg Izraela: Ja namaściłem cię na króla nad Izraelem. Ja uwolniłem cię z rąk Saula. Dałem ci dom twojego pana, a żony twojego pana na twoje łono, oddałem ci dom Izraela i Judy, a gdyby i tego*

było za mało, dodałbym ci jeszcze więcej. Czemu zlekceważyłeś [słowo] Pana, popełniając to, co złe w Jego oczach? Zabiłeś mieczem Chetytę Uriasza, a jego żonę wziąłeś sobie za małżonkę. Zamordowałeś go mieczem Ammonitów”.

Mk 4,3-8.14-20:

*Oto siewca wyszedł siał. A gdy siał, jedno padło na drogę i przyleciały ptaki, i wydziobały je. Inne padło na miejsce skaliste, gdzie nie miało wiele ziemi, i wnet weszło, bo nie było głęboko w ziemi. Lecz po wschodzie słońca przypaliło się i nie mając korzenia, uschło. Inne znów padło między ciernie, a ciernie wybijały i zagłuszyły je, tak że nie wydało owocu. Inne w końcu padły na ziemię żyzną, weszły, wyrosły i wydały plon: trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny [...].*

*Siewca siewe słowo. A oto ci [posiani] na drodze: u nich siewe się słowo, a skoro je usłyszą, zaraz przychodzi szatan i porywa słowo zasiane u nich. Podobnie na miejscach skalistych posiani są ci, którzy, gdy usłyszą słowo, natychmiast przyjmują je z radością, lecz nie mają w sobie korzeni i są niestali. Gdy potem przyjdzie ucisk lub prześladowanie z powodu słowa, zaraz się zalamują. Są inni, którzy są zasiani między ciernie: to są ci, którzy słuchają wprawdzie słowa, lecz troski tego świata, uluda bogactwa i inne żądze wciskają się i zagłuszają słowo, tak że zostaje bezowocne. W końcu na ziemię żyzną zostali posiani ci, którzy słuchają słowa, przyjmują je i wydają owoc: trzydziestokrotny, sześćdziesięciokrotny i stokrotny.*

Bardzo zbliżonym do przypowieści gatunkiem jest alegoria.

J 15,1-5:

*Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy. Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę*

*trwał] w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – o ile nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami.*

Od pewnego czasu za oddzielny gatunek literacki – rodzaj literacki anuncjacyjny – uważa się biblijne zapowiedzi narodzin niezwykłych osobistości. Oto przykłady.

2 Sm 7,12-16:

*Kiedy wypełnią się twoje dni i spocziesz obok swoich przodków, wtedy wzbudzę po tobie potomka twojego, który wyjdzie z twoich wnętrzności i [...] utwierdzą tron jego królestwa na wieki. Ja będę mu ojcem, a on będzie Mi synem, a jeżeli zawini, będę go karcil różgą ludzi i ciosami synów ludzkich. Lecz nie cofnę od niego mojej życzliwości, jak ją cofnąłem od Saula, twego poprzednika, którego opuściłem. Przede Mną dom twój i twoje królestwo będzie trwać na wieki. Twój tron będzie utwierdzony na wieki.*

Łk 1,26-38:

*W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, [błogosławiona jesteś między niewiastami]”. Ona zmieszana się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie. [...] Maryja rzekła do anioła: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego Słowa”.*

Wreszcie formuły objawieniowe, spotykane tylko w Ewangelii św. Jana i uważane za specjalny gatunek literacki. Oto niektóre z nich.

*Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie (J 6,35).*

*Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki (J 6,51).*

*Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia (J 8,12).*

*Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony (J 10,9).*

*Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie (J 11,25).*

W Biblii nie brak również gatunków, które ze swej natury posiłkują się fikcją literacką: baśni, legend, a nawet – jak chcą niektórzy – mitów. Jednak fikcyjne konstrukcje literackie, z którymi mamy do czynienia w Biblii, nigdy nie zmierzają do tego, by fałszować rzeczywistość, przedstawiając jako fakty historyczne to, co historią w sensie ścisłym nie jest. Autorzy natchnieni posługują się fikcją literacką tylko po to, by dokładniej i jaśniej wyrazić prawdy religijne. Do takich tekstów należy np. opis uroczystego zebrania drzew, pragnących wybrać spośród siebie króla (Sdz 9,8-15), relacja z przebywania Jonasza we wnętrzościach wieloryba (Jon 2,1-11), przypowieści ewangeliczne itp. Za fikcję literacką należy również uznać wątek narracyjny takich ksiąg, jak Księga Tobiasza, Judyty, Estery i Rut.

Ustalaniem kryteriów, według których można rozpoznawać poszczególne gatunki literackie, zajmuje się dyscyplina zwana krytyką literacką. Niektóre spośród owych gatunków są rozpoznawalne dość łatwo, inne wymagają studiów bardziej specjalistycznych. Względnie najłatwiej rozpoznawalne są te, które odznaczają się właściwym sobie stylem, wynikającym z użycia specjalnych terminów, całych wyrażen lub formuł. Tak np. po wyrażeniach: „z poważaniem”, „z wyrazami najwyższego szacunku”, „z serdecznymi pozdrowieniami” itp. poznamy formę literacką listu. Gdy pojawią się zwroty takie

jak: „w głębokim smutku”, „niezapomniany Ojciec”, „odszedł na zawsze”, „zasnął w Panu”, wnioskujemy, że chodzi o gatunek literacki spotykany w nekrologach i na wszelkiego rodzaju inskrypcjach nagrobkowych. W sposób bardzo charakterystyczny pod względem słownictwa i stylu rozpoczynają się i kończą wszelkie listy, stosunkowo łatwe do określenia jako gatunek literacki. Część początkowa listu zawiera z zasady wzmiankę o nadawcy i adresacie listu, podziękowanie za wiadomość otrzymaną i ewentualną prośbę o wybaczenie zwłoki w przesyłanej odpowiedzi. Zakończenie trudno sobie wyobrazić bez zapewnień o życzliwości i szacunku względem adresata itp.

Prócz stylu i słownictwa pewne kryterium przy określaniu gatunku literackiego jakiegoś tekstu stanowi uświadomienie sobie celu, który zamierza się daną wypowiedzią osiągnąć. Inaczej bowiem jest konstruowany – inaczej też powinien być oceniany – tekst, który jest suchym sprawozdaniem, barwnym opowiadaniem, stanowczym pouczeniem, rozkazem, wyznaniem skrytych uczuć, skargą, zwiastowaniem jakiejś nowiny itp. Nieporozumienia zdarzające się niekiedy w dyskusjach nad interpretacją jakiegoś tekstu wynikają właśnie z nieuświadomienia sobie – przynajmniej przez jedną z dyskutujących stron – celu, a tym samym i charakteru interpretowanej wypowiedzi.

## **8. Czy i do jakiego stopnia można uważać Biblię za opis dziejów Izraela i pierwotnego Kościoła?**

Autorzy natchnieni, zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu, nawet jeżeli zajmują się dziejopisarstwem, nie są historykami w dzisiejszym znaczeniu tego słowa. Nie troszczą się o przedstawienie faktów według ich chronologicznego

następstwa, nie usiłują też być bezwzględnie adekwatni w przedstawianiu poszczególnych wydarzeń i w ukazywaniu ich wewnętrznych powiązań. Ich dzieła mają bowiem za zadanie przedstawienie przede wszystkim historii zbawienia, poprzez ukazanie człowiekowi działań, które Bóg podejmuje, by znów przybliżyć ku sobie ludzkość, upadłą wskutek pierwszego grzechu. Właśnie owe cele z zakresu historii zbawienia przyświecały nie tylko ostatnim redaktorom poszczególnych ksiąg, lecz także ludowym piewcom minionych dziejów, królewskim archiwistom i kronikarzom, kaznodziejom wędrownym, prorokom i mędrcom. Wrażliwość na dzieje własnego narodu oraz świadomość mocnego i głębokiego zakorzenienia w historii jest wśród Izraelitów widoczna na każdym kroku, lecz wyrosłe stąd dziejopisarstwo oraz tradycje o treściach historycznych służą bardzo określonym celom.

Niezależnie od tego, jest w Piśmie Świętym zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu wiele ksiąg, które zawierają nie tylko opisy znanych skądinąd faktów, lecz także dość dokładne daty i wspomnienia o konkretnych postaciach historycznych. Do ksiąg tego rodzaju należą – w Starym Testamencie: Księga Jozuego, Księga Sędziów, Księgi Samuela, Księgi Królewskie, Księgi Kronik, Księga Ezdrasza, Księga Nehemiasza; w Nowym Testamencie: Ewangelie, Dzieje Apostolskie, a także niektóre Listy – zwłaszcza św. Pawła. Elementy z historiografii Izraela w Starym Testamencie na pewno dominują, choć same przez się nie układają się jeszcze w historię narodu wybranego. Można z nich jednak tę historię dość dokładnie odtworzyć. To samo należy powiedzieć o niektórych księgach Nowego Testamentu (np. Dziejach Apostolskich, Listach św. Pawła) w odniesieniu do dziejów pierwotnego chrześcijaństwa. Historii tu przedstawionej – pomijając jej pomieszczenie z treściami o charakterze niehistorycznym – towarzyszą prawie z zasady tezy teologiczne lub intencje dydaktyczne.

Duży wpływ na powstanie wielu fragmentów Biblii wywarła liturgia początkowo świątynno-starotestamentalna. Przykłady znajdujemy w Psalmach; do najbardziej typowych należą: Ps 7, 98, 149, 150. W Nowym Testamencie wyrazem zapotrzebowań liturgicznych pierwotnego Kościoła były takie hymny, jak: 1 P 1,3-5; 3,18-22; 2,22-25; 5,5-9; Jk 4,6-10 itp.

Nie brak też w Nowym Testamencie tekstów, które mają charakter symboliczny lub pochodzą ze zbiorów tzw. przykładów kaznodziejskich (np. Mk 2,18-20).

Pewne rodzaje apologii wczesnochrześcijańskich i niektóre schematy katechetyczne swoje powstanie i ukształtowanie się w oddzielne gatunki literackie zawdzięczają misyjnym potrzebom pierwotnego Kościoła.

## **9. Jak należy rozumieć poszczególne wypowiedzi autorów natchnionych: dosłownie, metaforycznie?**

Choć Pismo Święte jest słowem Bożym, to jednak jest ono również – o czym była już mowa – księgą stworzoną przez ludzi. Tak więc przy jej czytaniu obowiązują nas takie same zasady, jak przy interpretacji wszelkich innych dzieł literackich. Otóż przy lekturze każdego tekstu chodzi przede wszystkim o to, żeby zrozumieć sens czytanych zdań.

Wśród nauk biblijnych znajduje się specjalna dyscyplina zajmująca się zasadami odnajdywania sensu Pisma Świętego. Jest to tzw. heurystyka (gr. *heuriskein* – „odkrywać, znajdować”).

Sensem w ogóle nazywamy pewną myśl, ideę wynikającą ze specjalnego powiązania poszczególnych wyrazów, przy czym samo owo powiązanie, o charakterze logicznym i gramatycznym, nazywa się inaczej kontekstem. Kontekst może być dalszy lub bliższy, poprzedzający lub następujący. Sens



jest swym zakresem szerszy od znaczenia. Prawie każdy oderwany wyraz sam za siebie posiada jakieś znaczenie. Znaczenie umiejscowione wskutek kontekstu nazywa się sensem. Zdania mogą posiadać sens dosłowny (literalny) i przenośny, pewny lub wątpliwy, jasny i niejasny itp.

Ponieważ Bóg jest autorem głównym Pisma Świętego, poszczególne zdania zawarte w księgach świętych posiadają sens, który Bóg wyrażał bezpośrednio za pośrednictwem słów użytych przez pisarzy natchnionych. Jest to sens dosłowny – czyli wynikający z wyrazów wskutek takiego, a nie innego umiejscowienia ich w kontekście – wyrażany w ten sam sposób przez Boga i człowieka, dwóch współautorów Pisma Świętego. Mimo swej dosłowności jest to sens, który wykracza niekiedy poza najbliższy kontekst, bywa uwarunkowany myślami przewodnimi całego objawienia biblijnego, a także nacechowany w wielu miejscach wschodnim sposobem myślenia. W odróżnieniu od sensu literalnego, dosłownego, sensów niedosłownych może być w tekście wiele. Ich rodzaj bywa wyznaczony przez figury retoryczne, stosowane w danym gatunku literackim. A więc sens niedosłowny może być metaforyczny i tak też się dzieje w przypadku wielu tekstów biblijnych. Oto przykłady: *Judo, młody lwie, na zdobyczy rósć będziesz [...] do lwicy podobny – któż się ośmieli go drażnić?* (Rdz 49,9); *Wy jesteście solą dla ziemi [...]. Wy jesteście światłem świata* (Mt 5,13.14). Z sensem alegorycznym mamy do czynienia w takich tekstach, jak: J 10,1nn (alegoria o dobrym pasterzu) lub Iz 5,1-6 (gdzie Jahwe jest nazwany właścicielem winnicy, a Izrael – przyrównany do winnicy). Nie brak też w Biblii zdań o zabarwieniu ironicznym: *Oto człowiek stał się taki jak My: zna dobro i zło* (Rdz 3,22); *Tak więc wy jesteście nasyceni, już ophywacie w bogactwa* (1 Kor 4,8). Sens hyperboliczny dany tekst posiada wtedy, gdy poszczególnym słowom nadaje się zakres znaczeniowy o wiele większy, niż im to z natury przysługuje. Wypowiedzi naznaczone takim sensem

mają na celu poruszenie wyobraźni czytelnika lub słuchacza i zmuszanie go do refleksji ułatwiającej lepsze zapamiętywanie danego tekstu. Oto przykłady: *Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego* (Mt 19,24); *Jest ponadto wiele innych rzeczy, których Jezus dokonał, a które, gdyby je szczegółowo opisać, to sądzę, że cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by trzeba napisać* (J 21,25).

Dość często mamy w Biblii do czynienia z sensem typologicznym. Typem biblijnym nazywa się osobę, przedmiot lub wydarzenie ze Starego Testamentu. Tak więc typem Chrystusa jest Adam (np. Rz 5,14), Melchizedek (Hbr 7,3), Jonasz (Mt 12,39), baranek paschalny (J 1,29; 19,36; 1 Kor 5,7), wąż miedziany na pustyni (J 3,14; 12,32), Izaak przygotowany na ofiarę przez Abrahama (Ga 3,8.15; Rz 8,32; Hbr 11,17-19), Mojżesz (1 Kor 10,2; 2 Kor 3,7.13), skała, z której wytrysnęła woda (1 Kor 10,4). O możliwości występowania sensu typologicznego dowiadujemy się nie z badań naukowych, lecz z samego objawienia nowotestamentalnego; gdyby autorzy natchnieni Nowego Testamentu nie nawiązywali do pewnych osób, rzeczy, wydarzeń, nie moglibyśmy mówić o sensie typologicznym. Poszczególne zdania Biblii posiadają tylko jeden sens dosłowny, ale sensów niedosłownych mogą mieć wiele. Np. w różnych wypowiedziach autorów natchnionych na temat Jerozolimy można mówić o sensie mesjańskim – Jerozolima jako Kościół, o sensie typologicznym – Jerozolima jako dusza człowieka sprawiedliwego itp.

## **10. W jakich językach były redagowane pierwotnie księgi Pisma Świętego?**

Księgi Starego Testamentu były redagowane pierwotnie w trzech językach:

- po hebrajsku: większość ksiąg Pisma Świętego Starego Testamentu;
- po aramajsku: Dn 2,4-7,28; Ezd 4,8-6,18; 7,12-26; Jr 10,11; Rdz 31,47; Mt (pierwsza, całkowicie zaginiona redakcja);
- po grecku: Mdr, 2 Mch; prawdopodobnie już w pierwszej redakcji albo bardzo wczesnie przetłumaczone na język grecki: Tb, Jdt, 1 Mch, Syr, Ba.

Wszystkie księgi Nowego Testamentu zostały napisane po grecku.

Wszystkie trzy języki biblijne należą dziś do martwych. Mieszkańcy obecnego państwa Izrael posługują się, co prawda, alfabetem hebrajskim i czynią wysiłki, by klasyczny język Biblii hebrajskiej uczynić mową potoczną wszystkich Żydów, ale w gruncie rzeczy istniejący obecnie tzw. język neohebrajski jest mieszaniną elementów starych z bardzo obfitymi naleciałościami wielu języków współczesnych, zwłaszcza niemieckiego. W języku hebrajskim pisze się i czyta od strony prawej ku lewej, pierwsza stronica książki znajduje się na naszej ostatniej stronie. Książkę czyta się zatem „od końca”. Alfabet hebrajski jest właściwie pozbawiony liter wyrażających samogłoski. System kropek i kresek umieszczonych nad lub pod spółgłoskami został wprowadzony po to, żeby wykluczyć dowolność w odczytywaniu tekstów biblijnych. Wiadomo bowiem, że każda spółgłoska lub grupa spółgłosek może łączyć się z różnymi samogłoskami, w rezultacie czego tworzą się nowe sylaby – a z nich wyrazy o różnych treściach.

Język aramajski posługiwał się takim samym alfabetem jak język hebrajski, ale w swej strukturze i samym słownictwie był nieco inny. Obydwa te języki mają się do siebie mniej więcej tak, jak dzisiejszy włoski do hiszpańskiego. Począwszy od V w., Żydzi Starego Testamentu posługiwali się coraz po-

wszechniej językiem aramajskim, uchodzącym dotąd za dyplomatyczny – zaś hebrajski powoli przekształcał się w język zarezerwowany dla liturgii i tekstów świętych. Kiedy Ezdrasz po powrocie z niewoli babilońskiej czytał wiernym Pismo, zebrani zrozumieli tekst dopiero, gdy został im wyjaśniony po aramajsku. Jezus również posługiwał się językiem aramajskim.

Greka ksiąg biblijnych to tzw. język wspólny (*koinē*) mieszkańców rozległego imperium Aleksandra Wielkiego. Nawet w Rzymie przeważał nie język łaciński, lecz grecki. Św. Paweł pisał swój list do Rzymian właśnie po grecku. Językiem tym posługiwali się również – i to bieglej niż swoim macierzystym – Żydzi mieszkający poza granicami Palestyny. Z czasem zapomnieli niemal zupełnie język hebrajski, i to głównie z myślą o nich przetłumaczono na przełomie III–II w. cały Stary Testament na język grecki.

Przekładów dokonywano albo bezpośrednio z języków oryginalnych – np. najstarsze tłumaczenia Starego Testamentu z hebrajskiego na grecki (tzw. Septuaginta – „siedemdziesiąt”, ponieważ według legendy nad translacją pracowało siedemdziesięciu, względnie siedemdziesięciu dwóch tłumaczy) – albo z istniejących już przekładów (np. dalsze tłumaczenia Septuaginty). Wielu nowszych przekładów dokonywano z tekstów łacińskich, które z kolei były tłumaczeniami (i to, gdy chodzi o Stary Testament, niekoniecznie z hebrajskiego, lecz z greki). Są to tłumaczenia wtórne. Używane dziś teksty polskie Pisma Świętego są w większości tłumaczeniami dokonanymi z języków oryginalnych.

## 11. Czym i na czym były pisane księgi biblijne?

Zasadniczo używano dwóch materiałów piśmienniczych: papirusów i pergaminu. Pierwsze wzmianki o papirusach pochodzą z XII w. przed Chrystusem. Papirus to roślina

występująca ongiś w Egipcie Dolnym – dokładnie w delcie Nilu – dziś spotykana najczęściej w dolinie Jordanu i na północnym brzegu Jeziora Tyberiadzkiego. Łodygi tych roślin rozszczepiano na drobne włókna, z których tkano następnie coś w rodzaju płótna. Uzyskany w ten sposób materiał powlekało się specjalną masą i – po wysuszeniu – starannie szlifowało. Długie wstęgi gotowego już materiału piśmiennej zwijano następnie w zwoje. Począwszy od II w. p.n.e. papirus był coraz bardziej wypierany przez pergamin, którego używano aż do XII w. Pergamin znano już w starożytnym Egipcie, Grecji i Persji.

Dawny pergamin nie był podobny do wyrabianego dzisiaj. Była to cienka, wyprawiona, lecz niewygarbowana skóra młodych kóz, cieląt lub owiec. Był to materiał znacznie droższy – choć nie we wszystkich warunkach atmosferycznych bardziej trwały. Nazwa tego materiału pochodzi od Pergamonu, starożytnego miasta w Myzji (północno-zachodnia część Azji Mniejszej), gdzie użyto go po raz pierwszy i gdzie znajdował się potem ośrodek wytwarzania tego materiału. Początkowo odpowiednio pocięte fragmenty pergaminu również sklejało i łączyło w długie wstęgi, potem zwijane w rulony, ale już w XIV w. przed Chrystusem niewielkie rozmiarami fragmenty pergaminu zszywano w formę książki dzisiejszej, nazywając cały rękopis kodeksem – w odróżnieniu od zwoju. W Piśmie Świętym są wzmianki zarówno o zwojach (Jr 36,2.4; Ez 3,1-3; Za 5,1) – nie wiadomo: papirusowych czy pergaminowych – jak i o kodeksach (2 J 12; 2 Tes 4,13).

W Starym (Jr 36,18) i Nowym Testamencie (2 Kor 3,3; 3 J 12; 3 J 13) wspomina się o atramencie. Wydaje się, że była to ciecz sporządzona ze zwykłej wody albo wyciągu niektórych roślin, zmieszana z odpowiednią ilością sadzy. Spotykany czasem odcień czerwony uzyskiwano przez dodanie krwi zwierzęcej.

## **12. W jaki sposób dociera się do autentycznej postaci tekstu biblijnego, skoro wiadomo, że nie zachował się nawet najmniejszy fragment oryginału jakiejkolwiek księgi biblijnej?**

Odtwarzaniem najbardziej autentycznej postaci tekstu biblijnego zajmuje się odrębna dyscyplina, zwana krytyką tekstu biblijnego. Przedmiotem jej badań są najrozmaitsze świadectwa tekstu biblijnego, czyli dokumenty zawierające odpisy tekstu bądź w języku oryginalnym, bądź w przekładzie na któryś język starożytny. Świadectwa owe są stosunkowo późne – najważniejsze z nich, zawierające tekst hebrajski Starego Testamentu, pochodzą z IX–X w. po Chrystusie, zaś najwcześniejsze, najbardziej kompletne odpisy Nowego Testamentu greckiego, z IV–V w. Między tymi świadectwami tekstu obydwu Testamentów istnieje bardzo wyraźna różnica ilościowa. Świadectw – lub konkretniej: rękopisów – tekstu Pisma Świętego Starego Testamentu jest stosunkowo mało, podczas gdy przekazów tekstu Nowego Testamentu jest bardzo dużo – w chwili obecnej ok. 2500. Fakt ten wpływa dość zasadniczo na nieco odmienny charakter krytyki tekstu Starego i Nowego Testamentu, zwłaszcza gdy chodzi o konkretne zadania na najbliższą przyszłość. Otóż jednym z głównych zadań krytyki tekstu Nowego Testamentu – problem ten nie istnieje w odniesieniu do świadectw starotestamentalnych – jest potrzeba zredukowania dużej ilości rękopisów do pewnych rodzin tekstu wykazującego takie same właściwości. Przedmiotem badań krytyki tekstu biblijnego są zresztą nie tylko odpisy tekstu oryginalnego, lecz także świadectwa różnych – zwłaszcza starożytnych – tłumaczeń Biblii. Retrowesja, czyli ponowne tłumaczenie na tekst pierwotny, pozwala uzyskać postać tekstu nierzadko poprawniejszego niż warianty przekazane przez znane dotąd odpisy tekstu w języku

oryginalnym. Do kolejnych odpisów tekstu zmiany dostawały się albo podświadomie, wbrew woli przepisującego, albo bywały też przez niego zamierzone. W tym ostatnim przypadku przepisujący nanosił poprawki, gdyż albo był przekonany, że w przepisywanym przez niego tekście są błędy, albo wersja zmieniona była mu potrzebna do przeforsowania jakiejś tezy teologicznej lub filozoficznej, mającej rzekomo oparcie w samej Biblii.

Owe świadectwa tekstu biblijnego – poddawane dokładnym badaniom i wszechstronnej analizie porównawczej – pozwalają ustalić pewne prawa lub kryteria poprawności tekstu. Oto niektóre spośród tych kryteriów.

Krótkie sformułowanie tekstu jest bardziej zbliżone do oryginału niż wersja dłuższa, przy założeniu, że ma się do czynienia ze świadomym zniekształceniem tekstu. Prawo to opiera się przede wszystkim na pewnej obserwacji psychologicznej procesu przepisywania: teksty krótkie są zazwyczaj, wskutek swej lakoniczności, mało zrozumiałe. Przepisujący, zatroskany o dobro swoich czytelników, często wydłużał tekst, by uczynić go łatwiejszym do zrozumienia. Jednakże, jak już wspomniano, sytuacja ta jest możliwa tylko wtedy, gdy stwierdzi się uprzednio, że tekst został zniekształcony świadomie. Kiedy bowiem ktoś wskutek roztargnienia opuszcza jakiś fragment przepisywanego tekstu, jego rękopis jest wprawdzie krótszy, ale bynajmniej nie lepszy.

Na bardzo podobnej obserwacji opiera się drugie z kolei kryterium poprawności tekstu: tekst trudniejszy do zrozumienia jest lepszy, poprawniejszy od tekstu bardziej zrozumiałego. Trudno sobie wyobrazić, aby jakiś przepisujący, mając przed sobą tekst jasny i zrozumiały, czynił go enigmatycznym, niejasnym. Znów jednak prawo to ma zastosowanie tylko w przypadkach świadomego zniekształcenia tekstu.

Prócz kryteriów uformowanych na podstawie analizy tekstu, istnieje kilka prawideł opartych na zewnętrznym oglądzie rękopisów. Tak np. tekst, który przekazuje większość ręko-

pisów, uchodzi z reguły za bardziej poprawny niż sformułowania znajdujące się tylko w kilku manuskryptach. Za bardziej poprawny uznawany jest również tekst przekazywany przez możliwie najstarsze rękopisy.

Wreszcie za bardziej poprawny uchodzi tekst przekazany przez manuskrypt wykonany starannie, dokładnie. Każda z tych reguł dopuszcza wiele wyjątków, ale ciągle jeszcze kryteria owe posiadają swoją wartość i są stosowane również przy próbach dotarcia do postaci najbardziej oryginalnej tekstu pism Homera, Arystotelesa czy każdego innego autora, niekoniecznie zresztą z tak odległej przeszłości.

### **13. Biblia przedstawia historię zbawienia ludzkości. Jakie są jej główne etapy?**

Spośród omówionych wyżej rodzajów literackich gatunek historyczny z pewnością dominuje w Biblii. Przedstawiona w Piśmie Świętym historia zbawienia dzieli się na kilka etapów.

#### **I. Pierwsze kroki albo czasy patriarchów (1800–1300)**

Wszystko zaczęło się od wezwania Abrahama, żeby opuścił swój rodzinny dom i udał się w nieznaną z Mezopotamii na południe. Głód, który nawiedził wówczas całą Palestynę, doprowadził wędrowców aż do Egiptu, gdzie ten skromniutki załazek przyszłego narodu osiadł w oczekiwaniu na wypełnienie się wiekopomnych obietnic.

#### **II. Początki narodu wybranego albo czas wyjścia i wędrówki po pustyni (1250–1200)**

Po kilkunastu letnim pobycie na urodzajnej ziemi egipskiej potomkowie Abrahama, choć niepozbawieni codziennej strawy, zaznawali jednak przykrego smaku niewoli. Dzieło wy-



prowadzenia narodu z niewoli egipskiej Bóg powierzył Mojżeszowi. To dzięki jego staraniom rozbudziła się w Izraelu stłumiona okupacją egipską świadomość narodowa i naród wybrany począł rozumieć swoje posłannictwo w odwiecznych planach Boga.

### **III. Podbój ziemi obiecanej albo epoka Jozuego i sędziów (1200–1150)**

Po czterdziestoletnim przebywaniu na pustyni prowadzony przez Jozuego Izrael wkroczył do ziemi, którą otrzymał w darze Boga, jednak proces zdobywania ziemi obiecanej trwał jeszcze przez długi czas. W wojnach z narodami stawiającymi opór lub wręcz atakującymi naród wybrany Izraelem dowodzili sędziowie.

### **IV. Początki królestwa (1150–932)**

W czasach sędziów Izrael, aczkolwiek świadom już swojej odrębności narodowo-politycznej, był ciągle jeszcze czymś w rodzaju luźnej federacji dwunastu pokoleń, nieposiadających formalnego wodza w osobie jednego króla. Posiadanie króla na wzór wielkich władców państw ościennych było przedmiotem monarchistycznych marzeń większości Izraelitów i stanowiło odpowiedź na konieczność stawiania skuteczniejszego oporu pogańskim ludom Kanaanu. Po niezbyt szczęśliwym panowaniu Saula na tron wstąpił Dawid, urzeczywistniając stopniowo wielkie obietnice mesjańskie o mającym kiedyś nadejść Potomku Dawida. Ale szczyt swojej świadomości osiągnął Izrael dopiero za rządów Salomona – władcy, na którego z podziwem patrzyli przywódcy państw ościennych. Izrael posiadał już wówczas własne potężne państwo, imponującą stolicę i przebogatą świątynię (1, 2 Sm; 1 Krl 1-11). Lecz dobrobyt materialny nie szedł w parze ze zdrowiem moralnym zarówno samego ludu, jak i jego władców.

## V. Podział królestwa na Państwo Północne i Południowe (932–580)

Po śmierci Salomona pokolenia zamieszkujące północną część Palestyny uznały za wskazane stworzyć oddzielne państwo. Doszło więc do schizmy politycznej, która pociągnęła za sobą również odstępstwo religijne. Odtąd bowiem Jerozolima nie była już stolicą polityczną dla Państwa Północnego, a świątynia jerozolimska przestała być ośrodkiem kultu. Obydwie funkcje, począwszy od tego momentu przez ok. 200 lat spełniała w Państwie Północnym, czyli w tzw. Izraelu, Samaria. Jerozolima pozostała stolicą bardzo niewielkiego, nękanego ciągłymi wojnami Państwa Południowego, czyli judzkiego. Sytuacja ta spowodowała działalność proroków próbujących ratować naród przed zagładą polityczną i moralną. Tak więc w Państwie Północnym pojawili się Eliasza, Amos, Ozeasz (jedni z najważniejszych), zaś w Państwie Południowym – Izajasz, Micheasz, Sofoniasz, Jeremiasz, Nahum.

## VI. Niewola babilońska (587–538)

Jednak nawet największe wysiłki proroków, wspomaganych przez niektórych spośród często zmieniających się władców, nie były już w stanie zażegnać niebezpieczeństwa. Wszystko, czym naród mógł chęłpić się na zewnątrz, legło w gruzach: stolica, świątynia, silna monarchia, wreszcie – terytorium. I znów trzeba było udać się na wygnanie, które, cóż za paradoks, miało okazać się zbawienne dla ducha Izraela. Z dala od własnej ojczyzny naród odnalazł znów swoje miejsce w zbawczych planach Boga, a tym samym sens swojego istnienia. Wielką zasługę w tej duchowej odnowie mieli zwłaszcza dwaj prorocy: Izajasz i Ezechiel.

## VII. Od powrotu z niewoli (538) do czasu przyjścia Jezusa

Dzięki łaskawości władcy perskiego Cyrusa Izraelici po pięćdziesięcioletniej niewoli mogli powrócić do swej zrujnowanej ojczyzny. Pod przewodnictwem wielkich przywódców Ezdrasza i Nehemiasza, rozpoczęło się trudne dzieło materialnej i moralnej odbudowy kraju. O ile jednak ta ostatnia powiodła się przynajmniej częściowo, to politycznej świetności Izrael nie miał już odzyskać. Zdobywcy ziemi obiecanej zmieniali się jedni po drugich: Persowie, Grecy, Rzymianie byli kolejnymi okupantami Palestyny. Nadzieja przetrwania żyła już tylko w świadomości tzw. reszty Izraela. Psalmi, których większość powstała właśnie w tym czasie, są wyrazem owej nadziei, skruchy z powodu błędów przeszłości i obietnicy lepszego życia w przyszłości. Księgi Machabejskie, jedne z końcowych w Starym Testamencie, przedstawiają ostatnie – daremne zresztą w końcowym efekcie – próby pozbycia się obcej przemocy. Gdy Chrystus przychodzi na świat, Palestyna znajduje się już pod panowaniem rzymskim.

## VIII. Jezus Chrystus

Moment pojawienia się na ziemi Jezusa autorzy natchnieni nazywają „pełnią czasu” (Ga 4,4), zaś racją, dla której dokonało się Wcielenie odwiecznego Słowa Bożego, była miłość Boga Ojca do całego świata:

*Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał (J 3,16).*

Zakończyło się zaś owo doczesne życie Słowa Wcielonego w sposób również świadczący o najwyższej miłości Syna Bożego do ludzi:

*Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie oddaje za przyjaciół swoich (J 15,13).*

Miłość dominuje jako temat w nauczaniu Jezusa, życie zaś i śmierć Zbawiciela jest najdoskonalszym odzwierciedleniem tej nauki.

## IX. Narodziny Kościoła i czasy apostołskie

To wtedy właśnie powstały wszystkie księgi Nowego Testamentu, a *Duch Boży spłynął w szczególnej obfitości na wszelkie ciało* (Dz 2,16).

Zarówno cała historia zbawienia, jak i poszczególne jej etapy układają się według schematu, w którym mamy do czynienia z Bożym pragnieniem przybliżenia się do człowieka oraz z powtarzającymi się ciągle na nowo odejściami człowieka od Boga. Było tak od samego początku. Bóg stwarzał człowieka na obraz i podobieństwo swoje, z czego wynika, że w zamyśle Boga człowiek miał być istotą Bogu najbliższą. Równie bliscy mieli być sobie ludzie nawzajem. O pierwszej niewieście Adam powiedział:

*Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała* (Rdz 2,23).

Popelnivszy pierwszy grzech, ludzie nie tylko odeszli od Boga, lecz nawet skryli się przed Nim, dając w ten sposób do zrozumienia, że nie chcą już mieć nic wspólnego ze Stwórcą. Inicjatywa ponownego przybliżenia wyszła od Boga. To Bóg wyruszył na poszukiwanie człowieka. Także i w stosunkach międzyludzkich grzech spowodował zgubne skutki w postaci wzajemnego oddalenia. Adam, zapytany przez Boga, dlaczego dopuścił się grzechu, odpowiedział:

*Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem* (Rdz 3,12).

Mężczyzna, składając całą winę na niewiastę, daje do zrozumienia, że już nie chce mieć nic wspólnego z tą, o której niedawno powiedział, że była ciałem z jego ciała i kością z jego

kości. Odchodząc od Boga, ludzie oddalali się coraz bardziej od siebie. Dwaj rodzeni bracia stali się sobie tak odlegli, że jeden pozbawił życia drugiego (zabicie Abła przez Kaina). Odchodziły od siebie, oddalały się nawzajem całe rodziny i pokolenia, aż w końcu naród wybrany podzielił się na dwa państwa: Północne i Południowe, a dzieje całego narodu wybranego to nieprzerwane pasmo bratobójczych wojen. Z owego oddalenia człowiek nie był w stanie wrócić o własnych siłach ani do Boga, ani do swoich bliźnich. Ku sobie Bóg najczęściej sprowadzał naród, zsyłając różne uciski. Cierpiąc zasłużone kary, ludzie wracali do Boga, żebrząc o miłosierdzie. I Bóg przyjmował ich na nowo. Człowiek nigdy jednak nie trwał zbyt długo przy Bogu. Znow odchodził i znow Bóg, niezmordowany w swej dobroci, „ruszał” na poszukiwanie człowieka. Zawierał z nim liczne przymierza, trzymał przy sobie siłą nadziei mesjańskich, wizjami wiecznego szczęścia lub groźbą nieprzemijających cierpień. Dzieje biblijne to historia ciągłego zbliżania się Boga do człowieka i kolejnych odejść człowieka od Boga.

Wreszcie, *gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swojego, zrodzonego z niewiasty* (Ga 4,4). Bardziej już nie mógł Bóg przybliżyć się ku człowiekowi: stał się po prostu jednym z nas, podobnym do nas we wszystkim prócz grzechu. Pozostało już tylko jedno:

*Na dowód tego, że jesteśmy Synami, Bóg wysłał do serc naszych Duchu Syna swego, który woła: „Abba, Ojcze”* (Ga 4,6). Dlatego Paweł pyta: *Czy nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?* (1 Kor 3,16).

## 14. Jak można ogólnie scharakteryzować trzy wielkie działy ksiąg Starego Testamentu, tj. księgi historyczne, prorockie i mądrościowe?

Wśród ksiąg historycznych miejsce szczególne zajmuje tzw. Pięcioksiąg (gr. *Pentateuch* od *pente* – „pięć”, *teuchos* – tu: „rulon papieru”) Mojżesza: pięcioksiąg – bo jest to pewna całość złożona z pierwszych pięciu ksiąg Starego Testamentu (Rdz, Wj, Kpł, Lb, Pwt); Mojżesza – bo autorstwo tego zbioru przypisuje się Mojżeszowi, o czym dokładniej będzie mowa za chwilę.

Księga Rodzaju (łac. *Genesis* – „narodzenie, pochodzenie”) nazwę swą zawdzięcza pierwszym słowom tekstu (hebr. *bereszith* – „na początku”). Opisuje ona początki świata, człowieka i narodu wybranego.

Księga Wyjścia (łac. *Exodus* – „wyjście”) ukazuje historię wyjścia Izraelitów z niewoli egipskiej.

Księga Kapłańska to, dosłownie, księga potomków Lewiego, protoplasty rodu kapłańskiego (łac. *Leviticus* – „dotyczący Lewitów”). Zawiera ona przepisy dotyczące urzędu i posługi kapłańskiej.

Księga Liczb (łac. *Numeri* – „liczby”) zawdzięcza swoją nazwę przede wszystkim treści pierwszego rozdziału, przedstawiającego spis mężów zdolnych do walki, czyli inaczej wielkość Izraela w liczbach.

Wreszcie Księga Powtórnego Prawa mówi szczegółowo o różnych przepisach Prawa Mojżeszowego. Jej nazwa (łac. *Deuteronomium* z gr. *deúteros* – „drugi”, *nómos* – „prawo”) pochodzi z błędnego przekładu hebrajskich słów, oznaczających „kopię”, „odpis prawa” (Pwt 17,18).

Oczywiście jeśli Pięcioksiąg zwyczajowo przypisuje się Mojżeszowi, to nie dlatego, że napisał on osobiście całe

pięciotomowe dzieło czy nawet jakiś jego fragment. Wykluczają to dwa fakty: po pierwsze, w dziele tym znajduje się opis śmierci i złożenia do grobu Mojżesza; po drugie, jest tam również mowa o kulcie, jakim otaczano Mojżesza po jego śmierci. Jednakże w całym Pięcioksięgu dominuje zdecydowanie postać Mojżesza. Obecny jest wszędzie duch wielkiego patriarchy i nie jest wykluczone, że kolejni redaktorzy Pięcioksięgu korzystali z tradycji, którym dał początek Mojżesz lub może nawet mieli za źródło jakieś wcześniejsze pisma Mojżesza. I w tym sensie Mojżesz jest autorem Pięcioksięgu. Tak właśnie należy rozumieć opinie zarówno autorów Nowego Testamentu, jak i całej tradycji wczesnochrześcijańskiej, przypisujące Mojżeszowi autorstwo Pięcioksięgu. Niestety dziś już nie jesteśmy w stanie powiedzieć dokładniej, które z tych tradycji zawdzięczają swoje powstanie Mojżeszowi ani jaka była treść lub rozmiary ewentualnych pism Mojżesza w ramach dzisiejszego *Pentateuchu*. Istnieje dziś powszechne przekonanie, że Pięcioksiąg powstawał stopniowo, na przestrzeni kilku stuleci, i w swej dzisiejszej postaci jest wynikiem kilku kolejnych wydań, wzbogacanych na nowo za każdym razem.

O wielości autorów pracujących nad tym dziełem nierównocześnie świadczy różnorodność stylów literackich, powtórzenia, brak należytych związków logicznych między niektórymi częściami, a niekiedy wręcz sprzeczności. W każdym razie można mówić jeśli nie o wielości autorów, to z pewnością o wielu tradycjach dochodzących do głosu w Pięcioksięgu.

Stosunkowo najwcześniej odkryto występujące w Pięcioksięgu dwa główne nurty tradycji. Jeden z tych nurtów odznacza się tym, że Bóg zawsze jest w nim określony mianem *Jahwe* – stąd tradycja jahwistyczna (J), w drugiej na oznaczenie Boga używa się zazwyczaj terminu *Elohim* – stąd tradycja elohistyczna (E). Dalsze badania doprowadziły do stwierdzenia, że w tradycji jahwistycznej można nadto odkryć jako oddzielne źródło tzw. dokument deuteronomistyczny (D),

utrwalony bardzo obficie w Księdze Powtórzonego Prawa, natomiast z tradycji elohistycznej został wyłoniony tzw. kodeks kapłański (P – od niemieckiego określenia: *Priester* („kapłan”).

Dla tradycji jahwistycznej charakterystyczne są nadto liczne antropomorfizmy w sposobie przedstawiania Boga, który mówi jak ludzie, sporządza szaty dla pierwszych ludzi, odczuwa zapachy itp. Każdy z tych antropomorfizmów wyraża pewne idee, a najczęściej myśl o szczególnym zainteresowaniu Boga człowiekiem. Przypuszcza się, że teksty odtwarzające tradycję jahwistyczną pochodzą z IX w. przed Chrystusem, a ona sama zrodziła się na południu Palestyny w tzw. państwie judzkim.

Nieco późniejsza – może mniej więcej o 100 lat – wydaje się tradycja elohistyczna, mająca swe źródło w życiu religijno-politycznym Państwa Północnego, czyli izraelskiego. Konieczność prowadzenia ustawicznej walki z bałwochwalstwem, groźniejszym tu o wiele bardziej niż w Państwie Południowym, zmuszała rzeczników tej tradycji do skrupulatnego unikania wszelkich antropomorfizmów w przedstawianiu Boga, do mocnego formułowania zakazu kultu wszelkich Jego posągów i obrazów i wreszcie do formułowania dość surowych norm moralnych. W ogóle poglądy teologiczne składające się na treść tej tradycji są już bardziej sprecyzowane i stanowią jakby dalszy etap w rozwoju religijnej myśli narodu wybranego.

Dokument deuteronomistyczny datuje się zazwyczaj mniej więcej na VII w. Ślady tej tradycji odnajdujemy także poza *Pentateuchem*, głównie w takich księgach, jak: Księga Jozuego, Sędziów, Samuela, Księgi Królewskie, a także w prorocत्वach Jeremiasza, który żył właśnie w państwie judzkim za czasów Jozjasza. Do znamion szczególnych tego dokumentu należy pewna bezpośredniość – czy wręcz serdeczność – wynikająca z częstszego użycia zaimków osobowych drugiej osoby „wy – ty, twój – wasz” zamiast formy bezosobowej lub



osoby trzeciej. Bardziej osobiste jest też odnoszenie się do Boga za pomocą dłuższej formuły: „Jahwe, twój Bóg”, „Jahwe, nasz Bóg”, „Jahwe, wasz Bóg”. Jahwe deuteronomisty jest przede wszystkim Bogiem miłości, którą głosi deuteronomista, nigdy przy tym nie wydając autorytatywnych nakazów ani nie grożąc karami, lecz łagodnie zachęcając do dobrego. Tak więc zarówno dogmatyka, jak i zasady moralno-etyczne deuteronomisty najbardziej przypominają naukę Jezusa. Zapytany, które przykazanie jest największe, Jezus w odpowiedzi cytuje właśnie Księgę Powtórzonego Prawa (zob. Mt 22,37).

Kodeks kapłański, jako pochodzący z VI w. przed Chrystusem, jest najpóźniejszym dokumentem w zbiorze Pięcioksięgu. Tradycja, którą ten kodeks odtwarza, kształtowała się głównie po powrocie z niewoli babilońskiej, a więc po 538 r., i była związana z koniecznością odbudowy świątyni oraz religijnego odrodzenia całego narodu. Stąd tak bardzo zasadniczą rolę odgrywa w tej tradycji kapłan oraz sprawy kultu i liturgia. Przypomina się też z całą skrupulatnością wszystkie przepisy Prawa, związane ze sprawowaniem posługi kapłańskiej, z uczestnictwem wiernych w urzędowym kulcie. Wątki narracyjno-historyczne, aczkolwiek nie obce tradycji kapłańskiej, zdarzają się w niej stosunkowo rzadko. Poza Pięcioksięgiem ślady tradycji kapłańskiej odnajdujemy głównie w księgach Ezdrasza i Nehemiasza, w samym Pięcioksięgu zaś tradycję tę utrwała najobficiej Księga Kapłańska, choć pewne jej ślady widoczne są także w Rdz, Wj i Lb. Stylistycznie teksty odtwarzające tradycję kapłańską są dość ciężkie, lubujące się w abstrakcjach. Miłość Boga, potrzeba osobistego uświęcenia, trud poszukiwania Boga – oto główne tematy pojawiające się w tradycji kapłańskiej. Same ustne przekazy treści spisanych w Pięcioksięgu sięgają czasów o wiele bardziej odległych, być może nawet XIII w. p.n.e., tj. epoki samego Mojżesza.

Spośród znanych już szesnastu ksiąg prorockich autorstwo czterech przypisuje się tzw. prorokom większym, który-

mi są: Izajasz, Jeremiasz (łącznie z Lamentacjami i Księgą Barucha), Ezechiel i Daniel. Wszystkich pozostałych proroków nazywa się mniejszymi.

Warto jednak wiedzieć, że Biblia, prócz owych szesnastu, zna także wielu innych proroków, np. Natana, Eliasza, Elizeusza, Jana Chrzciciela – a także Jezusa, oczywiście w bardzo specyficznym znaczeniu. Były też niewiasty-prorokinie, jak np. Debora, Miriam lub Anna z Nowego Testamentu. Profetyzm biblijny to określenie całego ruchu religijnego; prorokiem w znaczeniu biblijnym jest niekoniecznie ten, kto przepowiada przyszłość zakrytą przed zwykłymi śmiertelnikami. Prorok to rzecznik woli Bożej. Powołanie – lub dokładniej: zapoczątkowane powołaniem posłannictwa – proroka polega na przekazywaniu ludziom woli Bożej. Prorok przemawia zawsze w imieniu Boga lub, mówiąc inaczej, Bóg przemawia przez usta proroka. Jako wysłannicy samego Boga prorocy byli nie tylko przedstawicielami, lecz także stróżami najczystszej religii izraelskiej. To właśnie oni upominali lud, gdy ten schodził na manowce, to oni grozili przyszłymi karami, mówili o dniu Jahwe, czyli o sądzie ostatecznym. Ale oni też podtrzymywali na duchu przebywających w niewoli, oni kierowali, zwłaszcza religijnymi, reformami całego narodu. Większość z nich wierność swojemu posłannictwu przypłaciła życiem – przypomnijmy przepiłowanie Izajasza, ścięcie Jana Chrzciciela – nie mówiąc już o ukrzyżowaniu Jezusa.

Do pism mądrościowych Starego Testamentu oprócz Księgi Mądrości należą: Hi, Pnp, Syr, Ps, Prz, Ekl. Aczkolwiek w księgach tych dominują refleksje nad początkiem, sensem i końcem ludzkiego życia, to jednak żadna z nich nie przypomina swą treścią pogańskich traktatów filozoficznych, luźno tylko powiązanych z życiem. Mądrość dla Izraelity to przede wszystkim pewien sposób życia, to sztuka dobrego życia, a literatura mądrościowa jest zbiorem norm prawnego postępowania na co dzień. Są tam pouczenia, jak wychowywać

dzieci, jak zdobywać przyjaciół, jak osiągnąć szczęście i zadowolenie życiowe poprzez obfitość dóbr materialnych, lecz także przez odpowiednie znoszenie doświadczeń Bożych. Zbliżone do biblijnego pojęcie mądrości było zresztą od dawna znane, i to nie tylko na Bliskim, lecz na całym Wschodzie. Mądrość Sumerów, Egipcjan i Greków należy już prawie do przysłowiowych. Jest to pewna postać wschodniego humanizmu, przy czym ów humanizm w Biblii ma charakter na wskroś religijny, ponieważ Izraelita był zawsze przekonany, że prawdziwa mądrość jest darem Boga, a życie oparte na zasadach mądrości jest wyrazem błogosławieństwa Bożego. Ów dar Boży przyjmuje niekiedy charakter osobowy – uosobieniem mądrości może być idealnie dobra matka, oblubienica, człowiek niezwyklej prawości itp. Lecz uosobieniem najwyższej mądrości jest Bóg – prawda, którą tak często będą wykorzystywać autorzy Nowego Testamentu w ich nauce o odwiecznym Słowie Bożym i o Duchu Świętym.

## **15. Jak powstawały Ewangelie kanoniczne Nowego Testamentu?**

W swym nauczaniu Jezus posługiwał się słowem nie pisanym, lecz mówionym. Tym, którzy Mu towarzyszyli, polecił przekazywać dalej pouczania własne również nie za pomocą pism, lecz poprzez głoszenie słowa. Przekazowi temu towarzyszyła, oparta na osobistych doświadczeniach, wiara głosiciela Dobrej Nowiny, szczególnie silna od chwili zmartwychwstania Jezusa.

Prócz zdań, które Jezus wypowiedział o zbliżającym się Królestwie Niebieskim i o sobie samym, dając w ten sposób wyraz swej świadomości religijnej, pojawia się cała, dość rozbudowana nauka o zbawczym dziele Jezusa. Lecz tym, którzy zajmowali się głoszeniem Dobrej Nowiny, wcale nie

chodziło o ukazanie pełnego obrazu całego życia, wszystkich czynów i słów Jezusa. Wydaje się, że na pierwotną tradycję ewangelijną składały się odizolowane – najczęściej w formie przypowieściowej – pouczenia Jezusa oraz niepowiązane w większe całości relacje o Jego cudownych czynach.

Gdy jednak z upływem czasu topniała coraz bardziej liczba naocznych świadków cudotwórczej i nauczycielskiej działalności Jezusa, a chrześcijaństwo swym zasięgiem poczęło obejmować coraz bardziej rozległe tereny, wyłoniła się potrzeba utrwalenia na piśmie mów i relacji o czynach Jezusa. I tak oto w dziejach przekazywania Dobrej Nowiny nastąpił nowy etap: etap dokumentów pisanych. Znowu jednak nie chodziło o spisanie wszystkich słów i o utrwalenie na piśmie wszystkich relacji o czynach Jezusa według ich chronologicznego następstwa, z dokładnym uwzględnieniem topografii poszczególnych wydarzeń. Zarówno ci, którzy przekazywali ustnie dobrą nowinę, jak i ci, którzy ją utrwalali na piśmie, dokonywali specyficznej selekcji (zob. *Konstytucja o objawieniu Bożym* Soboru Watykańskiego II, art. 19) czynów i słów Jezusa, zmieniali niekiedy chronologiczne i topograficzne ramy tych słów i czynów, mając ciągle na uwadze potrzeby i możliwości poznawcze pierwszych chrześcijan. Nauczającym towarzyszyła ciągle ta sama troska: aby nauczani uwierzyli i przyłączyli się do prawd Ewangelii.

Etap trzeci i ostatni w dziejach przekazu Dobrej Nowiny stanowi redagowanie czterech Ewangelii, zwanych dziś kanonicznymi, w odróżnieniu od wielu innych tzw. Ewangelii apokryficznych.

Należy też pamiętać, że przy redagowaniu Ewangelii rolę dość znaczącą odgrywało środowisko wczesnochrześcijańskie: dla zaspokojenia jego potrzeb polemiczno-apologetycznych, katechetyczno-misyjnych, kulturowo-liturgicznych były pisane poszczególne Ewangelie. Uwzględniając owe potrzeby, ewangeliści przedstawili równocześnie swoje własne tezy teologiczne, czyli

idee przewodnie, nieco odmienne w każdej Ewangelii, choć dotyczące w gruncie rzeczy tego samego dzieła zbawienia.

## **16. Na czym polega i jak bywa rozwiązywany problem synoptyczny?**

Jedna z czterech Ewangelii, ta, którą zredagował św. Jan, różni się dość zasadniczo od trzech pozostałych. Równocześnie te ostatnie są do siebie pod wieloma względami bardzo podobne, lecz równocześnie tak rozbieżne, że ich wzajemny stosunek stanowił od dawna poważny problem. Jak mogło dojść do tylu rozbieżności przy tak licznych podobieństwach? Jak można wytłumaczyć zjawisko podobieństwa przy równoczesnych niepodobieństwach – oto zagadka, która streszcza w sobie istotę problemu synoptycznego. Historia studiów nad tym problemem ma w swym inwentarzu wiele różnych odpowiedzi na powyższe pytanie. Wszystkie dają się ostatecznie sprowadzić do którejś z kilku hipotez-typów.

Typ najstarszy stanowi hipoteza ustnej tradycji. W jej świetle podobieństwa trzech Ewangelii mają swe źródło we wspólnej tradycji, rozbieżności zaś zostały spowodowane korzystaniem z tego materiału, którego elastyczność – ze względu na ustny przekaz – jest zupełnie zrozumiała. Nietrudno zauważyć, że hipoteza ta, tłumacząc dość dobrze zjawisko rozbieżności pomiędzy trzema ewangelistami, pozostawia jednak wiele do życzenia, gdy chodzi o podobieństwa, niekiedy sięgające samej – i to dość rzadkiej – terminologii.

Próbując zaradzić tym brakom, twórcy kolejnej teorii utrzymywali, że jedna spośród trzech Ewangelii – w przekonaniu dość powszechnym Ewangelia św. Marka – powstała wcześniej i służyła za źródło dla pozostałych dwu Ewangelii. Zależnością od tego samego źródła tłumaczy się zjawisko zbieżności trzech Ewangelii, zaś pewien wkład osobisty każ-

dego ewangelisty oraz odmienny sposób korzystania ze wspólnego źródła uzasadniałyby zjawisko rozbieżności. Zauważa się jednak, iż tych rozbieżności jest zbyt wiele i że są zbyt poważne, przy założeniu, że u podstaw całego procesu powstania Ewangelii znajdował się dokument pisany.

W ten sposób doszło do sformułowania teorii trzeciego typu. Rozwiązania proponowane przez zwolenników tych teorii zakładają istnienie – obok pisanej, chronologicznie najwcześniejszej Ewangelii św. Marka – pisanego dokumentu zawierającego, prócz mów Jezusa, materiał wspólny dla Ewangelii św. Mateusza i św. Łukasza, ale niemający odpowiedników w Ewangelii św. Marka. Rozwiązanie to, aczkolwiek nie można go nazwać doskonałym – kwestionuje się ostatnio coraz częściej pierwszeństwo chronologiczne Ewangelii św. Marka – jest dziś dość powszechnie pojmowane jako najlepsze wyjaśnienie problemu synoptycznego.

## **17. Czym charakteryzują się i różnią nawzajem poszczególne Ewangelie?**

Tradycja wczesnochrześcijańska przypisuje autorstwo pierwszej Ewangelii św. Mateuszowi, jednemu z dwunastu apostołów. I choć tradycja ta mówi jedynie o pouczeniach Jezusa, spisanych w języku hebrajskim przez św. Mateusza, to jednak wiadomo, że nie wyklucza ona z Mateuszowego dzieła również relacji o czynach Jezusa, zaś wzmianka o języku hebrajskim zdaje się nie kolidować z dość powszechnym dziś przekonaniem – bazującym zresztą na Dz 21,40 – że Ewangelia św. Mateusza była pierwotnie zredagowana po aramajsku. Oryginał aramajski musiał jednak zagać dość wcześnie, skoro ojcowie Kościoła, żyjący w II w. po Chrystusie, znają już tylko grecki przekład Ewangelii św. Mateusza lub, mówiąc dokładniej, grecką parafrazę aramajskiego tekstu pierwszej Ewan-

geli i św. Mateusza. Można utrzymywać ponadto, że w owych najstarszych świadectwach patrystycznych chodzi o wersję aramajską Ewangelii św. Mateusza. Istnieją więc pewne przesłanki, by przypuszczać, że aramajska Ewangelia św. Mateusza powstała przed r. 64. Trudniej jest określić choćby w przybliżeniu dolną granicę czasu powstania aramajskiej Ewangelii św. Mateusza. Dość wyraźnie uwydatniana świadomość odrębności Kościoła od synagogi, pewien rozwój chrześcijaństwa obejmującego swym zasięgiem już nie tylko Żydów, ale i pogan, skłania do przyznania racji Ireneuszowi, według którego Ewangelia ta powstała podczas apostolskiej działalności św. Piotra i Pawła, czyli w latach 50–60.

Grecka wersja Ewangelii św. Mateusza zdradza w wielu punktach zależność od Ewangelii św. Marka, która została zredagowana po śmierci św. Piotra – to jest po r. 64. Pewne kryteria natury wewnętrznej – aluzja do zburzenia Jerozolimy w r. 70 (22,6-7), wrogość Żydów wobec Jezusa, szczególnie widoczna po zburzeniu Świętego Miasta (o czym mówią nawet świadectwa pozabiblijne), wpływy faryzeuszy na czynniki rządzące narodem itp. – wskazują, że parafrazy greckiej dokonano w latach 70–80.

Ewangelia była pisana z myślą przede wszystkim o Żydach lub o chrześcijanach nawróconych z judaizmu, o czym mówią liczne świadectwa pozabiblijne i co wynika z następujących przesłanek:

1. Ewangelia zakłada u czytelników znajomość zwyczajów żydowskich, których znaczenia z zasady nie wyjaśnia (np. składanie przysięgi: 15,2; zajmowanie pierwszych miejsc przez faryzeuszy na ucztach: 23,6nn; płacenie dziesięciny: 23,23; rozróżnianie przykazań małych i dużych: 5,19; noszenie filakterii: 23,5 itp.).

2. Występowanie licznych semityzmów, w które obfituje styl i terminologia tej Ewangelii (paralelizmy, powtórzenia

tych samych formuł, inkluzje, częste posługiwanie się liczbami o wymowie symbolicznej – zwłaszcza liczbą 7; terminy: raka – 5,22, mamona – 6,24; wyrażenia: związywać i rozwiązywać – 16,19; 18,18, ciało i krew – 16,17, ciemności zewnętrzne – 10,25 itp.).

Myśl przewodnia całej Ewangelii sprowadza się do tezy następującej: w osobie, w życiu, w czynach i w nauce Jezusa urzeczywistniły się wszystkie proroctwa mesjańskie Starego Testamentu. Jezus jest Mesjaszem, a założony przez Niego Kościół to prawdziwe Królestwo mesjańskie. Udowadniając z godną podziwu konsekwencją prawdziwość tej tezy, św. Mateusz pokazuje zaraz na wstępie, że Jezus jest potomkiem Abrahama i spadkobiercą Dawida. Jeśli pierwsza Ewangelia synoptyczna zyskała sobie miano bardziej teologicznej lub – jak uściślają inni – bardziej eklezjologicznej niż dwie dalsze, to głównie dlatego, że św. Mateusz, referując fakty z życia Jezusa, dołącza do nich zazwyczaj ich teologiczną interpretację, u podstaw której można by się dopatrzeć takiej oto myśli: Mesjasz, realizujący swym życiem proroctwa starotestamentalne, nie znalazłszy posłuchu w narodzie wybranym, daje początek nowej społeczności, zwanej Kościołem lub Izraelem wedle ducha.

Nie przywiązując wagi zasadniczej ani do chronologii, ani do szczegółów geograficzno-topograficznych, po przedstawieniu historii dzieciństwa Jezusa (1-2) i relacjach o przygotowaniu do publicznych wystąpień (3-4), całe życie publiczne i działalność nauczycielską Jezusa zamyka św. Mateusz w pięciu wielkich mowach (Kazanie na Górze – 5-7; mowa misyjna – 10,5-42; przypowieści – 15,1-52; mowa do uczniów – 18,1-35; mowa eschatologiczna – 24,1-25,46), które są przeplatane relacjami o czynach Jezusa.

Znanego wśród pierwszych chrześcijan Marka, tłumacza Piotra, utożsamia się powszechnie z Janem Markiem, o którego życiu i działalności znajdujemy wiele szczegółów w samej



Biblii (por. Dz 12,12.25; 13,5.13; 15,37.39; Kol 4,10; Flm 24; 2 Tm 4,11; 1 P 5,13). Z danych tych wynika, że Marek był z pochodzenia Żydem, a jego matka posiadała w Jerozolimie własny dom, w którym pierwsi chrześcijanie zbierali się na modlitwę i w którym znalazł również schronienie Piotr po wyjściu z więzienia jerozolimskiego. Jan Marek był również znany Pawłowi, któremu towarzyszył podczas pierwszej podróży misyjnej – przynajmniej na wstępnym jej etapie. Rozstawszy się z Apostołem Narodów na dłuższy czas, pod koniec życia Pawła znów jest przy jego boku w Rzymie (por. Kol 4,10; Flm 24), oddając mu cenne usługi (2 Tm 4,11). Wiele danych wskazuje na to, że odbiorcy Ewangelii św. Marka nie są Żydami i nie mieszkają w Palestynie: nie znają nawet pospolitych obyczajów żydowskich (np. częste i różnorakie ablucje), nie są obeznani z geografią Palestyny i topografią Jerozolimy, nie rozumieją języka aramajskiego (ewangelista tłumaczy na grecki wszystkie terminy aramajskie). Wyeliminowawszy Palestynę jako miejsce ewentualnego zamieszkania czytelników Ewangelii św. Marka, można przypuszczać, na podstawie danych zawartych w Ewangelii, że św. Marek pisał swoje dzieło w Rzymie i jako czytelników Ewangelii miał na uwadze przede wszystkim chrześcijan rzymskich. Ewangelia ta obfituje, i to znacznie bardziej niż pozostałe, w latynizmy stylistyczno-terminologiczne; wspomniany tu Szymon Cyrenejczyk jest ojcem Aleksandra i Rufusa, ten ostatni zaś – zdaniem ojców Kościoła i egzegezy nowszej – występuje wśród chrześcijan rzymskich, pozdrawianych przez św. Pawła w Rz 16,13.

Ewangelia św. Marka została zredagowana po śmierci apostołów Piotra i Pawła, ale nie przed zburzeniem Jerozolimy, gdyż ewangelista nie opisał dokładnie ani samego przebiegu tej katastrofy, ani też jej skutków. Poza tym Jerozolima, świątynia i różne realia związane z kultem świątynnym są przedstawione jako rzeczy istniejące współcześnie z autorem,

a nie jako elementy czasów przeszłych. Mając to wszystko na uwadze, wielu dzisiejszych egzegetów słusznie utrzymuje, że Ewangelia św. Marka powstała po r. 67 ale przed 70. Tekst można podzielić na trzy większe całości:

I. Objawienie tajemnicy Jezusa narodowi izraelskiemu oraz uczniom i krewnym Jezusa – proces wypełniający tzw. działalność galilejską Jezusa (1,1-7,35).

II. Tajemnica Syna Człowieczego, pozostająca pod znakiem trzykrotnej zapowiedzi męki, co przypada na czas działalności pozagalilejskiej i podróż do Jerozolimy (7,24-10,52).

III. Nauczanie i spory z przeciwnikami, głównie podczas pobytu Jezusa w Jerozolimie, zakończonego męką, śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa (11,1-16,9).

W samym doborze poszczególnych tematów i w sposobie ich przedstawiania chodzi św. Markowi przede wszystkim o wykazanie, że Jezus jest Synem Bożym. O prawdziwości tego twierdzenia mają świadczyć cuda dokonywane przez Jezusa oraz zwłaszcza dwa tytuły, którymi Jezus albo sam siebie określa (np. Syn Człowieczy), albo je aprobejuje w ustach innych ludzi (np. Mesjasz). Wiadomości opracowane i na swój sposób zaadaptowane do myśli przewodniej całej Ewangelii św. Marek uzyskiwał przede wszystkim od św. Piotra, lecz z pewnością nie bez wpływu na treść księgi pozostawała również wczesnochrześcijańska ustna tradycja ewangelijna.

Według najdawniejszej, dość jednolitej tradycji, zarówno zachodniej, jak i wschodniej, autorem trzeciej Ewangelii i Dziejów Apostolskich był św. Łukasz. Pewne dane o owej tradycji, o kolejach życia i działalności literackiej św. Łukasza są potwierdzone przez dość liczne szczegóły zawarte w przypisywanych mu dziełach oraz w Listach św. Pawła. Św. Łukasz wywodził się najprawdopodobniej z rodziny pogańskiej zamieszkałej w Antiochii Syryjskiej. O dobrej znajomości sto-

sunków w gminie antiocheńskiej świadczą teksty Dz 11,19-30; 13,1-3. Zarówno trzecia Ewangelia, jak i Dzieje Apostolskie zdradzają dużą kulturę historyczno-literacką ich autora. Łukasz nawrócił się dość wcześnie – może ok. r. 40 – i już podczas drugiej podróży misyjnej św. Pawła był przy boku Apostoła przynajmniej na odcinku od Troady do Filipii, gdzie, wracając przez Macedonię do Jerozolimy, św. Paweł znów spotyka św. Łukasza – ok. r. 50 – i nie rozstaje się z nim aż do pierwszego uwięzienia w Rzymie, po wspólnie odbytej, burzliwej podróży morskiej z Cezarei do stolicy imperium rzymskiego. Wydaje się, że ewangelista był przy św. Pawle także podczas drugiego uwięzienia. Nie można powiedzieć nic pewnego o jego dalszej działalności ani o czasie i miejscu śmierci, choć niewykluczone, że zmarł gdzieś na terenie Grecji – być może śmiercią męczeńską, skoro Kościół czci go od najdawniejszych czasów jako męczennika. Długie przebywanie przy boku wielkiego Apostoła Narodów pozostawiło liczne i łatwo dostrzegalne ślady zwłaszcza na teologicznych – dokładniej: soteriologicznych – poglądach Łukasza. Widoczne są również wpływy terminologiczne. Z zawodu św. Łukasz był lekarzem, co wynika zarówno ze świadectw zewnętrznych (Flm 23; 2 Kor 4.14; liczne teksty patrystyczne), jak i z niektórych, bardzo specjalistycznych sformułowań w trzeciej Ewangelii (por. 4,38; 5,18; 14,2; 22,4; 13,11; 4,23; 9,43 itp.) Być może to właśnie częste kontakty z ludzkim cierpieniem uczyniły ze św. Łukasza pisarza dobroci, miłosierdzia i współczucia człowiekowi. Ewangelia powstała prawdopodobnie w latach 75–80, w każdym razie z całą pewnością już po zburzeniu Jerozolimy (por. Łk 19,43; 21,20-24).

Ze źródeł pisanych najprawdopodobniej największe usługi przy redagowaniu jego Ewangelii oddawała św. Łukaszowi Ewangelia św. Marka, której ogólną strukturę i mnóstwo detali – choć z pewnymi modyfikacjami i typowo Łukaszową atmosferą – odkrywamy względnie łatwo w trzeciej Ewangelii.

Niewykluczone, że św. Łukaszowi była również znana aramajska wersja Ewangelii św. Mateusza oraz inne źródła, których wprawdzie nie określa dokładniej, lecz czyni do nich dość wyraźną aluzję (1,1). Pod względem doktryny Ewangelia św. Łukasza jest – bardziej niż którakolwiek z pozostałych trzech – Ewangelią zbawienia. Od swego mistrza przejął św. Łukasz typowy dla Listów św. Pawła uniwersalizm nauki o zbawieniu. W sposobie przedstawiania zbawczego dzieła Jezusa św. Łukasz, podobnie zresztą jak św. Paweł, bardzo wyraźnie wysuwa na pierwszy plan temat męki i zmartwychwstania Jezusa, co jest widoczne nawet w samej strukturze Ewangelii. Rozpoczynając swą działalność w Galilei, Jezus zbliża się powoli, lecz zdecydowanie do Jerozolimy, gdzie ma umrzeć i zmartwychwstać. Jezus św. Łukasza jest ciągle w drodze do swej śmierci i zmartwychwstania. W ścisłym związku z tematem zmartwychwstania pozostaje również tytuł Pana (Kyrios), przypisywany Jezusowi z częstotliwością, która przypomina pod tym względem Listy św. Pawła. Następnym zagłębieniem się w zbawczą śmierć i skutki zmartwychwstania są także, liczniejsze u św. Łukasza niż pozostałych Ewangeliach synoptycznych, wzmianki o Duchu Świętym.

Wprawdzie autor poświęca swe dzieło „dostojnemu Teofilowi”, lecz w rzeczywistości pisze je dla chrześcijan nawróconych z pogaństwa w ogóle. Dlatego właśnie opuszcza w swej Ewangelii to wszystko, co było zrozumiałe tylko dla Żydów (por. teksty paralelne: Mt 5,17.19; Mk 7,1-23) lub szczególnie przykre dla pogan (np. Mk 7,24-30). By zaś pozyskać sobie tych ostatnich, z wyjątkowym upodobaniem akcentuje rzeczy mile dla pogan (2,32; 9,55; 10,37; 17,16-18).

Bardziej niż pozostali dwaj synoptycy, św. Łukasz usiłuje być historykiem w znaczeniu zbliżonym nieco do naszego sposobu pojmowania historii. Po dokładnym zbadaniu wszystkiego przedstawia po kolei rzeczy i zdarzenia (1.3). Lecz i jego Ewangelia jest przede wszystkim historią zbawienia, opowiada-

ną po to, by utwierdzić w wierze chrześcijan nawróconych z pogaństwa. Nie brak w niej również akcentów historiozoficznych, z dominantą w postaci idei „wypełniania czasów” lub „środka czasu” (przypadającego na okres ziemskiego życia Jezusa). Język Ewangelii św. Łukasza jest bogaty, elastyczny i piękny, co pozwoliło św. Hieronimowi uznać św. Łukasza za najbardziej biegłego w grece spośród wszystkich ewangelistów.

Żyjący na przełomie II i III w. biskup Lyonu Ireneusz – sam był uczniem Polikarpa ze Smyrny, który pozostawał prawdopodobnie w bezpośrednim kontakcie z uczniami Pańskimi – stwierdza, że autorem czwartej Ewangelii był Jan Apostoł. W gronie Dwunastu autor tej Ewangelii należał do szczególnie uprzywilejowanych: jako jeden z pierwszych przyłączył się do Jezusa (1,35n); to właśnie jemu dane było przeżywać w wyjątkowej bliskości wobec Mistrza dramat Wielkiego Tygodnia (13,23; 19,26.35), to on oglądał na własne oczy pusty grób (20,2n) i widział Zmartwychwstałego (21,7.20-24). Wiele szczegółów wskazuje na to, że autor Ewangelii jest doskonale obeznany z życiem i obyczajami żydowskimi; że nie jest mu obca mentalność rabinistyczna w podejściu do księgi Pisma Świętego Starego Testamentu; że doskonale jest też zorientowany w geografii Palestyny i w topografii Jerozolimy z czasów Jezusa.

Ewangelia św. Jana w stopniu jeszcze mniejszym niż ewangelie synoptyczne zasługuje na miano biografii Jezusa. Jest raczej zbiorem swoistych medytacji nad Jego czynami i słowami. Medytacje owe mają na celu ukazanie, poprzez pryzmat wyniesienia Jezusa do chwały (2,22; 12,16; 13,7), pełnego, a więc duchowego sensu poszczególnych znaków: słów Zbawiciela i Jego cudownych czynów. Sprawy kultu – czy wręcz liturgii – stanowią ramy zewnętrzne tego poszukiwania sensu znaków i słów Jezusa: wielu cudownych uleczeń Jezus dokonuje z okazji świąt żydowskich – wspomniane są aż trzy święta Paschy (2,13; 6,4; 11,55), jedno

święto Namiotów (7,2) oraz jedno święto Dedykacji świątyni (10,22). Sakrament odrodzenia chrześcijańskiego zajmuje w tej Ewangelii stosunkowo dużo miejsca (3,1-21). Do tego samego sakramentu – choć za pomocą innych obrazów – nawiązuje zresztą św. Jan wiele razy: np. przez oświecenie (9,1-39), współzmartwychwstanie do nowego życia (5,1-14; 7,21-24), różne ujęcia tematu dawnej paschy, przekształconej w chrześcijańskie misterium paschalne (1,29.36; 6,4; 19,36). Eucharystia zajmuje w tej Ewangelii miejsce centralne (6). Jezus z Ewangelii św. Jana to odwieczne Słowo, które przyjęło ludzkie ciało, by poprzez swoje niezwykle czyny oraz naukę objawiać nam Boga Ojca. Jezus ma świadczyć o tym, co widział i słyszał u Ojca (3,11nn). Otrzymana od Ojca moc czynienia znaków uwierzytelnia autentyczność Jego posłannictwa (2,11n) i zapowiada przyszłe wyniesienie Jezusa – zwane inaczej uwielbieniem Syna przez Ojca (1,14nn; 17,5) – kiedy nadejdzie dzień i godzina Jezusa (8,56). Ów dzień Jezusa nie jest jednak nawiązaniem do paruzji w zwykłym znaczeniu tego terminu – choć autor czwartej Ewangelii mówi również o powszechnym zmartwychwstaniu (5,28; 11,24) i o sądzie ostatecznym (5,29.45; 3,36). Zasadniczo jednak przyjście Jezusa odnosi się do tajemnicy Wcielenia. Sąd nad ludźmi już dokonał się w sercach ludzkich. Dzięki przyjściu Jezusa na świat ludzie są w stanie – jeśli Go przyjmą – poznać prawdę i osiągnąć przez to życie. Polega ono na wejściu w posiadanie miłości samego Boga, który znajduje sobie dzięki temu miejsce w ludzkich sercach.

Powyższe myśli przekazane są językiem dość specyficznym, obfitującym w symbole, typowo semickie układy myśli w systemy koncentryczne, przy licznych i dość wyraźnych nawiązaniach do Starego Testamentu. Autor posługuje się też chętnie antytezami – zwłaszcza w tekstach pouczających – których obecność sygnalizuje się najczęściej jako tzw. dualizmy czwartej Ewangelii (np. światłość – ciemność, praw-

da – kłamstwo, anioł ciemności – anioł światłości, miłość – nienawiść). Ewangelia św. Jana nie jest pozbawiona akcentów polemicznych. Oponentami zdają się przedstawiciele pewnych odłamów gnozy (ceryntianie, ebionici) i doketyzmu.

Niewykluczone, że ostatecznej redakcji czwartej Ewangelii dokonali – pod koniec I w. – już uczniowie św. Jana (por. 21, 24), korzystający nie tylko z danych tradycji wcześniejszych, lecz także z pewnych materiałów zredagowanych przez samego Jana Apostoła.

## **18. Ewangelie przedstawiają - acz niekompletnie i każda na swój sposób - dzieje ziemskiego posłannictwa Jezusa. Posłannictwo to kończy się tzw. nakazem misyjnym, który brzmi: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Powstaje tedy pytanie: Jak nakaz misyjny Jezusa był wprowadzany w życie?**

Odpowiedź na powyższe pytanie znajdujemy przede wszystkim w Dziejach Apostolskich, w Listach św. Pawła i w pozostałych pismach Nowego Testamentu.

Najstarsza tradycja patrystyczna (por. Ireneusz, Tertulian, Klemens Aleksandryjski, Orygenes, Euzebiusz) autorstwo Dziejów Apostolskich przypisuje Łukaszowi. Do tego samego wniosku prowadzi porównywanie stylistyki, gramatyki i słownictwa tej księgi z trzecią Ewangelią, którą napisał również Łukasz. Ponadto pewne idee wspólne dla Dziejów Apostolskich i niektórych Listów św. Pawła – np. uniwersalizm zbawienia, usprawiedliwienie przez wiarę, rola Ducha Święte-

go w życiu chrześcijanina – każą się domyślać, że autor Dziejów musiał należeć do bliskiego otoczenia św. Pawła. Relacje o chorobach i uleczeniach, obecne w Dziejach Apostolskich zdradzają zaś duże obeznanie z ówczesną terminologią medyczną, pozwalają utożsamiać autora Dziejów z tym, którego św. Paweł nazywa *Łukaszem, najmiłszym lekarzem* (Kol 4,14).

Księga powstała być może w latach 60–70, a miejscem jej napisania najprawdopodobniej był Rzym. Tytuł: *Dzieje Apostolskie* częściowo tylko odpowiada jej treści. O całym kolegium apostoelskim – pomniejszonym o Judasza, lecz zarazem uzupełnionym w swej liczbie przez Macieja – mowa tylko w pierwszych rozdziałach. Księga przedstawia działalność głównie dwu apostołów, tj. św. Piotra i św. Pawła; opisuje względnie szczegółowo dzieje gminy jerozolimskiej, ukazując nie tylko jej rozkwit, lecz także rozliczne trudności. Relacje o podróżach misyjnych św. Pawła są w gruncie rzeczy barwnym opisem procesu przenikania chrześcijaństwa z terytorium Palestyny do pogańskiego środowiska Azji Mniejszej, Grecji i Rzymu.

Materiał do opisów autor Dziejów czerpał od naocznych świadków, których znał osobiście. Niektóre fakty św. Łukasz referuje na podstawie własnych obserwacji. Dotyczy to zwłaszcza dziejów św. Pawła, którego był uczniem i towarzyszem. Dyskretnie zaznacza swój udział w jego pracach i podróżach, posługując się w opowiadaniu pierwszą osobą liczby mnogiej (*my*). W swojej pracy nad *Dziejami Apostolskimi* św. Łukasz korzystał też z dokumentów pisanych (np. dekret Soboru Jerozolimskiego) i prawdopodobnie własnego dziennika podróży.

Autor zamierzał przedstawić w swoim dziele dzieje pierwotnego Kościoła, umacniającego się coraz bardziej i rozszerzającego swoją działalność daleko poza granice Palestyny. Tym samym św. Łukasz pokazał, w jaki sposób apostołowie urzeczywistniali nakaz misyjny Jezusa. Być może, iż na charakter książki wpłynęły również konkretne problemy niejakiego Teofila, któremu św. Łukasz dedykował całe dzieło, oraz chęć



ukazania zgodnego współdziałania św. Piotra i św. Pawła w dziele głoszenia Dobrej Nowiny.

Jednym z charakterystycznych rysów Dziejów są tzw. *summaria*, czyli syntetyczne, powtarzające się co pewien czas oceny dziejów Kościoła. Niektóre z nich zdają się pochodzenia wyłącznie Łukasowego (np. 4,32-35), inne oparte są raczej na wcześniejszej dokumentacji (np. 2,42-47).

Mimo dość fragmentarycznego charakteru Dzieje Apostolskie stanowią bardzo cenne źródło do względnie dokładnego poznania początków chrześcijaństwa. Rzetelność przekazanych przez św. Łukasza danych geograficznych, prawno-socjalnych i administracyjnych – zwłaszcza, gdy chodzi o ówczesne imperium rzymskie – coraz częściej potwierdza się przez wyniki badań archeologicznych.

Szawel – takie bowiem było pierwsze imię przyszłego Apostoła Narodów – urodził się w Tarsie w Cylicji (Dz 9,11; 21,39; 22,3) ok. 10 r. po Chrystusie. Imiona rodziców Szawła nie są znane, wiadomo jednak, że pochodził on z rodziny żydowskiej, legitymującej się przynależnością do pokolenia Beniamina (Rz 11,1; Flp 3,5). Ojciec Szawła był również obywatelem rzymskim, nie wiadomo jednak, kiedy i w jaki sposób przodkowie Szawła nabyli ten status (Dz 16,37n; 22,25-28; 23,27). Pierwsze wykształcenie zdobywał młody Szawel w Jerozolimie, u stóp Gamaliela (Dz 22,3; 26,4n; Ga 1,14; Fl 3,5), jednego z najgłośniejszych ówczesnych rabinów. Przez długi czas – od wczesnej młodości poczynając – był bezwzględny prześladowcą chrześcijan, o czym sam wspomina (Ga 1,13; Flp 3,6). Potwierdzają to także Dzieje Apostolskie, w których Szawel występuje po raz pierwszy w związku z męczeństwem Szczepana, i to nie tylko w charakterze biernego świadka tej śmierci (Dz 7,58; 22,20; 26,10). Podczas jednej z takich prześladowczych akcji, ok. r. 36, zdarzył się wypadek, który stał się punktem zwrotnym w dotychczasowym życiu Szawła: Chrystus zmartwychwstał i ukazał

się Szawłowi pod Damaszkiem, każąc mu przyjąć chrzest. Od tej chwili Szaweł miał się stać „naczyniem wybranym” Chrystusa, czyli wielkim apostołem pogan (Dz 9,3-16; Ga 1,12.15n; Ef 3,2n). Po krótkim pobycie na pustyni arabskiej Szaweł rozpoczął głoszenie Ewangelii w Damaszku (Ga 1,17; Dz 9,20), następnie wspólnie z Barnabą udał się do Jerozolimy, by nawiązać kontakt z niektórymi spośród Dwunastu, a zwłaszcza ze św. Piotrem (Ga 1,18; Dz 9,26-29). Około r. 39 udał się do rodzinnego Tarsu (Dz 9,30), po czym pozostał przez jakiś czas z Barnabą w Antiochii (Dz 11,25n). Działalność apostołska św. Pawła była wypełniona podróżami i duszpasterską korespondencją.

Pierwsza podróż misyjna przypadła na lata 45–49 i obejmowała, prócz Cypru, środkową część dzisiejszej Azji Mniejszej, tj. Pamfilię, Pizydję i Lykaonię. Towarzyszyli św. Pawłowi Barnaba i Jan Marek. Ten ostatni, z niewiadomych powodów, odłączył się od św. Pawła w Pamfilii i wrócił do Antiochii. To właśnie w ramach tej podróży – dokładnie w Pafos na Cyprze – nawrócił Szaweł, mimo sprzeciwów czarownika Elymasa, prokonsula Pawła Sergiusza i od tego momentu sam występuje w Dziejach Apostolskich już nie jako Szaweł, ale Paweł. Jego działalność apostołska spotyka się wszędzie z przychylnością ze strony pogan, a z niechęcią ze strony Żydów.

Po powrocie z pierwszej wyprawy misyjnej, dokładnie w 14 lat od chwili swego nawrócenia, a więc ok. r. 49, Paweł udał się w towarzystwie Barnaby do Jerozolimy na tzw. Sobór Apostolski (Ga 2,1), w wyniku którego Prawo Mojżeszowe – wyjąwszy kilka szczególnych przypadków (klauzule Jakuba) – miało już nie obowiązywać chrześcijan nawróconych z pogaństwa (Dz 15; Ga 2,3-6).

Na lata 50–52 przypada druga podróż misyjna, sięgająca daleko poza granice dzisiejszej Azji Mniejszej. Towarzyszą św. Pawłowi tym razem najpierw Sylas, potem Tymoteusz (Dz 16,1-3), a od Troady być może także Łukasz (17,20).

Trzecia podróż misyjna trwała najdłużej (55–58) i obejmowała obszar mniej więcej taki, jak podczas drugiej wyprawy. Miejscem dłuższego postoju w ramach tej podróży był Efez.

Po powrocie z trzeciej podróży i zawiezieniu do Jerozolimy darów dla ubogich tego Kościoła (Dz 21,1-26), wiosną ok. r. 58 św. Paweł został aresztowany (1,27-36). Po krótkim przesłuchaniu przez arcykapłana Ananiasza i Sanhedryn (22,1-23,11) został przewieziony do Cezarei i wtrącony do tamtejszego więzienia przez namiestnika Feliksa (23,23-35). Przebywał tam ok. 2 lat (58–60). W r. 60, jako obywatel rzymski, zaczął domagać się od namiestnika Festusa, by jego sprawa była rozpatrywana przed Cezarem, a po uzyskaniu zgody (25,1-12), jesienią, przez wzburzone o tej porze Morze Śródziemne (27,9-38), udał się do Rzymu (Dz 27,1-28,16). Pozostając prawie trzy lata (61-63; Dz 28,30) w więzieniu rzymskim, Paweł korzystał jednak ze względnej swobody, dzięki czemu mógł prowadzić dość ożywioną działalność apostołską (28,30n). W r. 63, po procesie uniewinniającym go, wyszedł z więzienia i udał się do Efezu (1 Tm 1,3). Odwiedził Kretę (Tt 1,5), po czym zabawił jakiś czas w Macedonii. Ok. r. 67 znów znalazł się w więzieniu rzymskim i prawdopodobnie jeszcze w tym samym roku został ścięty w Rzymie.

Wśród pism św. Pawła za grupę chronologicznie najwcześniejszą tradycyjnie uważa się listy do Tesaloniczan, choć są egzegeci sądzący, że drugi z listów powstał dopiero podczas trzeciej podróży misyjnej. Niezaprzeczalny natomiast wydaje się fakt, iż jakkolwiek poziom życia religijnego wierznych gminy tesalonickiej był na ogół zadowolający, to jednak daleki od ideału. Po pierwsze, nawróceni na chrześcijaństwo poganie przekonani byli o rychłym nadejściu końca świata, wobec czego ogarnęła ich apatia w stosunku do wszelkich przejawów życia codziennego, a w szczególności ekonomiczno-etycznego (4,3). Po drugie, z niewłaściwą interpretacją

zapowiedzi eschatologicznych łączyli oni niepokój o los umarłych oraz obawy związane z osobistym uczestnictwem w powtórny przyjsciu Chrystusa na sąd ostateczny (4,13nn). Po trzecie wreszcie, judeochrześcijanie nie mogli pojąć faktu ustania przepisów obrzędowych Starego Testamentu.

Drugi List św. Pawła porusza tę samą tematykę. Bezpośrednim powodem jego napisania stały się niepokojące wieści dotyczące niewłaściwego tłumaczenia poglądów Apostoła na paruzję. Niektórzy spośród wiernych tak bardzo pochłonięci byli wyczekiwaniem na powtórne przyjscie Chrystusa, że zaniedbywali wszelką pracę, oddając się bezczynności (2 Tes 2,1n; 3,6-16). Stan ten pogarszała jeszcze okoliczność, że na zebraniach religijnych pojawili się ludzie roszcący sobie pretensję do daru prorocstwa i pozostający rzekomo pod działaniem Ducha Świętego. Nadto poczęto rozszerzać sfałszowany list Pawłowy, co podważało naukę głoszoną przez Apostoła. Sytuacja ta zmusiła św. Pawła do natychmiastowej interwencji w trosce o wiarę Tesaloniczan. W drugim liście Apostoł nawiązuje do treści pierwszego i zdecydowanie nakazuje wiernym oddającym się życiu bezczynnemu zerwać z marzycielstwem. Zachęca ich do pracy i czujności w łączności z Bogiem. Szerzej niż w pierwszym liście rozwija naukę o paruzji, wliczając poprzedzające ją znaki (apostazja, pojawienie się „człowieka grzechu” – Antychrysta). Równocześnie kieruje jednak pod adresem wiernych słowa pochwały i radości, iż wiara coraz bardziej wśród nich wzrasta, a miłość coraz silniej zespala ich w łączności z Chrystusem.

Drugą z kolei grupę pism św. Pawła stanowią Wielkie Listy, tj. Rz, Ga, 1, 2 Kor. Wszystkie powstały w ramach trzeciej podróży misyjnej. Choć poruszona w nich problematyka nie jest jednolita, to jednak – zwłaszcza w partiach dogmatycznych zdecydowanie dominuje tu nauka o odkupieniu (soteriologia), ukazywana od coraz to innej strony. Tak np. w Liście do Rzymian na pierwszy plan wysuwa się

zdecydowana idea usprawiedliwienia nie przez uczynki według Prawa, lecz poprzez wiarę w Jezusa Chrystusa. Wyeksponowane są też bardzo wyraźnie dwa motywy zbawczego działania Jezusa: posłuszeństwo względem Ojca i miłość – tak do Ojca, jak i do całego rodzaju ludzkiego.

Najwierniejszym obrazem stosunków panujących w jednej z wczesnochrześcijańskich gmin są Listy do Koryntian. Gmina w Koryncie została założona podczas drugiej podróży misyjnej św. Pawła. Stosunkowo długi, ponad półtoraroczny pierwszy pobyt św. Pawła w tym mieście został opisany dość dokładnie w Dz 18,1-17. Po wyjeździe św. Pawła z Koryntu młoda gmina zaczęła przeżywać kryzys. Jednym z czynników powodujących niepokój i zamieszanie było pojawienie się w Koryncie Apollosa (Dz 18,27; 19,1), którego oratorskie talenty i niezwykły zapal apostolski pociągnęły ku sobie część gminy, okazującej tym samym pewną niechęć – czy wręcz pogardę – względem św. Pawła. Z czasem rozpoczęli swoją działalność na terenie gminy inni nauczyciele, zabiegający przede wszystkim o własny rozgłos. I tak dochodziło do tworzenia się coraz to nowych partii i ugrupowań. Na kształtowanie postawy moralnej gminy negatywny wpływ wywierał również fakt otoczenia tych młodych, jeszcze nieokrzepłych społeczności chrześcijańskich, przez masy pogańskie – w Koryncie bardziej niż gdzie indziej beztrąsko podchodzące do tak ważnych dla chrześcijan spraw szóstego przykazania. Jeśli nawet wierni zdołali już sami, we własnym życiu, uporać się z problemami przestrzegania zasad Ewangelii w tej kwestii, to należało jeszcze rozwiązać – lub inaczej: rozwiązywać każdego dnia na nowo – problem odnoszenia się do tych, którzy wiedli absolutnie rozwiązłe życie. Wierni Koryntu chyba nawet zwracali się do św. Pawła z prośbą o dokładniejsze wskazania w tej sprawie. W odpowiedzi na owe petycje został zredagowany list dziś już wprawdzie nieistniejący, ale wspomniany w 1 Kor 5,9. Od czasu wysłania tego listu niewiele

jednak zmieniło się na lepsze. Pojawiały się coraz to nowe problemy. Oto np. gmina nie reagowała, jak należało, na całkiem publiczny grzech kazirodztwa (5,1nn); w przypadkach zaistnienia pewnych sporów uciekano się, w celu ich rozstrzygnięcia, do trybunałów pogańskich (6,1-6); dochodziło również do nadużyć podczas uczt eucharystycznych (11,17-34); niewiasty zachowywały się niewłaściwie na zebraniach liturgicznych (11,5; 14,34nn); nadużywano lub źle używano daru glosolaliów (12n); rozsiewano błędne poglądy co do czasu i natury powszechnego zmartwychwstania ciał (15); nie wiedziano, czy wolno spożywać mięso ze zwierząt, które były składane na ofiarę bożkom pogańskim (8,1-11); zastanawiano się wreszcie, czy godzi się wstępować w związki małżeńskie, czy może raczej należałoby trwać w stanie bezżennym (7). Sytuacja religijna gminy była więc niepokojąca, a wieści o niej posiadał św. Paweł dość dokładne. Nie można było dłużej zwlekać. Św. Paweł zareagował pismem, które dziś nazywa się Pierwszym kanonicznym Listem do Koryntian.

Pismo skierowane jest do wiernych kościoła Koryntu (1,1) oraz do gmin sąsiadujących z Koryntem (Kol 4,16). Powstało podczas drugiej bytności św. Pawła w Macedonii (2,12nn; 8,5nn; 9,2; Dz 20,1), pod koniec r. 57, w następujących okolicznościach: po krótkiej, zapowiedzianej pierwszym listem (4,18nn) wizycie u mieszkańców Koryntu (1,15nn; por. 12,14; 13,1), Paweł zamierzał (1,15nn) ponownie odwiedzić tę gminę. W tym czasie zdarzył się jednak wśród Koryntian nieznan nam bliżej, lecz z pewnością samemu św. Pawłowi wielką przykrość sprawiający incydent (2,5nn), który kazał Apostołowi (1,23; 2,2) odwołać powziętą już decyzję i zastąpić planowaną podróż listem. „W smutku wielkim i we łzach” pisał Paweł dziś już nieistniejący list, z którym posyłał do Koryntu Tytusa (2,3; 7,8nn). Tytus, na którego św. Paweł oczekiwał z niecierpliwością najpierw w Troadzie, a potem

w Macedonii (2,12nn), przywiózł pomyślne wieści: winny przestępstwa korynckiego został ukarany, a szacunek dla autorytetu Apostoła przywrócony; w gminie na nowo zapanał porządek. Aby więc usunąć nawet resztki jakichkolwiek nieporozumień, uradowany św. Paweł napisał list, zwany dziś Drugim Listem do Koryntian, wyjaśniając w nim, między innymi, dlaczego zmienił swą decyzję przybycia do Koryntu.

Drugi List do Koryntian jest jednym z najbardziej osobistych pism św. Pawła. O życiu Apostoła dowiadujemy się wiele właśnie z tego listu. Nigdzie też nie bronił św. Paweł z podobnym zapałem swej apostołskiej godności, nigdzie nie okazywał się tak, jak w tym liście, pasterzem dusz ludzkich. O ile jednak autorstwo tego listu nie ulega wątpliwości, to jego jedność jest ciągle dyskutowana. Z ważniejszych dogmatycznie miejsc tekstu wymienić należy przede wszystkim dwa fragmenty dotyczące nauki o odkupieniu: 5,21 (por. Ga 3,13; Rz 8,3) i 8,9. Tematem, do którego św. Paweł najczęściej nawiązywał, jest sprawa apostołatu; Apostoł stawiał go ponad posługiwanie Mojżesza (3,9-11); przypisuje mu w pewnym sensie wartość warunkującą osiągnięcie zbawienia wszystkich ludzi, gdyż przezeń dokonuje się pojednanie człowieka z Bogiem (2,14-16; 5,10.20). Podnosił też w tym liście potrzebę dobrych uczynków, modlitw (13,7), jałmużny (8,13), napomnień braterskich (2,7-11). Znalazła tam wreszcie swe uzasadnienie nauka katolicka o rzeczach ostatecznych człowieka: sądzie ostatecznym (1,14; 5,10), ponownym przyjsciu Chrystusa i chwalebny Zmartwychwstaniu (4,14).

Pawłowe autorstwo Listu do Galatów nigdy nie było podawane w wątpliwość. Tekst powstał najprawdopodobniej w ramach trzeciej podróży św. Pawła, podczas dłuższego pobytu Apostoła w Efezie, albo może już po opuszczeniu Azji Mniejszej, gdzieś w Macedonii, ok. r. 57. Jeżeli nie ma w tym liście żadnej wzmianki o wydarzeniu tak ważnym jak Sobór Jerozolimski – choć odbył się on przed napisaniem listu – to

dlatego, iż wśród adresatów uchwał soboru jerozolimskiego nie było Galacji (por. Dz 15,23). Mając zatem prawo do pominięcia uchwał soborowych milczeniem, Apostoł chętnie z niego skorzystał, gdyż uchwały owe mimo wszystko stanowiły pewien kompromis na korzyść judeochrześcijan (powstrzymanie się od spożywania mięsa składanego w ofierze bożkom pogańskim, zakaz spożywania krwi i mięsa ze zwierząt uduszonych), a ci właśnie na terenie Galacji sprawiali Pawłowi szczególnie dużo kłopotów. Wydaje się bowiem, że owi oponenti św. Pawła nie byli ani poganochrześcijanami, ani gnostykami lecz wywodzili się z kręgów judeochrześcijańskich. Odbiorcami Listu do Galatów byli mieszkańcy tzw. Galacji Północnej, nawiedzanej przez św. Pawła podczas jego drugiej i trzeciej wyprawy misyjnej. Przypuszczenie, według którego list miałby być skierowany do mieszkańców Galacji Południowej (a wobec tego mógłby powstać już po pierwszej podróży misyjnej, obejmującej swym zasięgiem ten właśnie region), posiada coraz mniej zwolenników. Myśl przewodnia całego listu – podobna zresztą do tezy teologicznej Listu do Rzymian: usprawiedliwienie przez wiarę w Jezusa Chrystusa – jest uwarunkowana do pewnego stopnia koniecznością przeciwstawienia się działającym na terenie Galacji tzw. żydującym, którzy utrzymywali, że do osiągnięcia usprawiedliwienia nadal potrzebne jest obrzezanie oraz przestrzeganie innych przepisów Prawa Mojżeszowego. Ze względu na konieczność prowadzenia ustawicznej polemiki, zarówno z tezami teologicznymi, jak i z machinacjami oponentów, mającymi na celu poderwanie apostolskiego autorytetu św. Pawła, cały list jest utrzymany w nastroju bardzo urzędowym, pozbawionym jakichkolwiek akcentów osobistych.

Cztery listy – Flp, Kol, Ef, Flm – od najdawniejszych czasów nazywa się Więziennymi. Wzmianki o przebywaniu św. Pawła w więzieniu w chwili redagowania tych listów istotnie w każdym z nich znajdujemy (Flp 1,7.12n; 17; Ef 3,1;



4,1; 6,20; Kol 1,24; 4,3.10.18; Flm 1,7.12n). Mimo dość szczegółowych danych nadal istnieje dużo niepewności co do miejsca i czasu powstania tych czterech listów, a to głównie dlatego, że św. Paweł był więziony niejednym raz i w niejednym miejscu.

Panuje dziś dość powszechne przekonanie, że Listy: do Kolosan, do Efezjan i do Filemona powstały podczas pierwszego pobytu św. Pawła w więzieniu rzymskim w latach 61–63, natomiast wiele danych zdaje się przemawiać za tym, że List do Filipian został zredagowany podczas pobytu Apostoła w Efezie, gdzie być może również był on więziony, choć nie jest to powiedziane wyraźnie. Za tym przypuszczeniem przemawia nadto pewne podobieństwo tematyczne Flp do Wielkich Listów, zwłaszcza zaś do 1 Kor, który według wszelkiego prawdopodobieństwa powstał w tym samym czasie i miejscu.

W listach tych na nowo zostały podjęte wszystkie główne tematy Wielkich Listów, z nauką o odkupieniu człowieka na planie pierwszym. Jednakże zarówno chrystologia, jak i eklezjologia św. Pawła przybierają w Listach Więziennych o wiele szersze, wręcz kosmiczne wymiary. Chrystus jest pełnią, która przenika cały wszechświat (1,23), a Kościół to nic innego, jak tylko tak szeroko pojęte ciało Chrystusa. Problem dopuszczenia do udziału w zbawczych skutkach odkupienia nie tylko Żydów, lecz także pogan zajmuje w tych listach wiele miejsca. Objęcie wszystkich zbawczą miłością Chrystusa uważa się w tym piśmie za tajemnicę szczególnej mądrości Bożej (por. 1,9; 3,3; 6,9). Ludzkość cała, złożona z pogan i Żydów, pojednana z Bogiem, zmierza zgodnie do Boga, wspólnego Ojca wszystkich ludzi (Ef 2,11-22). Miłość Boga do całej ludzkości kojarzy się autorowi listu ze związkami ludzi darzących się wzajemną miłością małżeńską (Ef 5,22-32). Niejednokrotnie też podkreśla się tu, na tle rozlicznych upadków i niegodności człowieka, darmowość zbawczego dzieła (2,1-10), będącego przedmiotem odwiecznej i na różny sposób ukazywanej woli Boga (1,3-14).

Trzy listy – dwa do Tymoteusza i jeden do Tytusa, umieszczane tradycyjnie w zbiorze Listów św. Pawła – nazywają się Pasterskimi, co w pełni uzasadnia treść tych pism. Stanowią one bowiem zbiór praktycznych wskazań duszpasterskich dla zarządców gmin założonych przez św. Pawła.

Problem introdukcyjny, wspólny dla wszystkich tych listów, dotyczy ich Pawłowego autorstwa. Źródłem pierwszych wątpliwości były pewne wahania w tradycji rękopiśmienniczej: Tacjan nie uznaje 1 Tym, Listów Pasterskich brak w kanonie Marcjana, brak ich również w Papirusie 46, zdaje się ich także nie znać Ignacy Antiocheński, istnieją nadto poważne wątpliwości, czy znał je Polikarp.

Warto jednak zauważyć, że prawie wszystkie niewspomniane tu świadectwa patrystyczne przemawiają za autentycznością Listów Pasterskich. I tak już ok. r. 185 św. Ireneusz cytuje jako fragmenty Listów św. Pawła liczne wyjątki z Listów Pasterskich. Euzebiusz z Cezarei wspomina o tym, że św. Paweł pisał z Rzymu do Tymoteusza. Klemens Aleksandryjski odwołuje się ok. 40 razy do Listów Pasterskich jako do pism św. Pawła i wyjaśnia, dlaczego pism owych nie uznają herezjarchowie Bazylides i Walentynian oraz Tacjan, który odrzuciwszy niektóre Listy św. Pawła, wyraźnie przypisuje Apostołowi jednak List do Tytusa. W kanonie Muratoriego trzy Listy Pasterskie figurują wśród pism św. Pawła. Oprócz tych świadectw, w bardzo wczesnej starożytności chrześcijańskiej zdarzają się teksty posiadające charakter cytatów domyślnych z Listów Pasterskich.

Zdaniem przeciwników Pawłowej autentyczności Listów Pasterskich, bardziej niż wahania tradycji rękopiśmienniczej powodów do kwestionowania Pawłowego autorstwa Listów Pasterskich dostarcza język.

Egzegeci, którzy jeszcze dziś opowiadają się za Pawłowym autorstwem Listów Pasterskich, nie postrzegają Apostoła jedynie jako autora idei teologicznych tych listów i osoby, która

osobiście utrwałała je na piśmie. O rzeczywistym autorstwie św. Pawła w przypadku Listów Pasterskich można by mówić nawet wtedy, gdyby się przyjęło, że polecił on komuś ze swych bliskich współpracowników przedstawić – kategoriami dostępnymi dla świata helenistycznego – teologię swoich istniejących już listów. Zdaniem niektórych, ów uczeń-sekretarz działał jeszcze za życia św. Pawła i niejako pod jego okiem, natomiast według innych listy napisane przez św. Pawła zostały po jego śmierci przeredagowane przez jednego z uczniów Apostoła. Sekretarz ten należał – rzekomo – do gminy rzymskiej i w zredagowanych przez siebie pismach próbował – niejako w imieniu samego św. Pawła – rozwiązywać pewne problemy tamtejszego Kościoła. Próby powiedzenia czegoś więcej o tym uczniu-sekretarzu, ewentualnym redaktorze Listów Pasterskich, jedni dawno już uznali za przedsięwzięcie bezcelowe, podczas gdy inni usiłują jednak zidentyfikować jego osobę. Dla jednych redaktorem był Tychik, dla innych – Polikarp ze Smyrny lub – jak ktoś próbował ostatnio dowieść – św. Łukasz, którego obecność przy boku św. Pawła w chwili powstania Listów Pasterskich jest wyraźnie wspomniana w 2 Tym 4,11.

Wśród owych wskazań duszpasterskich dominują przestrogi przed błędnowiercami, których szczególnie niebezpieczną działalność przedstawiał św. Paweł z całą wyrazistością. Zalecając Tymoteuszowi szukanie w księgach świętych po krzepienia, przy tej sposobności wypowiedział jedną z głównych prawd o boskim natchnieniu Biblii (3,16).

## **19. Jakie są rysy charakterystyczne Listu do Hebrajczyków?**

Od czasów najdawniejszych podawano w wątpliwość Pawłowe autorstwo Listu do Hebrajczyków; być może Apostoł

nigdy nawet nie widział tego pisma, choć wydaje się, że zostało ono zredagowane na jego polecenie przez kogoś, kto był dobrze obeznany z jego teologicznymi poglądami. Mimo najrozmaitszych przypuszczeń co do autorstwa listu (Łukasz, Klemens Aleksandryjski, Barnaba, Jan, Appolos), nadal brak danych, które umożliwiłyby zidentyfikowanie autora listu.

Jego odbiorcami byli z całą pewnością judeochrześcijanie, i to chyba jerozolimscy, a nie korynccy, rzymscy czy aleksandryjscy. Być może ci judeochrześcijanie jerozolimscy, którzy zamiast przyłączyć się do powszechnego oporu zbrojnego przeciw Rzymianom okupującym Palestynę, opuścili Jerozolimę i udali się w okolice miejscowości Pela, w Dekapolu, szukając tam schronienia nie tyle przed Rzymianami, ile raczej przed Żydami (ci ostatni poczęli ich prześladować za to, że nie chcieli się przyłączyć do wspólnej walki z Rzymianami).

Teologia całego listu sprowadza się bowiem ostatecznie do soteriologii, ale jest to soteriologia widziana jakby przez pryzmat kapłaństwa Chrystusowego – tylko w tym liście Chrystus jest nazwany Kapłanem – a więc soteriologia dla kapłanów. Tak bardzo częste odwoływanie się Starego Testamentu jest być może nie tylko formą specyficzną typologizowania, lecz także świadczy o chęci przemawiania językiem najbardziej zrozumiałym dla adresatów listu.

Przekazując naukę św. Pawła o zbawczym dziele Jezusa, autor listu uwydatnił również wyższość kapłaństwa Melchizedecha nad posługą Mojżesza i wszystkich kapłanów starotestamentalnych a nawet nad godnością aniołów posługujących Bogu – z czego wynika także pośrednio wyższość nowej ekonomii zbawienia w stosunku do Starego Przymierza. Lud Boży Nowego Przymierza, czyli wierni z Listu do Hebrajczyków, znajduje się w ciągłej wędrówce, której celem będzie radosne odpocznienie w Bogu.

## **20. Dlaczego siedem pism kanonicznych Nowego Testamentu: List św. Jakuba, dwa Listy św. Piotra, trzy Listy św. Jana, List św. Judy nazywa się listami powszechnymi lub katolickimi?**

Katolickimi (katolicki znaczy z greckiego: powszechny) nazywa się te pisma dlatego, że są adresowane nie do pojedynczych osób ani nawet do poszczególnych Kościołów, lecz do wszystkich wiernych. Ich treść ma charakter powszechny.

List św. Jakuba Apostoła jest, według najstarszej tradycji, dziełem Jakuba Młodszego, syna Alfeusza (Mt 10,3), późniejszego przełożonego gminy jerozolimskiej (por. np. Dz 12,17; 15,13-21; 21,18-26; Ga 1,19; 2,9-12; Mk 15,40). Jego szczególny autorytet w gronie Dwunastu dał o sobie znać już podczas tzw. Soboru Jerozolimskiego, na którym Jakub odegrał, obok Piotra, najważniejszą rolę (por. Dz 15,13nn). Pod względem treści jest to zbiór praktycznych pouczeń ilustrowanych pewnymi przykładami, przekształconych niekiedy w krótkie dialogi. Adresatami listu byli z pewnością judeochrześcijanie, być może chwiejący się trochę w swej wierze wobec grozy szerzących się coraz wyraźniej prześladowań (1,2-18).

Adresatami obydwu listów św. Piotra byli chrześcijanie zamieszkujący północne regiony dzisiejszej Azji Mniejszej. Oba te listy zdają się stanowić odpowiedź św. Piotra na różne pytania wyżej wymienionych społeczności wiernych. Odpowiedzi owe dotyczą różnych problemów codziennego życia chrześcijan i są dostosowane do różnych stanów i warstw społecznych tamtejszych Kościołów.

Autorstwo trzech pism, zwanych Listami św. Jana, dość wczesna tradycja (por. np. Ireneusz, Klemens Aleksandryjski, Orygenes, Euzebiusz) przypisuje – co prawda z pewnymi

wahaniami, gdy chodzi o 2 i 3 J – Janowi Apostołowi, ewangeliście. Od dawna też zwracano uwagę na podobieństwo doktryny i stylu czwartej Ewangelii i owych trzech listów, a niekiedy także Apokalipsy. Pewne szczegóły wskazują również na to, że autor trzech wspomnianych wyżej pism był naocznym świadkiem wielu czynów Jezusa (por. 1,1-4). Pierwsze z trzech pism z trudem zasługuje na miano listu: brak w nim bowiem adresu oraz pozdrowień rozpoczynających i kończących. Dwa pozostałe pisma swoją formą są bardziej zbliżone do listu klasycznego, a adresatka trzeciego z nich – „Wybrana Pani” – jest z pewnością alegorią całej gminy. Listy, prócz odpowiedzi na konkretne pytania oraz wyjaśnień, o które wierni prosili św. Jana, zawierają wiele przestróg przed błędnowiercami negującymi nie tylko boską i mesjańską godność Jezusa, lecz także znane z nauki Jezusa zasady moralności nowotestamentalnej (zob. 1 J 1,8nn; 8,3). Błędem tym przeciwstawił św. Jan z jednej strony stwierdzenie, że Bóg jest miłością (4,7-12), sprawiedliwością (1,9; 2,2.9) i prawdą (5,6), z drugiej zaś zachętę do niezachwianego trwania w wierze i wzajemnej miłości, której tak wspaniały przykład zostawił Jezus Chrystus, umierając za ludzi na krzyżu (1 J 3,16).

Sobór Trydencki do ksiąg Pisma Świętego zaliczył tzw. List św. Judy Apostoła, brata Jakuba Młodszeo. Autora tego listu zwykło się też utożsamiać z Judą Tadeuszem (Mt 10,3; Mk 3,18, Łk 6,16; J 14,22; Dz 1,13), choć sam autor zdaje się jakby wyznawać, że nie należy do grona apostołów (por. 17). Nie wiadomo, czy autor był proszony o to wystąpienie, czy też sam, obserwując trudności, z którymi borykali się tamtejsi chrześcijanie nękani wrogą działalnością różnych błędnowierców, postanowił ich podnieść na duchu, zachęcić do wierności nauce Chrystusa, do wzajemnej miłości i do modlitwy połączonej z nadzieją otrzymania wiecznej nagrody.

## 21. Jaka jest treść i cechy charakterystyczne ostatniej księgi Pisma Świętego?

Księga Apokalipsy – dosłownie: Księga Objawienia – podobnie jak czwarta Ewangelia i trzy Listy św. Jana, została napisana, według najstarszej tradycji (Ireneusz, Hipolit, Klemens Aleksandryjski, Tertulian, kanon Muratoriego), przez Jana Apostoła (Ap 1,9). Jak każda Apokalipsa, tak również i ta księga św. Jana mówi o sprawach zakrytych przed zwykłymi śmiertelnikami. Wiedzę o tych sprawach autor Apokalipsy otrzymuje od Boga w postaci specjalnych widzeń, których jest siedem. Jak w każdej apokalipsie, tak też i w tych siedmiu wizjach prawie wszystko posiada znaczenie i wartość symboliczną. Uświadomienie sobie tego faktu jest pierwszym warunkiem poprawnej interpretacji każdej apokalipsy, a więc i Apokalipsy św. Jana, w której, poza listami do siedmiu kościołów, wszystkie pozostałe rozdziały nie zawierają – jak się zdaje – zbyt wielu danych historycznych. Jako ostatnia księga Biblii ukazuje ona kres dziejów ludzkości, co więcej, przedstawia w stopniu dość poważnym tajemnicę życia przyszłego. Księga powstawała – jak się zdaje – stopniowo, przynajmniej trzema etapami, i była przeznaczona dla chrześcijan mieszkających i cierpiących na terenie Azji Mniejszej, co jest aż nazbyt wyraźnie powiedziane w siedmiu listach do kościołów tamtejszego regionu. Cierpienia wiernych tych kościołów powodowane były zarówno przez pogan mających tam władzę, jak i przez niechętną rozwojowi chrześcijaństwa synagogę. Księga, choć ukazuje – i to w barwach nie najbardziej różowych – kres czasów, ma na celu podniesienie na duchu uciśnionych, przy równoczesnej zapowiedzi nieuniknionej kary dla ciemnościeli. Na tych ostatnich nie ześle Bóg jednakże natychmiast zagłady, lecz będzie ich ostrzegał i karał stopniowo, zachęcając do nawrócenia.

CZĘŚĆ DRUGA

# **Biblia w duszpasterstwie**



Cytowana we wstępie do niniejszej publikacji *Konstytucja o objawieniu* Bożym Soboru Watykańskiego II mówi o Biblii „w całym nauczaniu kościelnym”, o tym, „żeby Pismem Świętym żywiła się [...] Posługa słowa, czyli kaznodziejstwo, katecheza i wszelkie nauczanie chrześcijańskie”.

Powyższe wskazania nawiązują do głównych przejawów działalności duszpasterskiej Kościoła, zatroskanego przede wszystkim o zbawienie wiernych. Otóż warto zauważyć, że cała Biblia zrodziła się również ze swoiście pojętych potrzeb duszpasterskich. Duszpasterstwem bowiem była w pewnym sensie owa troska, jaką Bóg – osobiście lub poprzez swoich wysłanników – otaczał naród wybrany w Starym Testamencie. Duszpasterstwem w znaczeniu jeszcze bardziej dosłownym była działalność literacka ewangelistów, św. Pawła i pozostałych autorów Nowego Testamentu. Jako wyraz konkretnej troski duszpasterskiej Biblia nie jest kolekcją traktatów dogmatyczno-moralnych, choć z danych zawartych w Biblii można dziś niejednego tego rodzaju traktat zbudować. Biblia jest swoistym repertorium pouczeń, których domagało się zarówno życie codzienne narodu wybranego w Starym Testamencie, jak i konkretne, religijne potrzeby Izraela wedle ducha w nowym Prawie.

Niekiedy autorzy natchnieni wyczuwali niejako te potrzeby i wychodzili im naprzeciw, kiedy indziej wierni sami zgłaszali najrozmaitsze wątpliwości i pytania, na które otrzymywali potem odpowiedzi w formie całych ksiąg natchnionych. Tak

np. wiele fragmentów ksiąg Pisma Świętego Starego Testamentu zawiera wskazania mające na celu uformowanie postawy Izraelitów wobec bożków pogańskich, pouczenia, z kim wolno przywódcom narodu zawierać przymierza wojkowe itp. W Nowym Testamencie znajdują się całe zbiory ksiąg, które można uznać za specjalne regulaminy duszpasterskie dla duszpasterzy (Listy Pasterskie); inne fragmenty nawiązują bardzo wyraźnie do pytań przysyłanych np. św. Pawłowi do rozstrzygnięcia. Czytamy w 1 Kor 7,1:

*Co do spraw, o których pisaliście, to dobrze mężczyźnie nie łączyć się z kobietą; albo nieco dalej:*

*Jeżeli chodzi o pokarmy składane bożkom w ofierze, to oczywiście wszyscy posiadamy wiedzę (1 Kor 8,1).*

Uświadomienie sobie duszpasterskiego charakteru Biblii jest absolutnie konieczne do jej właściwego rozumienia. Tylko wtedy bowiem nie będzie nas dziwić obecność w Biblii wywodów i pouczeń dziś już nieaktualnych – np. wskazania św. Pawła w kwestii nakrywania głów przez niewiasty obecne na zebraniach liturgicznych, sposobów korzystania z różnych charyzmatów itp.

Z drugiej strony jednak Biblia posiada charakter ponadczasowy. Cel zredagowania ksiąg świętych był zasadniczo jeden:

*by wszyscy ludzie, czytelnicy owych ksiąg, mieli życie i aby mieli je w obfitości (J 20,31).*

Niczego innego nie ma też na celu troska duszpasterska dzisiejszego Kościoła. Kościół ma karmić lud Boży zarówno Eucharystią, jak i Słowem Bożym zawartym w Piśmie Świętym. *Konstytucja o objawieniu Bożym* bardzo wyraźnie wspomina dwa stoły: stół Eucharystii i stół Słowa Bożego.

Rozdział pierwszy

# **Tekst Pisma Świętego i jego rozpowszechnianie**

Problem rozbudzania wśród wiernych zainteresowania Biblią jest bardzo złożony, a różne formy zbliżania ich do tekstów biblijnych – wieloetapowe. Pierwszy etap stanowi zaopatrzenie wiernych w egzemplarze całej Biblii lub przynajmniej jej części.

## **1. Różnorodność tłumaczeń i wydań tekstów Pisma Świętego**

Tylko bardzo nieliczny procent naszych wiernych jest w stanie czytać Księgi Święte w ich oryginalnych językach. Potrafią to właściwie tylko profesjonalni filologowie, a i wśród nich znawców aramajskiego czy hebrajskiego jest bardzo niewielu. Nieco lepiej rzecz ma się ze znajomością języka greckiego. Osobiście znam w Polsce kilka osób, które czytają Nowy Testament po grecku, w jego naukowym wydaniu, czyli z aparatem krytycznym.

Na ogół jednak nasi wierni posługują się tłumaczeniami Pisma Świętego. Dlatego Sobór Watykański II tak wyraźnie mówi: „A ponieważ słowo Boże powinno być po wszystkie czasy wszystkim dostępne, Kościół stara się o to z macierzyńską troską, by opracowywano odpowiednie i ściśle przekłady na różne języki z oryginalnych tekstów ksiąg świętych”.

Obecnie, u progu nowego tysiąclecia istnieje na świecie ponad dwa i pół tysiąca przekładów Pisma Świętego na różne używane dziś języki i dialekty językowe. Coraz częściej też pojawiają się kolejne tłumaczenia w tym samym języku pomimo dostępności przekładów starszych. Tak rzecz się ma również w Polsce: aktualnie mamy kilka przekładów całej Biblii i nieco więcej wybiórczych tłumaczeń niektórych ksiąg Pisma Świętego. Możliwości wyboru są więc duże. Można posłużyć się poszczególnymi tomami wielkiego komentarza KUL-u – już wkrótce powinny ukazać się brakujące tomy – jeśli ktoś szuka szczegółowych objaśnień pojedynczego tekstu albo całej księgi. Bardziej zwięzłe komentarze, rzecz by można – najkonieczniejsze, podaje *Biblia Poznańska*; jeszcze bardziej lakoniczne są w tym względzie *Biblia Tysiąclecia* albo *Biblia Warszawsko-Praska*. Zamieszczone pod tekstem komentarze i noty objaśniające niektórym utrudniają lekturę Biblii. Zdarzają się czytelnicy, którzy nie są zwolennikami przekładów „niewolniczo dosłownych”. Wolą, żeby Biblia wyjaśniała się sama sobą. Z tego powodu odpowiada im bardziej przekład nieco swobodniejszy, ale bardziej zrozumiały sam w sobie, bez odwoływania się do tak zwanego podtekstu (może *Biblia Warszawsko-Praska*?).

Niektórzy lubują się w Bibliach ilustrowanych. W środowiskach – zwłaszcza tradycyjnie – protestanckich ciągle cieszy się powodzeniem Biblia w dużym formacie, z rysunkami Dürera. Ambicją każdej zdrowej moralnie rodziny protestanckiej jest posiadanie pięknie oprawionej Biblii – zazwyczaj w przekładzie M. Lutra – ze wspomnianymi rycinami Dürera. W wielu wydaniach tłumaczeń niemieckich zamieszcza się mniej lub bardziej udane fotografie poszczególnych regionów świata biblijnego, rekonstrukcje różnych scen z codziennego życia tamtych ludzi i, rzecz jasna, różne rodzaje map oraz planów architektonicznych dawnych budowli. Są też – jeśli nie kompletne teksty Biblii – to przynajmniej zestawy tekstów

ilustrowanych pięknymi reprodukcjami wielkich dzieł sztuki – zwłaszcza malarstwa i rzeźby. Wyraźnie do tego gatunku nawiązują – obecnie może szczególnie poszukiwane – Biblie z fotografiami najróżniejszych scen z życia dzisiejszych ludzi i otaczającego ich świata. Dobra, ciekawa fotografia skłania do zadumy nad treścią tekstu, do którego została dobrana. To „Biblia na co dzień” albo „Biblia na nasze czasy”. Przed kilkudziesięciu laty zasłużone wydawnictwo Benno-Verlag w Lipsku opublikowało tą metodą cały Nowy Testament. Niestety zła jakość papieru i bardzo słabe technicznie fotografie nie zachęcały do posługiwania się takim tekstem. Prawie do tego samego gatunku Biblii ilustrowanych należy zaliczyć ośmiotomowe, pięknie wydane, najpierw po francusku (*La Bible*), a potem po niemiecku (*Die Bibel*, Salzburg 1975), monumentalne dzieło z reprodukcjami chrześcijańskiej sztuki sakralnej, fotografiami znalezisk archeologicznych i obrazkami o tematyce zaczerpniętej z naszego codziennego życia.

Ilustrowane są zazwyczaj wybory tekstów biblijnych dla przedszkolaków oraz Biblie szkolne. Pierwsze z nich – przynajmniej te dostępne u nas – nie grzeszą na ogół dobrą jakością treściową i techniczną fotografii.

Do celów głównie modlitewno-medytacyjnych wydaje się także i u nas Nowy Testament łącznie z Psalmami.

We Francji, w Kanadzie i frankofońskich kantonach Szwajcarii publikuje się ostatnio dość dużo cotygodniowych ulotek z tekstami niedzielnych czytań mszalnych. Ulotki te są podobno wykorzystywane w sobotnio-wieczornych rodzinnych lekturach Biblii. W Polsce również istnieje coś takiego, przynajmniej na terenie diecezji warszawsko-praskiej.

W paragrafie poświęconym tłumaczeniom Biblii kilka słów wypada powiedzieć o tak zwanej Wulgacie. Jest to, dokonane przez św. Hieronima, tłumaczenie całej Biblii z języków oryginalnych na łacinę. „Macierzyńska troska Kościoła” (wy-

rażenie z soborowej *Konstytucji o objawieniu Bożym*) sprawiła, że przekłady z języków oryginalnych na języki współczesne wchodzą coraz powszechniej do ksiąg liturgicznych. Łacina nie należy, jak wiadomo, do języków współczesnych, ale miała pozostawać nadal językiem urzędowych dokumentów Stolicy Apostolskiej i to dlatego właśnie dotychczasowy tekst Wulgaty został poddany bardzo wnikliwej rewizji w czasie prac Papieskiej Komisji do Neo-Wulgaty<sup>1</sup>.

Po raz pierwszy też w dokumencie takiej rangi pojawia się nie tylko formalne przyzwolenie, ale wręcz zachęta, żeby katolicy współpracowali z wiernymi innych wyznań nad przekładami Pisma Świętego. W punkcie 22 *Konstytucji o objawieniu Bożym* czytamy: „Skoro przy danej sposobności i za zezwoleniem władzy Kościoła zostaną sporządzone wspólnym wysiłkiem z braćmi odłączonymi, będą mogły być używane przez wszystkich chrześcijan”. Co więcej, katolicy tłumacze Pisma Świętego powinni mieć na uwadze w trakcie prac nad tłumaczeniem dobro duchowe także niechrześcijan, co wykracza, jak widać, poza granice działań ściśle ekumenicznych. Oto zalecenie Soboru: „Niech sporządzone zostaną wydania Pisma Świętego zaopatrzone w odpowiednie przypisy, dostosowane także do użytku niechrześcijan i do ich warunków” (art. 23)<sup>2</sup>. Nic tedy dziwnego, że od wielu lat istnieją ekume-

---

<sup>1</sup> Przywiązanie niektórych ojców soborowych do Wulgaty wyrażało się m.in. w zdaniu następującym: „Tanta enim cum Magisterio ipsus Ecclesiae fuit Vulgatae connexio, ut traditionis auctoritate pollere dicenda sit” *Schema Constitutionis Dogmaticae De Fontibus Revelationis* (1962), V. 25. Za dzisiejszym sformulowaniem art. 22 ostatecznie przemawiały względy misyjne (Słowo Boże powinno być dostępne wszystkim i po wszystkie czasy) oraz ekumeniczne, o czym dokładniej będzie jeszcze mowa.

<sup>2</sup> Po przedłożeniu pierwszego schematu tego tekstu zalecenie dokonywania przekładów wspólnie z braćmi odłączonymi spotkało się z bardzo zdecydowanym sprzeciwem wielu ojców. Niektórzy z nich byli zdania, że przedsięwzięcia tego rodzaju są w ogóle nierealne. Zob. w związku z tym A. GRILLMEIER, *La revelation*

niczne przekłady Biblii w języku francuskim, niemieckim i angielskim. Polska również może się poszczycić ekumenicznym tłumaczeniem Nowego Testamentu i Psalmów. Prace nad przekładem całego Starego Testamentu są już na ukończeniu.

## 2. Instytucje i osoby zajmujące się rozpowszechnianiem Pisma Świętego

Z chęci zaradzenia potrzebie lepszego zaopatrzenia wiernych w Biblię dawno już narodziły się – różne w różnych krajach – instytucje apostolatu biblijnego, uważane powszechnie za najbardziej konkretne wyrazy tzw. ruchu biblijnego w świecie. Wydaje się, iż nie będzie bezcelowe wymienić te instytucje i przynajmniej pokrótce scharakteryzować ich działalność. Tworzeniem owych instytucji zajmowały się jako pierwsze różne kościoły protestanckie, ponieważ według nich Biblia jest jedynym źródłem objawienia.

a) Działające w Polsce Brytyjskie Zagraniczne Towarzystwo Biblijne obchodzi w tym roku dwusetną rocznicę swojego istnienia. W tym czasie towarzystwo zmieniło swoją nazwę i zintegrowało się znacznie poprzez podejmowanie różnych inicjatyw, co wynika z samej obecnej nazwy tej instytucji: United Bible Societies – Zjednoczone Towarzystwa Biblijne<sup>3</sup>. W ich strukturze szczególnie ważne są trzy elementy:

---

*divine II*, 447; R. Marlé, *La Bible dans la division des Chrétiens*, Etudes 324 (1966) 630–640; J. HOMERSKI, *Ekumenizm a Biblia*, RBL 21 (1968) 25–32.

<sup>3</sup> W związku z historią i aktualną strukturą tej organizacji zob. broszurę pt. *The Origins and Present Structure of the United Bible Societies*, Stuttgart 1972. W ostatnich czasach katolicy są formalnie zachęceni do czynnego współdziałania ze Zjednoczonymi Towarzystwami Biblijnymi. Do współpracy owej ku obopólnemu zadowoleniu doszło już w niejednym kraju.

- promocja i koordynowanie prac nad tłumaczeniem Biblii;
- dystrybucja, czyli rozpowszechnianie tekstów biblijnych z wykorzystaniem wszystkich instrumentów nowoczesnego marketingu;
- gromadzenie środków materialnych niezbędnych do funkcjonowania towarzystw.

Choć zrodziły się w środowiskach protestanckich, oficjalnie towarzystwa nie wiążą się z żadnym wyznaniem i nie angażują się na miarę ogólnościwiatową w działania ekumeniczne. W pojedynczych przypadkach odstępują one jednak od tej zasady, zwłaszcza gdy chodzi o kontakty z Kościołem katolickim, którego przedstawiciele bywali już wielokrotnie dyrektorami terenowych oddziałów towarzystwa. Polska należy niewątpliwie do tych krajów, w których współpraca biblistów katolickich z Towarzystwem Biblijnym układa się bardziej niż poprawnie. Dowodem tego jest fakt udzielenia przez Towarzystwo Biblijne pewnego wsparcia przy pierwszym wydaniu *Biblii Warszawsko-Praskiej*, której specjalny egzemplarz został wręczony Ojcu Świętemu przez tłumacza z towarzyszącą mu ówczesną dyrektor Towarzystwa Biblijnego z Warszawy. Oficjalnie jednak tym towarzystwom – jak już wspomniano – chodzi o wspieranie na całym świecie prac nad tłumaczeniem Biblii oraz o rozpowszechnianie jej tekstów. Towarzystwa mają w tym zakresie ogromne doświadczenie i godne podziwu sukcesy. Ta potężna finansowo organizacja rozprowadza każdego roku miliony egzemplarzy całej Biblii lub przynajmniej jej pomniejszych części w ponad 2500 przekładach. Teksty Biblii, jeśli nie są rozdzielane bezpłatnie, sprzedaje się po tak niskich cenach, że żadne pracujące na własnym rozrachunku wydawnictwo nie może wytrzymać tej konkurencji. Nic więc dziwnego, że Stolica Apostolska współpracę z towarzystwami poleca także odpowiednim instytucjom katolickim.



To niewątpliwie z inspiracji Brytyjskich i Zagranicznych Towarzystw Biblijnych stopniowo zaczęły się pojawiać w różnych krajach – głównie Europy, ale nie tylko – analogiczne organizacje.

b) Kościół francuski zatroszczył się jako pierwszy o takie wydanie Nowego Testamentu, które nie znalazło się w zwykłej sprzedaży księgarskiej, lecz było rozprowadzane po bardzo niskiej cenie przez specjalnie do tego powołane towarzystwo<sup>4</sup>. Dla powojennej popularyzacji Biblii we Francji ogromne zasługi wyświadczył zmarły przedwcześnie ks. E. Charpentier oraz kierowany przez niego, znany w całej Europie ośrodek *Evangile et vie*, pod auspicjami którego wychodzi tłumaczenie także na inne języki *Chahier Evangile*.

c) Staraniem sławnego egzegety belgijskiego L. Cerfaux doszło z czasem do założenia ośrodka, którego sama nazwa najlepiej określa cel jego działalności *Centre catholique pour la diffusion de la Bible* – Katolickie centrum rozpowszechniania Biblii. Duże usługi w popularyzacji Biblii oddaje od dawna czasopismo popularne „*Bible et vie chretienne*”. Lektura tego czasopisma przyczyniła się z pewnością do zaopatrzenia w Biblię niejednej rodziny katolickiej. Również w Belgii – dokładnie w opactwie benedyktyńskim w Maredsous – działa znane już dziś na całym świecie Centrum Informatyczno-Bibijne. Ma ono na celu wykorzystanie najnowocześniejszych mediów elektronicznych w rozpowszechnianiu Biblii, zwłaszcza w szybkim, dokładnym opracowywaniu takich pomocy, jak konkordancje, synopsy, słowniki.

d) W Hiszpanii od r. 1922 istnieje „*Asociacion para el fomento de los Estudios en Espana*”. Za sprawą tego stowarzyszenia zaczął wychodzić w wielkim nakładzie „*Boletin Biblico*”, przekształcony z czasem w bardziej specjalistyczne czasopismo „*Estudios biblicos*” Od r. 1944 ukazuje się „*Kul-*

<sup>4</sup> Por. *Société civile d'Editions et Publications non commerciales*.

tura Biblica” – przegląd poświęcony sprawom apostołatu biblijnego. W ostatnich latach w Hiszpanii przywiązuje się szczególnie wagę – z widocznymi już rezultatami – do kształcenia animatorów apostołatu biblijnego.

e) W Italii Jakub Della Chiesa, późniejszy papież Benedykt XV, założył w r. 1902 Stowarzyszenie św. Hieronima, mające na celu przede wszystkim niemal bezpłatne rozpowszechnianie Biblii. Działalność tego stowarzyszenia podjęła z czasem „Associazione Biblica Italiana”, której organem jest czasopismo „Rivista Biblica Italiana”.

f) W Austrii nad sprawą wypracowania ciągle nowych tłumaczeń potrzebnych do celów duszpasterskich oraz nad rozpowszechnianiem Biblii czuwa Österreichisches Katholisches Bibelwerk z siedzibą w Klosterneuburg pod Wiedniem, gdzie swój „Klosterneuburger Bibelapostolat” tworzył niezapomniany Ojciec Pius Parsch, łączący ściśle apostołstwo biblijne z ruchem odnowy liturgicznej, czego wyrazem jest wychodzące od r. 1926 czasopismo „Bibel und Liturgie”.

g) Na terenie Niemiec podobną działalność prowadzi Katolisches Bibelwerk z siedzibą w Stuttgarcie i czasopismami „Bibel und Kirche”, „Bibel heute” oraz z bardzo prężnym wydawnictwem, specjalizującym się w publikacjach biblijnych. Ośrodek Biblijny w Stuttgarcie prowadzi ponadto bardzo rozbudowaną serię różnorodnych kursów biblijno-formacyjnych i organizuje przez cały rok liczne pielgrzymki do Ziemi Świętej.

h) Na wzór ośrodków niemieckiego i austriackiego w r. 1935 powstał Schweizer Katholisches Bibelwerk, proponując od początku własne idee w seriach wydawniczych „Biblische Skizzen” – biblijne pomoce homiletyczne oraz „Biblische Beiträge” – formacja biblijna duchownych.

i) W Anglii – obok wspomnianego już niekatolickiego Towarzystwa Biblijnego – istnieje The Catholic Biblical Association, z własnym organem pt. „Scripture” i z takimi

osiągnięciami, jak „Scripture Textbooks for Catholic schools” oraz „Catholic Commentary on Holy Scripture”.

j) W USA bardzo ożywioną działalność prowadzi od r. 1936 The Catholic Biblical Association of America. Organ tego stowarzyszenia – „The Catholic Biblical Quarterly” – choć posiada charakter bardziej naukowy, to jednak dużo uwagi poświęca również sprawom apostołatu biblijnego. Współpracując – przynajmniej na niektórych odcinakach – z tzw. Konfraternią Nauki Chrześcijańskiej („Confraternity of Christian Doctrine”), stowarzyszenie doprowadziło do wydania bardzo popularnego w Stanach Zjednoczonych Nowego Testamentu (tzw. „Confraternity New Testament”). Staraniem Stowarzyszenia ukazuje się też od r. 1948 „Catholic Bible Sunday”, przekształcony z czasem w „Catholic Bible Week”.

k) W Kanadzie sprawami apostołatu biblijnego zajmowała się początkowo odrębna sekcja tamtejszej Akcji Katolickiej (La propagande de biblique romainde de la Bible). Od r. 1940 istnieje Catholic Bible Society, a nadto, z ramienia Konferencji Episkopatu Kanadyjskiego, „Association Catholique des Etudes Bibliques Au Kanada”. Apostolat Biblijny w Kanadzie – może bardziej niż w jakimkolwiek innym kraju – odżywa się dość skutecznie na środki masowego przekazu, zwłaszcza prasę i radio.

Dnia 16 kwietnia 1967 r. powstała, z inspiracji kard. A. Bea, ówczesnego przewodniczącego Sekretariatu dla Jedności Chrześcijan, Światowa Katolicka Federacja Apostołatu Biblijnego (World Catholic Federation for the Biblical Apostolate), przemianowana w r. 1990 na Katolicką Biblijną Federację (Catholic Biblical Federation)<sup>5</sup>. Do jej zadań należą: troska

---

<sup>5</sup> W r. 1992 federacja obchodziła 25-lecie swojego istnienia. Z tej okazji odbyło się – w dniach 16–20 lutego we Freising pod Monachium – Europejskie sympozjum biblijne, podczas którego zaprezentowano szczegółowe – wydane zresztą w specjalnym tomie pt. *Audiens et proclamans* – sprawozdanie ze stanu apostołstwa biblijnego w różnych krajach całego świata.

o nowe przekłady i rozpowszechnianie Biblii, przygotowywanie animatorów apostołatu biblijnego, kształcenie w zakresie ascetycznej lektury Pisma Świętego (zarówno indywidualnej, jak i w grupach), koordynowanie działania krajowych ośrodków formacji biblijnej, udzielanie pomocy w organizowaniu tygodni, niedziel i godzin biblijnych, stymulowanie współpracy międzywyznaniowej na odcinku apostołatu biblijnego itp. W realizacji celów federacja dokłada wielu starań, by współpracować jak najściślej z United Bible Societies. Po dłuższych dyskusjach ustalono już nawet wspólny, dość szczegółowy regulamin, w oparciu o który powinna się dokonywać owa współpraca.

W Polsce do tej pory nie ma ogólnokrajowego ośrodka apostołatu biblijnego, natomiast tu i ówdzie zaczyna się coś dziać w ramach poszczególnych diecezji. Dawno już jednak stwierdzono, że najskuteczniej prowadzi się apostołat biblijny poprzez parafie. Ośrodki, centra ogólnokrajowe powinno się zakładać też głównie po to, żeby swoją działalnością wspierały apostołat parafialny. Charakter pozaparafialny – choć parafie są w tym bardzo pomocne – stanowią także takie działania ośrodków krajowych, jak: pielgrzymki biblijne, kursy korespondencyjne albo seminaria biblijne.

Spośród odpowiedzialnych za apostołat biblijny należałoby wymienić na pierwszym miejscu całe konferencje episkopatów, a zwłaszcza biskupów diecezjalnych<sup>6</sup>. Na arenie międzynaro-

---

<sup>6</sup> Dziennik francuski „Le Figaro” donosi, że we Francji wzrasta zainteresowanie Biblią. Między innymi z tego powodu ordynariusz Nanterre w regionie paryskim, ks. bp Gérard Ducurt, wraz z nowym rokiem liturgicznym rozpoczął Rok Słowa Bożego, zachęcając swych diecezjan do lektury Pisma Świętego. Podobne inicjatywy zapowiadane są w najbliższym czasie w innych diecezjach. Arcybiskup Lyonu, ks. kard. Philippe Barbarin, oraz arcybiskup Bordeaux, Jean-Pierre Ricard, zamierzają w najbliższych tygodniach rozpocząć akcję rozdawania Biblii w swych archidiecezjach. Szwajcarski Katolicki Ośrodek Biblijny podaje, że Konferencja Biskupów Szwajcarskich ogłosiła na r. 2005 biblijny list pasterski pod hasłem *Wyszedł siewca siał* (Mk 4,3).

dowej te gremia biskupów nie zdołały dotychczas poświęcić sprawie rozpowszechniania Biblii żadnego spośród synodów biskupów w Rzymie, choć, co prawda, przynajmniej dwa razy wydawało się to możliwe, głównie za sprawą biblisty kard. C. Martiniego, jednego z najbardziej „uwrażliwionych biblijnie”. Ale nawet najważniejsi spośród biskupów niewiele zdziałają bez wsparcia ze strony tak zwanego terenu, czyli proboszczów wspieranych przez wikariuszy i rezydentów. Przydałyby się też w strukturach administracyjno-duszpasterskich naszych diecezji, obok przeróżnych komisji i rad, także referaty do spraw Biblii. Czegoś takiego nie ma, o ile mi wiadomo, w żadnej diecezji polskiej. Nie wiem też, czy w którymkolwiek seminarium – już nie tylko w Polsce, ale w ogóle na świecie – jest wykładany przedmiot pt. „Apostolat biblijny”. Nie wydaje się też, żeby tej sprawie poświęcali zbyt wiele czasu profesorowie teologii pastoralnej.

Wiele zależy także od wydawnictw, zwłaszcza katolickich, których niejako obowiązkiem moralnym jest rozpowszechnianie Biblii. Okazuje się, że dziś także, mimo wielkich trudności ze sprzedażą książek, Biblia jest kupowana stosunkowo najlepiej, choć wymaga to określonych nakładów reklamowych<sup>7</sup>.

### **3. Stan zaopatrzenia w Biblię i jej znajomość w obecnym świecie i w Polsce**

Przez „świat” rozumiemy tu kraje, w których istnieje swoboda wyznań religijnych i nikt nie jest pociągany do

---

<sup>7</sup> We Francji, gdzie na podstawie tzw. *Ustawy o laickości* trwa proces usuwania religii z życia publicznego, wśród społeczeństwa zainteresowanie religią wzrasta. Okazuje się, że w czołówce najchętniej kupowanych przez Francuzów książek znajduje się Pismo Święte. Jak poinformował paryski dziennik „Le Figaro”, co roku w samej Francji sprzedaje się go 250 tys. egzemplarzy Biblii, a drugie tyle sprzedawanych jest w innych krajach francuskojęzycznych.

odpowiedzialności prawnej za posiadanie Biblii, co, jak wiadomo, zdarza się w niektórych krajach fundamentalistycznie muzułmańskich.

Generalnie z posiadaniem Biblii w dzisiejszym świecie nie jest tak źle. W krajach protestanckich swoje zrobiła już ponad trzysta lat trwająca działalność Towarzystw Biblijnych, co wyraźnie zmobilizowało do podejmowania analogicznych starań kierujące się określonymi ambicjami środowiska katolickie.

W Polsce całkiem wyraźnie podniósł się poziom kultury biblijnej, zwłaszcza gdy chodzi o posiadanie tekstów Pisma Świętego, przynajmniej zaś Nowego Testamentu. Utrwała się coraz powszechniej praktyka wręczania Biblii jako pamiątki Pierwszej Komunii Świętej, bierzmowania, zawierania związku małżeńskiego i obchodów różnych, szczególnie małżeńskich jubileuszy.

Wielu duszpasterzy, odbywając kolędę bożonarodzeniową, w niejednym domu zostawia przynajmniej Ewangelię.

Dyrekcja jednej ze szkół warszawskich już od kilku lat funduje swoim maturzystom Biblie, zaopatrzone w odpowiednie dedykacje biskupa.

Do niejakiego „ubiblijnienia” naszych wiernych z pewnością przyczyniły się, coraz liczniejsze po Soborze Watykańskim II, grupy i zespoły modlitewno-kształceniowe. Duchowość większości z nich ma charakter zdecydowanie biblijny. Takimi są nasze polskie oazy, ale także Droga Neokatechumenalna czy Odnowa w Duchu Świętym.

Chociaż z samym posiadaniem Biblii przez dzisiejszych chrześcijan – powtórzmy to – nie jest najgorzej, to ciągle wiele do życzenia pozostawia – zarówno u protestantów, jak i katolików – czytanie, a w konsekwencji znajomość Biblii. Utarło się nawet powiedzenie, że Biblia to „bestseller pozbawiony czytelników”<sup>8</sup>.

---

<sup>8</sup> Jeden z paragrafów rocznego sprawozdania z działalności „Evangelisches Bibelwerk” za r. 1976 nosi znamieny tytuł: „Der Bestseller ohne Leser. Überlegungen zur sinnvollen Weitergabe der Bibel”.

Mówiliśmy na wstępie o trzech powinnościach chrześcijanina: mieć Biblię, czytać ją i próbować żyć nią na co dzień. To jakby trzy etapy naszego zbliżania się do słowa Bożego. Jesteśmy, my chrześcijanie już XXI w., ciągle jeszcze na pierwszym etapie w tej trudnej drodze do zjednoczenia się ze słowem Bożym. Tymczasem ciągle prawdziwe są słowa wielkiego biblisty, św. Hieronima, który wiele razy stwierdzał, że kto nie zna Biblii, ten nie może mówić, że zna Jezusa. Innymi słowy: nie jest godzien miana wyznawcy Jezusa ten, kto nie zna Biblii.

## **Miejsca i okoliczności zaznajamiania wiernych z Biblią**

Do uprawiania apostołatu biblijnego można wykorzystać bez mała wszystkie rodzaje duszpasterskiej posługi. Jednakże każda z okoliczności – albo sposobności duszpasterskich – domaga się nieco innego działania. Warto więc dokonać, choć pobieżnie, przeglądu tych sytuacji, sugerując za każdym razem inny sposób wykorzystania Biblii. Wypada nam zacząć od ambony.

### **1. Ambona**

Uważa się dość powszechnie, że Sobór Watykański II, a dokładniej *Konstytucja o objawieniu Bożym*, zapoczątkowuje proces odrodzenia homilii mszalnej jako jednego z wielu rodzajów kaznodziejstwa. Przed Soborem nowo wyświęceni kapłani starali się o zdobycie dla swojej podręcznej biblioteczki klasycznych zbiorów kazań katechizmowo-tematycznych (najczęściej Th. Thota i abpa. Tedorowicza). Po Soborze poszukiwane są wzorce homilii biblijnych, a zwłaszcza popularne komentarze do Pisma Świętego.

Jeszcze do niedawna ambona była najbardziej klasycznym miejscem głoszenia słowa Bożego. Dziś już niezmiernie rzadko wchodzi się na ambonę, by wygłosić zwykłą homilię mszalną.



Zresztą nawet wielkie, okolicznościowe kazania, konferencje, a także całe rekolekcje i misje przeprowadza się, stojąc przy pulpicie umieszczonym w bezpośrednim sąsiedztwie stołu Świętej Ofiary. Ambona pozostała jednak synonimicznym określeniem tego, co nazywa się też inaczej kaznodziejstwem.

### a) Kaznodziejstwo jako głoszenie słowa Bożego

Różne są definicje posługi kapłańskiej, zwanej inaczej kaznodziejstwem. Jedna z nich brzmi: kaznodziejstwo to przekazywanie wiernym objawienia Bożego, które kierowane jest ku człowiekowi jakby w podwójnej funkcji: informacyjnej i formacyjnej. Pan Bóg informuje nas (mówi o samym sobie, o swoim działaniu, o swoich boskich przymiotach) i formuje nas (przekazuje nam pouczenia regulujące nasz sposób odnoszenia się do Niego samego i do innych ludzi). Posługując się kategoriami bardziej teologicznymi, można zatem powiedzieć, że kaznodziejstwo powinno się składać zarówno ze swoiście pojmowanej teologii dogmatycznej, jak i moralnej, przy czym ta ostatnia może się czasem przekształcić w ascetykę. Ujmując to jeszcze inaczej, można powiedzieć, że kaznodziejstwo jest przekazywaniem wiedzy o Bogu i Jego woli względem człowieka. Ilościowo tych przekazów woli Bożej powinno być chyba więcej w naszym ludzkim kaznodziejstwie – tak jak w Dekalogu przykazania dotyczące relacji międzyludzkich zajmują więcej miejsca niż prawdy o Bogu samym. Okazuje się więc, że być człowiekiem jest trudniej, niż uwierzyć w Boga. Można zatem powiedzieć: szkoda, że apostołowie modlili się o przymnożenie im wiary, a nie o to także, żeby ich Zbawiciel nauczył sztuki bycia ludźmi.

Ważne jest więc to, żeby ciągle pamiętać, na czym polega prawdziwe kaznodziejstwo. Na pewno nie na tym, że bierze

się na mównicę kilka gazet i komentuje, najczęściej polemizując, wybrane teksty albo nawiązuje się do programów radio-wo-telewizyjnych, podobnie je traktując. Styl polemiczny w kaznodziejstwie cieszył się – zwłaszcza do niedawna – dużym powodzeniem: zwalczało się komunistów, służby specjalne, masonerię i innych wrogów Kościoła. Ludzie dość chętnie tego słuchali, podziwiając odwagę mówiącego, jasność jego wypowiedzi i konsekwentne trzymanie się konkretów codziennego życia. Umacniało się kaznodzieję w przeświadczeniu, że obrał słuszną metodę bycia kaznodzieją. Słuchaczom takich wystąpień odpowiadało to również dlatego, że nie musieli zdobywać się na żaden wysiłek myślowy, niczego nie potrzebowali zapamiętywać, bo to, co usłyszeli, skądinąd było im już dobrze znane. W gruncie rzeczy poczynania takiego kaznodziei nie miały nic wspólnego z kaznodziejstwem, bo ani nie informowały, ani – co znacznie gorsze – nie formowały one słuchaczy. Powinnością kaznodziei jest bowiem informowanie o Bogu i formowanie człowieka. Ma się to odbywać z uwzględnieniem możliwości percepcyjnych słuchaczy, jednakże bez zwalniania ich od myślenia i współpracy w procesie formowania moralnego.

## b) Wiara ze słyszenia

Kaznodziejstwo, czyli głoszenie słowa Bożego, w Nowym Testamencie cieszy się absolutnym priorytetem. Właśnie obowiązek głoszenia słowa Bożego jest tym, co zasadniczo różni apostołsko-kapłańską posługę nowotestamentalną od kapłaństwa Starego Prawa. Tamci byli zajęci głównie obsługą świątyni i składaniem ofiar, podczas gdy ci mają głosić ewangelię. Opisując powołanie Kolegium Dwunastu, ewangelista Marek notuje: *Ustanowił Dwunastu [...] po to, by mógł ich posłać głosić naukę* (Mk 3,14). Apostoł Paweł też mówi: *Biada mi,*

*gdybym nie głosił ewangelii* (1 Kor 16). Tak więc słudzy Chrystusa, kaznodzieje Nowego Prawa, są spadkobiercami nie tyle kapłanów, co proroków starotestamentalnych.

Św. Paweł wyjaśnia również, dlaczego głoszenie słowa Bożego jest takie ważne. Oto, co czytamy w Rz 10,15n: *Każdy, kto będzie wzywał imienia Pańskiego, osiągnie zbawienie. Jakże tedy będą wzywać tego, w którego nie uwierzyli? Ale jak uwierzą w Tego, o którym nie słyszeli? Lecz jak będą mogli usłyszeć, jeśli im nikt Jego nie głosił? [...] Jakże piękne są stopy tych, którzy zwiastują dobą nowinę!* Tyle, aż tyle zależy od głoszenia słowa Bożego! Kaznodzieja jest współodpowiedzialny za rodzaj życia przyszłego wiernych, nad którymi ma sprawować duchową pieczęć.

### c) Istota i rodzaje homilii

Chyba najistotniejsze dla homilii jest jej ścisłe powiązanie z Pismem Świętym. Właściwie jest to określony rodzaj wyjaśniania Pisma Świętego. Jeżeli Sobór mówi, że „całą swoją treść homilia powinna czerpać przede wszystkim ze źródeł Pisma Świętego” (*Konstytucja o Liturgii świętej*, art. 35, pkt. 2), to określa w ten sposób istotę homilii. Nawet po kazaniu, które było skonstruowane bardzo antropocentrycznie, które korzystało obficie z literatury nienatchnionej, słuchacze powinni wyjść z kościoła z przeświadczeniem, że słuchali słowa Bożego<sup>9</sup>. Sobór zaleca również, żeby wierni wchodzili w kontakt z tekstem Pisma Świętego „przez świętą Liturgię, wypełnioną Bożymi słowami. Pismo Święte ma doniosłe znaczenie

<sup>9</sup> K. Barth wyraził to samo w sposób następujący: „Die Predigt ist der Kirche befohlene Versuch, dem Worte Gottes selbst durch einen dazu Berufenen so zu dienen, dass ein biblischer Text Menschen der Gegenwart als gerade sie angehend in freier Rede erklärt wird als Ankündigung dessen, was sie von Gott selbst zu hören haben” (*Homiletik, Vorlesungsnachschrift*, Bonn 1933, 21).

w odprawianiu liturgii. Z niego bowiem wyjęte są czytania, które wyjaśnia się w homilii, oraz psalmy przeznaczone do śpiewu. Z niego czerpią swe natchnienie i swego ducha prośby, modlitwy i pieśni liturgiczne. W nim trzeba szukać znaczenia czynności i znaków. Stąd w trosce o odnowienie świętej Liturgii, jej rozwój i dostosowanie należy rozbudzić to serdeczne i żywe miłowanie Pisma Świętego” (*Konstytucja o Liturgii świętej*, art. 21).

Nikt chyba nie podkreślał tego tyle razy i z tak wielkim naciskiem, co św. Paweł. Oto, co czytamy w Ga 1,11: *Oświadczam wam, bracia, że głoszona przeze mnie ewangelia nie jest wymysłem ludzkim [...], lecz objawił mi ją Jezus Chrystus*. Tesaloniczanom wyraża swoją wdzięczność za to, że głoszoną przez niego naukę przyjęli nie jako słowo ludzkie, ale – jak jest naprawdę – jako słowo Boga (1 Tes 2,13). Te same oświadczenia zostaną sprecyzowane w deklaracji, którą św. Paweł rozpoczął swoje nauczanie w Koryncie: *Tak też i ja, przyszedłszy do was, bracia, nie przybywam, aby błyszczać słowem i mądrością, głosić wam świadectwo Boże. Postanowilem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Chrystusa, i to ukrzyżowanego* (1 Kor 2,1n). Inaczej mówiąc: wszystko w naszym kaznodziejstwie powinno się sprowadzić do wyjaśnienia słowa Bożego i temu celowi winno być podporządkowane<sup>10</sup>.

Soborowi Watykańskiemu II zawdzięczamy wypracowanie formuły „podwójny stół” – *duplex mensa*. Chodzi o stół Ciała Bożego i o stół Bożego Słowa<sup>11</sup>. Historia rodzenia się

---

<sup>10</sup> Głęboka prawda kryje się w niemieckim określeniu całego kaznodziejstwa formułą: *Dienst am Wort* – Służba Słowu albo Obsługa Słowa.

<sup>11</sup> Wyrażenie: „tak ze stołu Słowa Bożego, jak i Ciała Chrystusa” natrafiało podczas obrad soborowych na opór ze strony niektórych ojców. Zob. w związku z tym: E. J. LENGELING, *Liturgie, Dialog zwischen Gott und Mensch* (W. Th. FILTHAUT, *Umkehr und Erneuerung, Kirche nach dem Konzil*, Mainz 1966, 92–135); T. STRAMARE „*Mensae duae*”. *Sttudio biblico – patristico su s. Scrittura*

tej formuły świadczy dziś wyraźnie o jej doniosłości. Rewolucyjna, jeżeli nie wątpliwa pod względem ortodoksji, wydawała się ta formuła dlatego, że pomniejszała rzekomo godność Ciała Pańskiego. Słowo znalazło się bowiem na tej samej płaszczyźnie, co i Najświętsze Ciało.

W art. 52 *Konstytucji o Liturgii świętej* czytamy: „Jako część samej liturgii zaleca się bardo homilię, w której z biegiem roku liturgicznego wyklada się na podstawie tekstów świętych tajemnice wiary i zasady życia chrześcijańskiego. Bez poważnego powodu nie należy jej opuszczać we Mszach odprawianych w niedziele i święta nakazane przy udziale wiernych”. Podział treści homilii na tajemnice wiary i zasady życia chrześcijańskiego przypomina to, co zostało już powiedziane o teologii dogmatycznej i teologii moralnej jako przedmiotach treściowych wszelkiego kaznodziejstwa. Istotę homilii stanowi zatem głównie to, że dotyczy ona tekstu Pisma Świętego.

Nie oznacza to jednak wcale – a zdarza się to, niestety, dość często – że główną część homilii stanowi powtórzenie, tyle że nieco innymi słowami, dopiero co przeczytanego tekstu Pisma Świętego. W homilii można i powinno się poruszać także przeróżne problemy z naszej codziennej egzystencji – chodzi tylko o to, aby nigdy nie zabrakło odniesienia do Pisma Świętego, które powinno być niczym argument przekonujący ostatecznie do przedstawionych tez. W ten sposób niweluje się też często przesadnie podkreślaną różnicę pomiędzy homilią a okolicznościowym kazaniem. Jest wręcz pożądaną, żeby istniał przynajmniej jeden element wspólny dla homilii i zwykłego kazania: pogładowość przepowiadania, czyli posługiwanie się tak zwanymi przykładami. Warto pa-

---

*ed Eucaristia*, Seminarium 18/1966/1020–1034. Opozycja była jednak zbyt słaba i w rezultacie ideę tego „podwójnego stołu” spotykamy także w innych dokumentach soborowych. Zob. np. DK, 11, 18; DM, 1, 6, 3; D, 6.

miętać, że w ten właśnie sposób nauczał sam Jezus. Przykłady, którymi się posługiwał, to przypowieści ewangelijne. Jest nawet powiedziane, że bez przypowieści Jezus w ogóle nie nauczał (Mk 4,34). Cały problem polega jednak na tym, że o dobre, wartościowe, skłaniające do myślenia przykłady nie jest łatwo. Przykład nie może być zbyt naiwny, pełen samych cudowności, mało prawdziwy. Złe, nietrafione przykłady zamiast poruszać i wprawiać w zadumę, wywołują z trudem ukrywane uśmieszki na twarzach słuchaczy. Bywa i tak, że niektórzy spośród nich obrażają się, bo nie czują się traktowani wystarczająco poważnie. Generalnie jednak kazań z przykładami ludzie słuchają chętniej niż przemówień wymagających pewnego wysiłku myślowego. Uważają jako tako dotąd, dopóki trwa narracja przykładu, natomiast tracą zainteresowanie już wtedy, gdy kaznodzieja zaczyna wyciągać z przytoczonego przykładu wnioski, czyli moralne pouczenia. A te pouczenia są niesłychanie ważne. To ze względu na nie jest opowiadany przykład. Niekiedy całe kazanie jest wygłaszane po to, żeby przekazać jakieś jednozdaniowe pouczenie. Wydaje się, że apostołowie to rozumieli, gdy prosili Jezusa, żeby im wyjaśnił jakąś przypowieść (Mt 13,36). Zresztą Jezus nawet o to nieproszony sam wyjaśniał przypowieści (Mt 3,18-23).

Szczęśliwi są przemawiający, którzy posiadają szczególniejszy dar obserwowania codziennego życia. Odwoływanie się do otaczającej nas rzeczywistości, ilustrowanie tą rzeczywistością również i spraw naszego ducha – to najbardziej autentyczne, a tym samym najbardziej skuteczne nauczanie.

Jedno doradza się wszystkim głoszącym niedzielne homilie: żeby trochę „pochodzili” z tekstem mającym stanowić temat homilii – najlepiej zaraz od poniedziałku, przez cały tydzień. Tekst dojrzewa; trzeba trochę czasu, żeby pojawiło się w naszym umyśle to „coś”, co pragniemy przekazać

w najbliższą niedzielę wiernym. To będzie też najbardziej „nasz”, „własny” element całego wystąpienia. Ludzie poznają się na tym.

W związku z coniedzielną, z konieczności raczej dość krótką homilią, pojawia się pytanie: czy zajmować się wszystkimi tekstami, każdym werselem obydwu czytań i Ewangelii, czy też ograniczyć się do poruszenia jednego, najwyżej dwu problemów ukazanych w natchnionych tekstach? Wydaje się, że to drugie podejście jest bardziej wskazane, zwłaszcza gdy wszystkie trzy czytania trudno sprowadzić do wspólnego mianownika. Uniknie się też wtedy niebezpieczeństwa przekształcenia homilii w monotony wykład oraz z konieczności nie bardzo pogłębionej egzegezy. Zresztą przy obecnym, posoborowym układzie czytań mszalnych jest to nie tylko niewskazane, ale i wręcz niemożliwe, przede wszystkim ze względu na zbyt dużą porcję czytanych tekstów.

Dlatego też zarówno bibliści, jak i homileci doradzają dziś raczej tzw. homilię tematyczną. Kaznodzieja, czyli komentator tekstu biblijnego, zatroskany o to, by wierni wynieśli ze spotkania liturgicznego konkretną strawę duchową w postaci kilku jasno sformułowanych myśli, nie jest w stanie sprowadzić do wspólnego mianownika trzech często bardzo różnych tematycznie czytań. W tej sytuacji chyba najbardziej wskazane byłoby skoncentrowanie całej homilii na jednym czytaniu – prawem pewnego pierwszeństwa powinna by się chyba cieszyć Ewangelia – lub przynajmniej nawiązanie w konkluzji do wszystkich trzech czytań za pomocą odrębnych refleksji. Wyliczanie na początku kilku części jednego tematu lub kilku tematów mających złożyć się na całość homilii może stanowić poważne ułatwienie dla słuchaczy w ich podążaniu za myślą kaznodziei.

Gdy zdarzają się teksty, których lektura może powodować nie tylko niezrozumienie, lecz także niepożądane reakcje w postaci uśmieszków albo pewnego zażenowania, przewidu-

jący liturg-kaznodzieja w ramach krótkiego wprowadzenia przed Mszą świętą powinien przygotować wiernych do właściwego wysłuchania nietypowych z punktu widzenia naszej mentalności tekstów. Niektórzy czynią to również tuż przed rozpoczęciem danego czytania.

Jest rzeczą ze wszech miar wskazaną, żeby niedzielne wyjaśnianie Biblii w ramach homilii łączyć z nawiązywaniem do tajemnic roku liturgicznego i uroczystości świętych. Kościół w swym nauczaniu zawsze ściśle wiązał Biblię z liturgią<sup>12</sup>.

Na oddzielną uwagę zasługuje dialogowana homilia dla dzieci, a – ściślej rzecz ujmując – nie tyle może sama homilia, co różne rekwizyty, które na taką homilię są przynoszone. Dochodzi niekiedy do przesady w doborze owych rekwizytów. Zdecydowanie odradza się przynoszenie do kościoła na czas homilii jakiegoś zwierzątka: gołąbka, kanarka, papugi, królika, świnki morskiej albo pieska. Trudno uwierzyć, żeby dzieci, skupiając całą uwagę na swych pupilach, równocześnie wsłuchiwały się w to, co mówi kaznodzieja. Zapytane w domu przez babcie, o czym ksiądz mówił dziś w kościele, z pewnością będą opowiadały jedynie o zwierzątkach, nie umiejąc wyjaśnić, dlaczego zostały one przyniesione na Mszę.

#### d) Założenia egzegetyczne kaznodziejstwa biblijnego

Do wdrażania apostołatu biblijnego i coniedzielnego, świątecznego głoszenia słowa Bożego niezbędny jest pewien zasób wiedzy z zakresu tak zwanej biblistyki. Nic więc dziwnego, że w codziennym programie zajęć seminaryjnych Pismo Święte pojawia się dość często, i to przynajmniej przez trzy

---

<sup>12</sup> Zob. w związku z tym: W. ŚWIERZAWSKI, *Pismo święte w Liturgii*, RBL 16 (1963) 10–112.



lata. Ale tę wiedzę wyniesioną ze studiów seminaryjnych do użytku duszpasterskiego trzeba dość gruntownie przetworzyć, głównie po to, żeby nabrała cech osobistego zaangażowania osoby głoszącej słowo Boże. Wierni słuchający niedzielnej homilii nie mogą odnosić wrażenia, że kaznodzieja tylko referuje im prawdy wiary. Oni muszą dostrzec, że mówiący sam wierzy w to, co im przekazuje. Głoszący słowo Boże nie może być tylko referentem; on musi być wyznawcą, czyli świadkiem wiary.

Proces przetwarzania teoretycznej wiedzy biblijnej w tematy poruszone przez homilię wymaga ciągłego doskonalenia się w odczytywaniu natchnionego słowa Bożego. Może to właśnie dlatego tak wielu naszych – i nie tylko naszych – duszpasterzy woli mówić okolicznościowe kazania zamiast solidnych homilii. O ile bowiem pierwsze daje się wypowiedzieć bez zbyt długich przygotowań, o tyle w przypadku homilii nie bardzo się to udaje.

W głoszeniu homilii należy się wystrzegać dwu skrajności: z jednej strony powielania poglądów dawno już przebrzmiałych, a określanych dziś mianem fundamentalizmu biblijnego, z drugiej zaś – przekazywania wiernym, w większości przecież zwykłym ludziom, hipotez zbyt nowatorskich, wcale jeszcze nie zweryfikowanych przez naukowe gremia. Warto w tym miejscu wspomnieć o odpowiedzialności, jaka ciąży na każdym duszpasterzu: odpowiedzialności za stopień ukształtowania biblijnego jego wiernych. Biblistyka jest zespołem dyscyplin teologicznych szczególnie żywych, co stawia przed każdym duszpasterzem konieczność podjęcia pewnego wysiłku w celu stopniowego przekazywania w sposób jak najbardziej zrozumiały i oględny takich osiągnięć tej dziedziny wiedzy, które nie budzą już wątpliwości. Konieczność mówienia o tych osiągnięciach jest zupełnie oczywista, ale oczywista jest też potrzeba przygotowania się do tego, by można było parafialnemu audytorium wytłumaczyć, na czym polega różnorod-

ność gatunków literackich w Biblii, jakie są najnowsze metody badania tekstu biblijnego, co to jest typologia, jak należy rozumieć historyczność ksiąg Pisma Świętego, ich autorstwo, wpływ środowiska na powstawanie określonych gatunków literackich itp. Bez należytego naświetlenia tych zagadnień wiernych albo ogarnie zwątpienie przy lekturze Biblii bądź popularnych publikacji na tematy biblijne, albo będą oni holdować poglądom gdzieś zasłyszonym lub wyczytanym, nie mając przy tym rozeznania co do stopnia ich prawdopodobieństwa<sup>13</sup>. Kaznodzieja, zwłaszcza gdy głosi homilię, powinien zawsze pamiętać o tym, że występuje w imieniu urzędu nauczycielskiego Kościoła i że to właśnie Magisterium Kościelne stanowi ostatecznie normy interpretacji Pisma Świętego.

Powtórzmy raz jeszcze to, co już było powiedziane: od niedzielno-świętecznych kaznodziei zależy w znacznym stopniu, jeśli nie przede wszystkim, poziom kultury biblijnej naszych wiernych. Zapewne jeszcze niejedyn raz wypadnie przypomnieć tę prawdę po to, aby zapadła jak najgłębiej w duszpasterską świadomość głoszących słowo Boże.

---

<sup>13</sup> Może warto przypomnieć tu słowa wypowiedziane podczas kursu duszpasterskiego dla duchowieństwa w Lublinie w 1956 r. Oto one: „Pismo św. jest elementem zasadniczym, istotnym w liturgii katolickiej, nie tylko dlatego, że liturgia posługuje się tekstem natchnionym dla swej modlitwy, lecz dlatego, że jednym z głównych zadań liturgii jest pouczenie wiernych, podanie im Pisma świętego. Liturgia nie tylko uświęca człowieka, ale i poucza go [...]. Należy podkreślić, i to bardzo silnie, że czytanie Pisma św. jest aktem religijnym, aktem kultu i takim staje się właśnie dopiero w ramach liturgii. Tu chodzi bowiem o księgi natchnione, w których przemawia Bóg, słuchanie zaś głosu Bożego jest aktem religijnym” (*Pismo św. w duszpasterstwie współczesnym*, pod red. ks. E. Dąbrowskiego, Lublin 1958, s. 46n).

## e) Problematyka starotestamentalna w kaznodziejstwie

Wprowadzony przez Sobór Watykański II trzyletni cykl czytań mszalnych sprawia, że wierni mają możliwość zapoznania się ze stosunkowo dużą ilością tekstów starotestamentalnych. Jednak wyjaśnianie wielu spośród nich sprawia nie mało kłopotu. Do takich tekstów należą przede wszystkim tak zwane psalmy złorzeczące, bardzo kolidujące z nowotestamentalnym przykazaniem miłości nawet nieprzyjaciół. Należy wiernym przypomnieć, że u źródeł takiej postawy wobec źle czyniących pobożnym Izraelitom była ich ciągle bardzo wyraźna świadomość, że są narodem szczególnie umiłowanym przez Boga; że są własnością Boga. Kto zatem krzywdzi taki naród, godzi w samego Boga, czemu każdy Izraelita miał obowiązek się przeciwstawiać. Psalmi złorzeczące stanowią klasyczny przykład takiej apologii Boga.

Nas, ludzi Nowego Prawa, drażnią również opisy starotestamentalnych utarczek człowieka z Bogiem. Taki charakter posiada niejedna modlitwa pobożnego Izraelity. Miewa on pretensje do Boga o to, że się ociąga w okazywaniu swojego dobra, że nie wysłuchuje wszystkich prośb człowieka, co więcej – że jest niesprawiedliwy i niemilosierny. I ten sposób odnoszenia się do Boga wynika z przeświadczenia, które samo w sobie nie budzi zastrzeżeń. Jest to przekonanie o absolutnej wszechmocy Boga. W religijno-filozoficznej świadomości ludzi Starego Prawa nie było miejsca na jakąkolwiek przyczynowość poza boską. Bóg jest ostatecznie jedynym sprawcą wszystkiego, co dzieje się w świecie stworzeń. W myśleniu tego rodzaju nie było miejsca na boski szacunek dla wolnej woli człowieka oraz na udział złych mocy w każdym ludzkim grzechu. Skoro tak, to jest jakby przynajmniej częściowo uzasadnione utyskiwanie, dlaczego Bóg sprowadza zło na człowieka.

Powyższe refleksje nawiązują, przynajmniej pośrednio, do Pawłowego stwierdzenia: *Wszystko, co znajduje się w księgach świętych, zostało tam zapisane dla naszego pouczenia* (1 Kor 10,11). Ważne są więc nie poszczególne elementy treściowe jakiegoś tekstu, lecz jego moralne przesłania, czyli wspomniane przed chwilą pouczenia<sup>14</sup>.

## 2. Katecheza

### a) Biblia jako podstawa wszelkich systemów katechetycznych

Różne bywały i są systemy katechetyczne. Jedne są uprofilowane bardziej socjologicznie, inne nawiązują często do określonej opcji filozoficznej; jeszcze inne bazują na cyklu roku liturgicznego, niektóre wreszcie mają charakter głównie moralizujący.

Po drugiej wojnie światowej, zwłaszcza w krajach języka niemieckiego, dominowała katecheza biblijna. Pojawiało się w związku z tym wielkie zapotrzebowanie na Biblię szkolną (*Schulbibel*), której wydawanie finansowały przeważnie ministerstwa edukacji poszczególnych krajów<sup>15</sup>. Wiadomo jednak, że wszystkie wymienione tu przykładowo systemy katechetyczne ostatecznie odwołują się do Biblii jako źródła objawie-

---

<sup>14</sup> „Czytam niekiedy Pismo Święte jako kronikę naszych czasów. W takich razach staje się ono szczególnej wartości komentarzem do rozgrywających się dokoła mnie wypadów i wyznacza zdarzeniom, których jestem świadkiem, właściwy sens, i osądza je sprawiedliwie według kodeksu absolutnych wartości moralnych i etycznych. Czytając o naszym czasie w Biblii, rozumiem głęboko ukryte przeznaczenie Historii, jej meandry i zygzaki i nieubłaganą docelowość” (R. BRANDSTATTER, *Krąg biblijny*, Warszawa 1975, s. 136).

<sup>15</sup> W. LANGER, *Problemy nauczania Biblii w katechezie niemieckiej*, Conc (P) 1-5 (1970) 202.

nia<sup>16</sup>. Dane Biblii, prawdy objawione, służą za argumenty, ich prawdziwości nie zwykło się udowadniać; to nimi udowadnia się inne twierdzenia.

Niezależnie tedy od programów katechetycznych, które są ustalane w skali ogólnokrajowej dla poszczególnych grup dzieci i młodzieży, w celu jak najwcześniejszego i trwałego zapoznawania się z Biblią, każdą lekcję powinno się zaczynać od choćby pięciominutowej lektury wybranych tekstów biblijnych<sup>17</sup>. W zależności od potrzeb albo dla urozmaicenia tej praktyki można również krótkim czytaniem Biblii zakończyć spotkanie. Dzieci same, i to względnie wcześnie, powinny sobie odszukać odpowiednie fragmenty tekstu, zwłaszcza Nowego Testamentu.

## b) Biblia w katechezie według Soboru Watykańskiego II i Katechizmu Kościoła Katolickiego

Częstsze odwoływanie się do Biblii w katechezie zalecał bardzo wyraźnie Sobór Watykański II<sup>18</sup>. Zalecenia te zostały wprowadzone w życie, gdy ukazał się Katechizm Kościoła Katolickiego. Opublikowanie tego Katechizmu to bardzo ważne wydarzenie w życiu Kościoła posoborowego. Jest to kate-

---

<sup>16</sup> Zob. w związku z tym: H. A. MERTENS, *Handbuch der Bibelkunde*, Dusseldorf 1966; A. HÖFER, *Biblische Katechese (Modelle einer Neuordnung des Religionsunterrichtes bei Zehn- und Vierzehnjährigen)*, Salzburg 1966) – bibliografia.

<sup>17</sup> Ks. J. KUDASIEWICZ odróżnia zasadniczo dwa typy katechezy: kerygmatyczną i spekulatywną. „Specyficzną własnością pierwszej jest to, że Biblia nie pełni w niej funkcji elementu ilustrującego [...], lecz stanowi formę przekazania autentycznego Słowa Bożego, zawartego w Biblii” (*Nowe życie w Chrystusie Materiały V Kursu homiletyczno-katechetycznego...*, pod red. S. A. PORĘBSKIEGO, Warszawa 1997, s. 253).

<sup>18</sup> Czynił to zwłaszcza w dwu Konstytucjach: *O objawieniu Bożym* i *O Liturgii świętej*.

chizm wyjątkowo ubiblijniony. Prawie każdy jego artykuł posiada odpowiednie uzasadnienie biblijne.

Obowiązkiem katechezy szkolnej – podobnie zresztą jak wspomnianego przed chwilą Katechizmu – jest przedstawienie katolickiego systemu moralnego. W tym względzie odwoływanie się do Biblii jest wyjątkowo nieodzowne. Wbrew niektórym moralizującym filozofom systemu moralności chrześcijańskiej nie da się przedstawić poprawnie w oparciu jedynie o racje czysto rozumowe. Tak więc Biblia i Katechizm to dwie księgi, których posiadanie i znajomość powinny być ambicją każdego chrześcijanina. Teologia oraz studium Biblii w formie rozpraw naukowych lub wykładu akademickiego, jeśli nie jest w pewnym sensie służebnicą duszpasterzowania, to przynajmniej nie może być obojętna na troski Kościoła o dobro dusz wszystkich wiernych. Jeżeli *Konstytucja* zobowiązuje „sługi słowa Bożego [...] do oświecenia rozumu, umacniania woli i rozpalania do miłości serc ludzkich”, to tym samym zwraca się do egzegetów i teologów, by owym sługom słowa ułatwiali spełnianie tej niezwykle odpowiedzialnej misji.

### c) Problem identyfikacji z postaciami biblijnymi

Istnieje wiele sposobów wykorzystywania Biblii w katechezie. Jeden z nich polega na zachętach do identyfikowania się z postaciami biblijnymi. Potrzeba ta ma swoje głębokie i mądre uzasadnienie w zjawisku wychowawczym, które zwie się w pedagogice tendencją do identyfikacji z postaciami przedstawionymi jako wzorce moralne. Oto znamienna wypowiedź prof. A. HÖFERA: „Psychologowie religijni nazywają tradycję niewyczerpanym wprost zbiornikiem różnych ról religijnego zachowania. Jeżeli Pismo Święte przedstawia nam mnóstwo ludzkich postaci, które w określony sposób zachowały się wobec Boga, to nie są to dowolne przykłady, lecz ściśle

określone role. Odpowiadają one zasadom biblijnej wiary nie mówiąc już o tym, że zostały również przez wspólnotę wiary uznane jako wzór do naśladowania lub jako odstraszcający przykład [...], znaczenie biblijnych ról polega nie tylko na ich wzorcowym charakterze. Przekazują one bowiem nie tylko określone wzory zachowania, lecz umożliwiają także dostrzeżenie i doświadczenie Tego, do którego stają one w relacji, mianowicie samego Boga [...]. Biblijne nauczanie mogłoby więc przygotować człowieka i pozytywnie go usposobić do pojęcia późniejszych decyzji w sprawie wiary. Widać z powyższego, że znaczenie katechezy biblijnej, jeśli zostanie ona w ten sposób podjęta, sięga daleko poza wiek szkolny<sup>19</sup>. Chodzi, rzecz jasna, przede wszystkim o postacie moralnie pozytywne – od sławnych, prawych władców poczynając, a na celniku modlących się w świątyni kończąc. Po drodze jest miłosierny Samarytanin, powracający do ojcowskiego domu syn marnotrawny, Zacheusz, Józef z Arymatei i wielu innych. Nie ma też powodu, żeby się ograniczać tylko do Nowego Testamentu. Starotestamentalni Józef, Samuel, Tobiasz to mężowie bogobojni, godni ze wszech miar do naśladowania również i w naszych czasach. Jeżeli mówimy o przykładach bolesnych doświadczeń życiowych i cierpienia, starotestamentalny Hiob nie ma sobie równego nawet w Nowym Testamencie. Ci zaś, którzy w relacjach natchnionych pisarzy nie wypadli zbyt dobrze, powinni stanowić dla nas ostrzeżenie. Musimy się mieć na baczności, żebyśmy nie stali się do nich podobni. Te negatywne świadectwa o niektórych postaciach znalazły się w Biblii dla naszego pouczenia, zgodnie ze słowami św. Pawła (1 Kor 10,11).

Poszukiwanie w Biblii postaci, z którymi warto się identyfikować, to w gruncie rzeczy szukanie sposobu na życie,

---

<sup>19</sup> Tekst wykładu wygłoszonego dn. 29.04.1975, w Akademii Teologii Katolickiej, Col. Theol. 46 (1976) 167–169.

zwłaszcza gdy epizodom biograficznym towarzyszą normy etyczne. Proponowane i praktykowane już przez niektórych katechetów medytacyjne ćwiczenia biblijne są do zastosowania – przy uwzględnieniu odpowiednich zmian – właściwie na wszystkich poziomach nauczania szkolnego. Oto jak przebiegały niektóre z takich ćwiczeń przeprowadzonych przez prof. Höfera podczas jego zajęć na ATK: „Prowadzący ćwiczenia postawił kilka pytań, na które każdy z uczestników ćwiczenia miał odpowiedzieć w trakcie medytacji: Kim ja jestem w Biblii? Co mnie łączy z daną postacią biblijną? Jak zachowałbym się w podobnej sytuacji? Po ćwiczeniu medytacyjnym nastąpiła «diada» [rodzaj dialogu]. Można było treść medytacji opisać lub przedstawić za pomocą rysunku i dać drugiej osobie do przeczytania lub obejrzenia. Referent zwrócił uwagę, że w powyższym ćwiczeniu spotykamy się już z doświadczeniem religijnym. Pomyślny skutek tego ćwiczenia zależy od wypełnienia kilku warunków. Sam nauczyciel musi traktować ćwiczenie poważnie i osobiście brać w nim udział. Należy też liczyć się z uwarunkowaniami osobowości uczniów”.

Utożsamianie się z postaciami biblijnymi winno doprowadzić do szczerego zaprzyjaźnienia się z pozytywnymi wzorcami osobowymi i do wewnętrznego zmobilizowania się w staraniach, żeby nie naśladować tych złych.

#### d) Przeżywanie obrazów biblijnych jako metoda katechetyczna

Jednym z kolejnych sposobów wykorzystania Pisma Świętego w katechezie jest analiza i swoiste przeżywanie obrazów biblijnych. Nie bez znaczenia przy tej metodzie jest staranny dobór tekstów – obrazów. Doskonale nadaje się do takich celów np. opis upadku pierwszych ludzi, ewangelijna relacja o narodzinach Jezusa Chrystusa, opowieść o 12-letnim Jezusie



w świątyni oraz liczne przypowieści: o miłosiernym Samarytanie, o synu marnotrawnym, o bogaczu i Łazarzu, o modlitwie faryzeusza i celnika. Oto konkretny przykład jednostki lekcyjnej z tak zwanym przeżywaniem obrazu biblijnego: „Podczas spotkania katechetycznego czyta się kilkakrotnie jakiś fragment z Biblii. Uczniowie siedzą w tym czasie w postawie umożliwiającej spokojne i niezakłócone słuchanie tekstu [...]. Po odczytaniu opowiadania, katecheta przedstawia następujące w nim obrazy, symbole, osoby [...], poleca uczniom wziąć do ręki kredki i narysować na kartce papieru to, co ich w tym opowiadaniu najbardziej uderzyło i co do nich się bezpośrednio odnosi. Następnie poleca, aby wywiesili te rysunki na ścianie, bez podawania swego nazwiska. Zadaniem uczniów jest teraz przyrzeć się uważnie każdemu rysunkowi oraz napisać na osobnej kartce papieru swoje uwagi i refleksje, np. co im się podobało, co chcieliby autorowi rysunku powiedzieć itp. Kartkę z napisanymi uwagami przyczepiają pod odnośnym rysunkiem. Dopiero na samym końcu pozwala uczniom powiedzieć, które rysunki od nich pochodzą, oraz zapytać, od kogo pochodzą zawieszane pod nimi uwagi. Następnie wyjaśniają, co chcieli przedstawić przez swoje rysunki, oraz ustosunkowują się do napisanych uwag”<sup>20</sup>.

Jest to również sposób na tak zwane dynamizowanie uczestników spotkania katechetycznego. Takie podejście do

---

<sup>20</sup> Col. Theol. 46 (1976) 169n. O szerokim wachlarzu możliwości wykorzystania Biblii w katechezie świadczy między innymi następujący wykaz roboczych grup na Zjeździe Związku Katechetów Niemiec Zachodnich w dn. 23–27 września 1975 r. Oto problematyka każdej z dwunastu grup: 1. Jak nauczać Pisma Św.? 2. Wiadomości o językach biblijnych w szkole podstawowej. 3. Biblia na poziomie gimnazjum. 4. Strukturalno-mitologiczna interpretacja tekstów biblijnych. 5. Dydaktyczna analiza tekstów biblijnych. 6. Pomoce materialne dla katechezy biblijnej. 7. Komiksy o treści biblijnej. 8. Twórcza praca podczas katechezy biblijnej. 9. Szkice i rysunki do opowiadań biblijnych. 10. Biblia w grze i zabawie. 11. Piosenki biblijne. Dokładniej zob.: T. LOSKA, *Biuletyn katechetyczny*, Col. Theol. 46, 3 (1976) 151.

tekstu Pisma Świętego nazywa się również twórczą lekturą Biblii albo wprowadzeniem do sztuki osobistej interpretacji Pisma Świętego, wymagającej, jak wiadomo, bardziej samodzielnego myślenia. Mnogość i różnorodność uzyskanych wypowiedzi stwarza możliwości przeprowadzania dyskusji. Zachęca się uczestników do wychycenia w analizowanym tekście jakiegoś znamienego szczegółu, do ogólnego scharakteryzowania całego obrazu, ale nade wszystko poleca się wyraźnie, żeby koniecznie spróbować odpowiedzieć na pytanie, jakie jest moralne przesłanie biblijnego obrazu i co redagujący daną opowieść chciał przekazać jej czytelnikom. Taka lektura Biblii jest początkiem osobistego uprawiania teologii biblijnej, a także jakby namiastką naukowego seminarium, co niejednemu już, zwłaszcza zaś studentowi teologii, przypominało się podczas seminaryjnych studiów. Do prowadzącego katechezę należy podsumowanie dyskusji, wskazujące na propozycje najbardziej zbliżone do powszechnie przyjętej interpretacji danego tekstu.

### **3. Apostolat biblijny a udzielanie sakramentów świętych**

Przygotowanie wiernych do przyjęcia poszczególnych sakramentów świętych i same obrzędy ich sprawowania to jedno z głównych zajęć duszpasterskich. Potrzeby i możliwości posługiwania się przy tym Biblią są ogromne i nadal, przynajmniej u nas, nie w pełni wykorzystane. Ten dział naszego duszpasterzowania stwarza szczególnie dużo okazji do uprawiania apostolatu biblijnego.

#### **a) Chrzest święty**

Z okazji udzielania chrztu świętego powinny się przedtem odbyć przynajmniej dwa spotkania: jedno z naturalnymi rodzicami dziecka, drugie z rodzicami chrzestnymi.

Naturalnych rodziców dziecka należałoby zachęcić do zapoznawania się z biblijnym obrazem Świętej Rodziny i delikatnie zasugerować, żeby we wspólnej modlitwie często zwracali się o pomoc do Rodziny z Nazaretu. Byłoby też dobrze w wielkim skrócie przekazać rodzicom, w sposób możliwie przystępny, główne elementy teologii chrztu według św. Pawła. Trzeba również przypominać teksty biblijne mówiące o konieczności chrztu do osiągnięcia zbawienia wiecznego; wspomnieć o tym, że do Kościoła, czyli do wspólnoty wiernych, wchodzi się właśnie przez przyjęcie sakramentu chrztu świętego; powiedzieć, że jednym z najważniejszych obowiązków rodziców chrześcijańskich jest religijne wychowanie ich dzieci, tak by o nich też można było powiedzieć, że wzrastają w łasce u Boga i u ludzi; i wreszcie przypomnieć o tym, że w całym procesie religijnego wychowania dzieci rolę szczególną ma do spełnienia matka, ale ojciec jest obowiązany wspierać ją wszystkimi siłami w wypełnianiu tej rodzicielskiej misji. Nowo ochrzczonego, z okazji wprowadzenia go do społeczności wiernych, należy wręczyć tekst Pisma Świętego, z osobistą dedykacją i wyraźnym poleceniem, by proces kształtowania nowego człowieka opierał się na wskazaniach Biblii. Kiedy za kilka lat dziecko rozpocznie naukę czytania, warto posłużyć się Biblią jako podręcznikiem. Wiadomo przecież, że człowiek po latach z rozrzewnieniem wspomina książkę, na której uczył się po raz pierwszy rozpoznawania liter<sup>21</sup>.

---

<sup>21</sup> S. ŁACH, *Pismo św. w rodzinach katolickich*, Homo Dei 19 (195) 670–678; B. JANKOWSKI, *O Ewangelii na co dzień*, Wiad. Archid. Warszawa 33 (1949) 448–450; C. DEFOSSA, *La lecture de la Bible en famille*, Lumen Vitae 10 (1955) 175–184; S. GRZYBEK, *Pismo św. w życiu katolika*, RB 5 (1952) 74–81; T. HERMANN, *Czytanie Pisma św. w świetle Soboru Watykańskiego II*, RBL 21 (1968) 40–47. „Do czytania Biblii w rodzinie” (*Lecture familière de la Bible*) przywiązują ostatnio szczególną wagę animatorzy apostołatu biblijnego we Francji. Z ogromnym zaangażowaniem akcję tę prowadzi J. SEVIN, następca wspomnianego już E. CHARPENTIERA.

Fakt, że książką tą była Biblia, może mieć bardzo doniosłą wymowę teologiczną, a niekiedy decydujący wpływ na wybór światopoglądu religijnego dorastającego człowieka<sup>22</sup>.

W czasie samego udzielania sakramentu chrztu nie należy ograniczać się do odczytywania wyłącznie tekstów biblijnych. Kapłan – szafarz sakramentu – powinien choć w kilku słowach wydobyć zasadnicze myśli z odczytanych tekstów<sup>23</sup>, zachęcając przy okazji do dalszego i prywatnego już rozwijania ich w ramach wspólnej lektury Pisma Świętego, które będzie ofiarowane rodzinie lub może już jest w jej posiadaniu. Na rynku księgarskim są dostępne publikacje na temat ojcostwa i macierzyństwa w Biblii. Spotkanie z rodzicami można więc zakończyć wręczeniem im – z odpowiednią dedykacją – tych broszurek.

W ramach spotkania z rodzicami chrzestnymi warto przypomnieć starotestamentalne praktyki otaczania rodzicielską opieką dzieci, które zostały osierocone. Dlatego ci opiekuno-

---

<sup>22</sup> „Nie wiem, co skłoniło moją matkę do udzielenia mi, sześciolletniemu chłopcu, nauki czytania i pisania po polsku na Piśmie świętym w przekładzie J. Wujka, a ponieważ nigdy jej o to nie pytałem, mogę stwierdzić tylko samo zdarzenie – bez podania jego genezy – które nie pozostało bez wpływu na moje dalsze życie. Pomysł był naprawdę dziwny i w swoim rodzaju jedyny. Nie znam nikogo pośród ich przyjaciół, bliższych i dalszych znajomych, który by się uczył czytania i pisania ojczystego języka na Wujkowej, wcale nie łatwej polszczyźnie [...]. Temu pomysłowi matki zawdzięczam jedyne w swoim rodzaju przeżycie: już w pierwszym dniu mojej edukacji, w pierwszym zdaniu, z którym moralnie borykałem się przez długi czas, zanim je umiałem poprawnie odczytać, nie tylko zetknąłem się z pojęciem Boga, tworzącego niebo i ziemię, ale dzięki osobliwemu elementarzowi, jakim z woli mojej matki stała się dla mnie Wujkowa Biblia, już od dzieciństwa, podświadomie, łączyłem piękno mowy polskiej ze stworzeniem świata” (R. BRANDSTAETTER, *Krąg biblijny*, 25). A oto, co zauważa A. GELIN: „W średniowieczu na psalmach uczono się czytać; *Psalteratus* był synonimem *litteratus* (św. Ludwik np. nauczył się czytać na Psalterzu Łacińskim)” (*Pismo święte o człowieku*, 115).

<sup>23</sup> Bardzo liczne patrystyczne wzory tego rodzaju objaśnień przytacza i komentuje J. DANIELOU, *Liturgie und Bibel. Die symbolik der Sakramente bei den Kirchenvätern*, tl. z franc. L. Kuntz, München 1963.

wie są również nazywani rodzicami. Być rodzicem chrzestnym to znaczy wziąć na siebie obowiązki naturalnego ojca czy matki. Rodzicom chrzestnym należałoby też, posługując się odpowiednimi tekstami biblijnymi, wyjaśnić znaczenie teologiczne takich symboli, jak: woda, olej krzyżma, światło, biały kolor szat. Wszystko po to, żeby przeżyli w sposób właściwy obrzęd udzielenia sakramentu.

## b) Bierzmowanie

Przygotowanie do przyjęcia sakramentu bierzmowania trwa u nas przynajmniej rok. Korzysta się w tym czasie z różnych, istniejących już pomocy duszpasterskich, które jednak nie zawsze są dostatecznie ukierunkowane na Biblię. Byłoby dobrze choć jedno spotkanie poświęcić na omówienie tekstów ustanowienia tego sakramentu (Dz 8,15-17; Hbr 6,2). W następnej kolejności wypadałoby zapoznać się dokładniej z czytaniem biblijnymi ze Mszy świętej Bierzmowania<sup>24</sup>. Może udałoby się też zaprosić, choć na jedno spotkanie, również i świadków bierzmowania. Byłoby to doskonałą okazją, aby wyjaśnić młodym mającym przyjąć sakrament oraz ich świadkom symbolikę oleju krzyżma i gestu wyciągniętych rąk nad bierzmowanymi.

W homilii, w czasie Mszy św. Bierzmowania, należy uwydatnić szczególnie, posługując się odpowiednimi tekstami Pisma Świętego, trzy określenia bierzmowania. Sakrament bierzmowanie jest to:

- sakrament duchowego umocnienia;

---

<sup>24</sup> Wszystkie teksty omawia, dołączając od siebie schemat homilii, B. MO-KRZYCKI, *Biuletyn homiletyczny*, Col. Theol. 44, 1 (1974) 134–138. Autor słusznie zauważa również, że czytania biblijne „mogą stanowić nie tylko zasadnicze źródło homilii liturgicznej, lecz godną uwagi bazę katechetyczną w bezpośrednim przygotowaniu wiernych do przyjęcia tego sakramentu” (Tamże 44, 2 (1974) 124; 44, 4 (1974) 111–112).

– sakrament chrześcijańskiej dojrzałości i odpowiedzialności moralnej nie tylko za własne życie – bo to także sakrament apostołowania, czyli troski o życie wieczne również i innych ludzi;

– sakrament dobrego przykładu.

Jako upominek upamiętniający przyjęcie tego sakramentu powinno się koniecznie wręczyć nowo bierzmowanym przynajmniej jedną Ewangelię, jeśli nie cały Nowy Testament, z ewentualnym autografem biskupa bierzmującego. Znowu przypomnieć trzy główne obowiązki każdego chrześcijanina wobec Biblii:

- Biblię powinno się posiadać;
- Biblię należy czytać;
- Biblią trzeba kształtować swoje codzienne życie.

Może dobrze byłoby zorganizować w jakiś czas po bierzmowaniu spotkanie, jeśli nie ze wszystkimi, to przynajmniej z niektórymi bierzmowanymi, i spróbować, nawiązując do „biblijnego podarunku”, stworzyć jakieś kółko „miłośników Pisma Świętego”. W kilku przypadkach to już się udało. Mały to może, ale rzeczywisty sukces w zakresie apostołatu biblijnego.

### c) Eucharystia

W pełni świadomie powinno się przeżywać ten sakrament z okazji przystąpienia do Pierwszej Komunii Świętej. Oto jak uroczystość tę wykorzystują duszpasterze uwrażliwieni na sprawy apostołatu biblijnego: „Do pierwszej Komunii św. wszystkie dzieci przystępują z Ewangelią św. Łukasza w ręku. Przed Mszą św. poświęcam ją uroczyście, zachęcając przy tym dzieci, aby jak najczęściej zaglądały do tej „złotej książeczki”, aby jak najchętniej poznawały nauki Pana Jezusa. Przy udzielaniu sakramentu bierzmowania ks. Biskup święci Ewangelię z Dziejami Apostolskimi, które stają się miłą pamiątką dla

wszystkich młodych rycerzy Chrystusowych. Przy zawieraniu związku małżeńskiego, po ceremoniach przewidzianych rytuałem, wręczam nowożeńcom Pismo Święte z odpowiednią dedykacją”<sup>25</sup>.

Z zagadnieniem apostołatu biblijnego w czasie sprawowania Eucharystii łączy się głównie liturgia słowa, której część zasadniczą stanowi homilia, omawiana już w jednym z poprzednich rozdziałów. Wprowadzenie do mszału oraz różne zarządzenia Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów zawierają dokładne wskazania, kiedy jakie teksty należy czytać. Problem jest więc nie w tym „co”, lecz w tym „jak” należy czytać. Warto od czasu do czasu przypomnieć tekst z księgi Nehemiasza, bo ze wszech miar godne uwagi są podane tam wskazania, jak powinno się czytać słowo Boże. Oto fragment tego dość długiego instruktarzu: „Stojąc na placu koło Bramy wodnej, czytał księgę od rana aż do południa wobec mężczyzn i kobiet, i wszystkich, którzy mogli rozumieć słowa księgi. Cały lud wsłuchiwał się pilnie w słowa Księgi. Pisarz Ezdrasz stał na drewnianym podwyższeniu, specjalnie po to zrobionym [...]. Ezdrasz otworzył Księgę na oczach całego ludu – stał bowiem na podwyższeniu; kiedy zaś ją otworzył, wszyscy zebrani wstali. Ezdrasz oddał chwałę Jahwe, wielkiemu Bogu, a cały lud, wyciągając ku górze ręce, odpowiedział: Amen, Amen! Tymczasem lewici [...] wyjaśniali ludowi prawo, a lud stał na miejscu; czytali oni wyraźnie [...] i wyjaśniali znaczenie czytanych słów, tak że wszyscy rozumieli to, co było czytane” (Ne 8,1-12).

Kapłana sprawującego Eucharystię wspiera, właśnie w przekazie natchnionego słowa Bożego, lektor, urzędowo już wypromowany, zaś w przypadku jego braku ministrant albo ktoś spośród wiernych. Lektorów – jak zwykli mawiać oni sami

<sup>25</sup> Ks. A. BILLERT, *Doświadczenia parafialne*, Znak 85 (1961) 1012.

– „wyświęconych” nazywa się w zespołach ministranckich „specjalistami od Pisma Świętego”. Do nich ze swoimi wątpliwościami biblijnymi mają prawo zgłaszać się z prośbą o pomoc inni, jeszcze nie lektorzy. Zwykłym wiernym, przewidzianym lub zgłaszającym się do czytania Bożego słowa, konieczne trzeba przypomnieć, aby oswoili się wcześniej z tekstem, w sposób właściwy korzystali z mikrofonu oraz – co też nie jest bez znaczenia, zwłaszcza podczas wakacji w miejscowościach letniskowych – swoim nazbyt skąpym strojem nikogo nie gorszyli.

W homiliach mszalnych warto też omawiać od czasu do czasu przynajmniej niektóre prefacje i części stałe Mszy świętej (n. modlitwy eucharystyczne). W modlitwie powszechnej powinny pojawić się czasem prośby z zakresu apostołatu biblijnego. Choćby takie:

– żeby wszyscy chrześcijanie posiadali Pismo Święte – Ciebie prosimy!

– żeby wszyscy choć raz w tygodniu czytali Biblię – Ciebie prosimy!

– żeby wszyscy próbowali żyć tak, jak nakazuje Pismo Święte – Ciebie prosimy!

– żeby Biblia była tania a ubodzy żeby otrzymywali ją bezpłatnie – Ciebie prosimy!

– żeby Bóg błogosławił tym, którzy tłumaczą, objaśniają i rozpowszechniają Pismo Święte – Ciebie prosimy!

A może warto byłoby zwrócić się do Stolicy Apostolskiej z propozycją wprowadzenia do mszału Mszy świętej Wotywniej „o apostołstwie słowa Bożego”?

#### d) Sakrament pojednania

Ludzi spowiadających się można klasyfikować na różne sposoby; można ich dzielić na takich, co przychodzą do konfesjonatu regularnie, dość często, i na takich, co spowia-



dają się tylko raz w roku; na ludzi prostych, bez wykształcenia, oraz na tzw. inteligencję katolicką. Istnieje wiele możliwości – całkiem realnych również i w naszych warunkach – znacznie lepszego, niż się to dzieje zazwyczaj, wykorzystania Biblii w stosunku do różnych kategorii naszych penitentów.

Przy sprawowaniu tego sakramentu okazję do uprawiania apostołatu biblijnego stanowi „pokuta”, którą zwykle się wyznaczać penitentowi przed udzieleniem mu rozgrzeszenia. Otóż właśnie do rodzaju i sposobu zadawania tej pokuty słyszy się stosunkowo najwięcej zastrzeżeń. Są one różnej natury: najczęściej, że pokuta nie ma żadnego związku z wyznanymi grzechami, a zatem wcale nie prowadzi do poprawy; że przeważnie nie jest to żadna pokuta; że bardzo rzadko zdarzają się tzw. pokuty biblijne, czyli polecenia przeczytania jakiegoś tekstu Pisma Świętego. W związku zwłaszcza z tym ostatnim, niewątpliwie słusznym spostrzeżeniem, może warto by, w ramach „sakramentalnej nauki”, zapytać, czy penitent posiada Pismo Święte? Jeśli nie, a wynika to nie z braku środków materialnych, lecz ze zwykłego zaniedbania, to niech „za pokutę” nabędzie sobie przynajmniej Nowy Testament. A jeszcze wcześniej, też w ramach „pokutnej nauki”, trzeba by czasem zapytać, czy penitent wie, co to jest i na czym polega lenistwo w służbie Bożej – jeden z siedmiu grzechów głównych. Jest to karygodne zaniedbanie wszelkiej troski o lepsze poznanie Boga. A my zostaliśmy stworzeni po to, żeby Pana Boga coraz lepiej poznawać. Z upływem kolejnych lat naszego życia powinno w nas przybywać wiedzy o Bogu, o Jezusie Chrystusie i o Jego Kościele. Cytowaliśmy już wypowiedź św. Hieronima, który stwierdził, że nie zna Jezusa, kto nie czyta i nie zna Pisma Świętego

Uwrażliwiony na sprawę apostołatu biblijnego szafarz sakramentu pojednania, zadając za pokutę przeczytanie jakiegoś tekstu biblijnego, powinien pamiętać, by tekst ten pozostał w wyraźnym związku ze słabościami penitenta, auten-

tycznie zatroskanego o poprawę swojego życia. Tak więc ludziom spowiadającym się z grzechów języka dobrze jest zalecić lekturę Jk 3; tym, co upadli przez brak miłości bliźniego, polecić przeczytanie Kazania na Górze lub 1 Kor 13. Powtórzona kilkakrotnie pokuta tego rodzaju może stać się początkiem chwalebnej praktyki codziennego czytania Biblii.

Staruszki (które spowiadają się stosunkowo najczęściej) trzeba zobowiązać, by z wychowywanymi przez siebie wnuczętami rozmawiały na tematy Biblii. Trudno się w tym miejscu powstrzymać od przytoczenia jakże wzruszającego wyznania R. BRANDSTAETTERA: „I takie było również moje pierwsze spotkanie z Biblią, albowiem zanim sam zacząłem ją czytać, znałem cały Pięcioksiąg z opowiadania mojego dziadka. Widzę go siedzącego w fotelu, a siebie na jego kolanach. Słyszę równy, melodyjny głos, opowiadający o Adamie i Ewie, o Abrahamie i ofiarowaniu Izaaka, historię Jakuba i jego synów, dramatyczne dzieje Józefa, zakończone happy endem, który, jak każdy radosny finał w dziejach ludzkich, był zarazem początkiem tragicznych nieszczęść. Potem następowała wzruszająca gawęda o niemowlęciu, znalezionym w kobiałce na wodach Nilu, rozmowa z Panem w krzaku ognistym, wyjście z Egiptu, przejście przez Morze Sitowia, i tak z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień ciągnęła się ta historia zagęszczona burzliwymi przygodami i cudownymi zdarzeniami, a ponieważ dziadek, opowiadając mi dzieje biblijne, postawił warunek, że każdą jego opowieść muszę powtórzyć własnymi słowami – oto jak powtarzała się przede mną, na żywo, w błyskawicznym skrócie, tradycja ustnego przekazu – opowiadania starca, przeplatane moimi powtórzeniami, trwały ku mojej radości przez długie, długie miesiące. Gdy teraz po wielu dziesiątkach lat czytam Księgę, wydaje mi się, że nie czytam jej, lecz słyszę głos dziadka i wsluchuję się z napięciem w jego równy, melodyjny głos, opowiadający mi dzieje biblijne tak, jak były opowiadane w namiotach koczują-

cego Jakuba”<sup>26</sup>. Dostosowany do duchowych potrzeb penitenta sposób zadawania pokuty „biblijnej” jest szczególnie wskazany przy stałym kierownictwie duchowym.

Na uwagę szczególną zasługuje sprawa wykorzystania Biblii w tzw. nabożeństwach pokutnych. Do udziału w nich Kongregacja ds. Kultu Bożego zachęca bardzo usilnie, dodając równocześnie teoretycznie wskazania, jak tego rodzaju nabożeństwa należy urządzać, i konkretne wzory do wykorzystania<sup>27</sup>.

Otóż istotną część tych nabożeństw pokutnych stanowi liturgia słowa, której elementem zasadniczym są czytania biblijne. Ich wykaz – w sumie aż 101 tekstów: czytania starotestamentalne nn. 101-132, psalmy responsoryjne nn. 133-147, czytanie nowotestamentalne nn. 148-175 – znajduje się w r. IV *Ordo Poenitentiae*. Można więc powiedzieć, że owe nabożeństwa pokutne są pewną odmianą godzin biblijnych. O specyfice tych godzin decyduje treść czytań biblijnych<sup>28</sup>.

## e) Kapłaństwo

Związki kapłana z Biblią zazwyczaj sięgają jeszcze jego ministrancko-lektorskich, a potem może studenckich czasów.

---

<sup>26</sup> *Krąg biblijny*, 20n.

<sup>27</sup> Zob. *Ordo Poenitentiae*, Watykan 1974, 6nn.

<sup>28</sup> Wszystkie elementy nabożeństwa pokutnego mają służyć jednemu celowi: „dopomóc całej wspólnotcie [...] w prawdziwym poznaniu grzechu, by doprowadzić do rzeczywistej skruchy serca [...]. Celowi temu służy także medytacja nad usłyszonym Słowem Bożym (*meditatio Verbi Dei*) odbywająca się w ciszy” (B. MOKRZYCKI, *Biuletyn homiletyczny*, Col Theol. 46 (1976) 134). W omówieniu tym znajduje się również jeden gotowy schemat nabożeństwa pokutnego, opracowanego zgodnie z wytycznymi *Ordo Poenitentiae*. Zob. Col Theol. 46,2 (1976) 149–156; 46,3 (1976) 133–139; 46,4 (1976) 127–132.

Tym, co wyniósł z lat dziecięcych i wczesnej młodości, żył także i rozwijał się w seminarium, przywiązując szczególną wagę do studium Pisma Świętego. Dalsze specjalistyczne studia biblijne są uważane za szczególnie trudne, pracochłonne i długie. Może trochę zraża do nich mozolne przebijanie się przez język hebrajski i grecki. Dlatego też te lata studiów filologicznych, pozornie niemających wiele wspólnego z Biblią, należałoby już urozmaicać jakimiś elementami teologii biblijnej. Zresztą wiele zależy od wykładowcy. Dobry, charyzmatyczny profesor potrafi zapalić swoich wychowanków do każdego przedmiotu, a więc do Biblii także. Warto też od początku studiów nad Pismem Świętym pokazywać, jak bardzo zaowocują one kiedyś w pracy duszpasterskiej. Student teologii przygotowujący się do święceń kapłańskich ciągle powinien mieć pod ręką Biblię i często do niej zaglądać.

Do czasu otrzymania święceń kapłańskich żyje się Biblią „dla siebie”, jakby na prywatny użytek. Dopiero po święceniach otwierają się różnorodne możliwości uprawiania apostołatu biblijnego. W żadnym innym „zawodzie” takich możliwości nie ma – z wyjątkiem być może nauczyciela, który tak naprawdę czuje się również wychowawcą. Ale też nikt tak jak kapłan nie jest zobowiązany do okazywania troski o zbawienie nie tylko własne, lecz także innych ludzi. Skoro on sam doszedł do wniosku, że szczególne przyłgnięcie do Pisma Świętego i życie jego wskazaniem na co dzień może przynieść szczęście wieczne, to jest zobowiązany w sumieniu dzielić się tym sposobem na życie z wiernymi.

## f) Małżeństwo

Samo sprawowanie takich sakramentów, jak: chrzest, małżeństwo, bierzmowanie czy sakrament chorych, jest zwykle

poprzedzone – jak się już wspomniało – załatwianiem pewnych formalności w kancelarii parafialnej.

Kancelaria parafialna nie jest może miejscem szczególnie wygodnym do prowadzenia duszpasterstwa biblijnego, ale i tu zdarzają się niekiedy sytuacje, które można wykorzystać do rozmowy na tematy biblijne, a przynajmniej do zasugerowania potrzeby zaopatrzenia się w Biblię.

Sposobność tego rodzaju nadarza się przede wszystkim przy przyjmowaniu zapowiedzi przedmażeńskich. Wśród pytań, jakie się wtedy zadaje, nie powinno zabraknąć takich, które pozwoliłyby stwierdzić, czy młodzi posiadają Biblię i czy są w stanie wykazać się choć podstawową jej znajomością. W niektórych rodzinach – zwykle protestanckich, choć czasem także katolickich – przygotowanie do zawarcia związku małżeńskiego jest połączone z przygotowaniem do uroczystej intronizacji Biblii w nowej rodzinie.

Miejsce, jakie powinna zajmować Biblia w przygotowaniu do zawarcia małżeństwa oraz w życiu rodziny, zależy od tego, czy wstępujący w związek małżeński zetknęli się z Pismem Świętym z okazji pierwszej komunii i bierzmowania. Ważne jest też to, jak odnoszono się do Biblii w ich rodzinnym domu.

Wielka odpowiedzialność spoczywa także na organizatorach tzw. kursów przedmażeńskich. W istniejących obecnie programach tych kursów przydałoby się nieco więcej elementów biblijnych, także tych ze Starego Testamentu. Model małżeństwa i rodziny taki, jak ten starotestamentalnego Tobiasza, to wzór godny naśladowania także dzisiaj. Kurs przygotowania do małżeństwa i życia w rodzinie warto zakończyć wręczeniem publikacji mówiącej o tym, co znaczy być ojcem i matką według Biblii.

Wszystkim przygotowującym przyjęcie weselne dobrze byłoby – w atmosferze raczej niezartobliwej – przeczytać

opowieść ewangeliczną o godach w Kanie Galilejskiej. A kiedy nowożeńcy zaczną już urządzać własne mieszkanie, niech pamiętają o tym, żeby wśród rzeczy składających się na wyposażenie ich nowego domu znalazła się Biblia. Może to być, obecne już na rynku wydawniczym, piękne wydanie *Biblii Tysiąclecia* lub *Warszawsko-Praska Biblia Rodzinna*.

Marzeniem każdej izraelskiej mężatki opisywanej w Biblii było posiadanie dziecka. Niechby stało się to również pragnieniem każdej małżonki pod Nowym Prawem. A skoro już przyjdzie na świat dziecko nie tylko upragnione, ale i wymodlone, niech młoda matka z Biblii uczy się sztuki bycia matką. Niech będzie w pełni świadoma tego, że to właśnie ona jest odpowiedzialna za wychowanie potomstwa. O wpływie wychowawczym ojca Biblia mówi bardzo rzadko. To właśnie matka nakreśleniem znaku krzyża świętego na czole dziecka wita przychodzącego na świat człowieka. To matka uczy swe dziecko czynić znak krzyża świętego jego własną ręką. Matka przypomina dzieciom o modlitwie porannej i wieczornej. Dobrze by było, żeby za pierwszy podręcznik do nauki czytania każdego dziecka posłużyła Biblia. O zwyczajach tego rodzaju w domu R. Brandstaettera była mowa przy sakramencie pojednania.

Niektóre dzieci są po powrocie z kościoła odpytywane przez matki, o czym była dziś ewangelia i co ksiądz powiedział podczas homilii. Czasem do tego egzaminowania włącza się także ojciec.

Do snu opowiada się dzieciom różne bajki. Czy nie byłoby dobrze przytoczyć czasem jakąś historię z Biblii, zaznaczając jednak w odpowiedni sposób, że to nie bajka, tak by dziecko mogło należycie podejść do zawartej w opowieściach biblijnych mądrości?

Gdy rodzice będą kupować swym dzieciom pierwsze książeczki, niech nie zabraknie wśród nich ilustrowanej Biblii dla

dzieci. To bardzo piękny i pożyteczny prezent gwiazdkowy, po stokroć lepszy niż tak popularna od kilku lat seria książek o przygodach Harry'ego Pottera.

To głównie do matki – choć nie tylko – należy przypomnienie, by modlono się przed wspólnymi posiłkami, jak czynił to Jezus matka głównie pamięta o tym, żeby we właściwej atmosferze były obchodzone doroczne święta kościelne. Bodaj najbardziej rodzinna ze wszystkich świąt Wigilia Bożego Narodzenia powinna być wypełniona nie tylko kolędami, lecz także czytaniem starotestamentalnych prorocत्व mesjańskich i pierwszych dwu rozdziałów Ewangelii Łukasza.

Jeśli matka na pieszą pielgrzymkę do Częstochowy zabiera ze sobą dziecko – a bywa że więcej niż jedno – naśladuje wyraźnie wyprawę Maryi z jej krewnymi i dwunastoletnim Jezusem do świątyni jerozolimskiej.

Rozpowszechnia się coraz bardziej, zwłaszcza w europejskich krajach frankofońskich i Kanadzie, sobotniowieczne rodzinne czytanie Pisma Świętego. Jest to zazwyczaj lektura tekstów biblijnych z najbliższej niedzieli. To bardzo wskazane przygotowanie całej rodziny do właściwego przeżywania Dnia Pańskiego. Tylko, że ktoś musi o tym pamiętać. Niech matka wyznacza cotygodniowego lektora i niech pokieruje ewentualnymi refleksjami, jeśli do takowych dojdzie po lekturze słowa Bożego.

Niejednej matce wypadnie znieść ból z powodu przedwczesnej śmierci dziecka. Niech nie czuje się zupełnie opuszczoną. Niech otworzy Ewangelię. Tak znajdzie relacje o obecności Matki Bożej nad przepaścią, w którą miano strącić Jej Syna, i to już po pierwszym Jego wystąpieniu w synagodze w Nazarecie. „Biblijnie” można przeżywać wszystkie cierpienia także naszych czasów.

I jeszcze jedna sprawa, również związana głównie z rolą matki w rodzinie: budzenie powołań kapłańskich i zakonnych.

Niech tu za wzór posłuży starotestamentalna Anna, matka Samuela. Oto, co o niej czytamy: *Pełna smutku, Anna modliła się do Jahwe, bardzo płacząc. I uczyniła taki oto ślub, mówiąc: Boże Zastępów, jeśli raczysz wejrzeć na poniżenie służebnicy Twojej, jeśli wspomniesz na mnie i nie będziesz zapominał o mnie, jeśli obdarzysz Twoją służebnicę potomkiem płci męskiej, oddam go na służbę Bogu po wszystkie dni jego życia, a jego głowa nigdy nie zostanie ogolona (1 Sm 1,10n).*

Nie wszystko jednak musi spoczywać na barkach matki. Ojciec ma również możliwość i obowiązek korzystania z wzorców biblijnych w wypełnianiu swojej zaszczytnej roli małżonka i ojca. Niech zaprzyjaźni się ze św. Józefem; niech w swoim zatroskaniu o byt materialny całej rodziny będzie spokojny, dyskretny; niech swoim zachowaniem nie budzi w rodzinie grozy i przerażenia.

Na wzorcach biblijnych powinna się też opierać troska naszych rodzin o żywe kontakty z krewnymi i najbliższymi. Te więzy rodzinne to bynajmniej nie blahe wartości. Zwłaszcza często ośmieszana teściowa zasługuje na większy szacunek, gdyż nierzadko przyczynia się ona do budowania właściwych więzi rodzinnych. Warto poczytać sobie czasem starotestamentalną księgę Rut. Warto pamiętać o tym, że Jezus uleczył teściową św. Piotra. Za życia należy się im ten właśnie biblijny szacunek, a gdy umrą – pamięć o nich przed Bogiem.

### g) Namaszczenie chorych

Wielu doświadczonych proboszczów uważa, że najtrudniej jest uprawiać duszpasterstwo chorych. Chorzy, zwłaszcza obłożnie, od lat pozbawieni możliwości poruszania się o własnych siłach, tworzą bardzo specyficzną kategorię ludzi. Całe ich wnętrze wypełnione jest jednym pragnieniem: żeby mogli odzyskać zdrowie! Mówi się, że człowiek zdrowy, pełno-



sprawny fizycznie i psychicznie, nigdy nie będzie w stanie zrozumieć chorego. Stąd taka trudność przy udzielaniu ludziom chorym wszelkiego rodzaju pociech, pokrzepień, wyjaśnień. Biblia potwierdza też aż nazbyt wyraźnie, jak bardzo związane z kondycją człowieka są ból i cierpienie. Taki jest skutek pierwszego grzechu. Warto przejrzeć od czasu do czasu tę galerię chorych z Pisma Świętego, nie po to, żeby się uczyć od nich rezygnacji z życia – takiego przypadku Biblia zresztą chyba nie odnotowuje – lecz aby umieć zdobyć się na postawę Hioba, najbardziej cierpiącego spośród ludzi. To jemu zawdzięczamy jakże piękne i przynoszące spokój stwierdzenie: „Pan dał, Pan wziął. Niech imię pańskie będzie pochwalone” (Hi 21).

W nowym obrzędzie sakramentu namaszczenia chorych mówi się o tzw. celebracji słowa Bożego i podaje duży zestaw tekstów biblijnych do ewentualnego zastosowania w czasie tego nabożeństwa. A oto jedna z konkretniejszych propozycji samego przebiegu tego nabożeństwa: „Celebrację Słowa Bożego można przeprowadzić w formie liturgii słowa lub biblijnej rewizji życia. Byłoby dobrze, aby w tej domowej liturgii uczestniczył razem z kapłanem także lektor lub członekowie scholi liturgicznej. Wspólna celebracja Słowa Bożego (oczywiście krótką, w zależności od stanu chorego) powinna się zakończyć błogosławieństwem kapłańskim, połączonym z nałożeniem rąk na chorego. Taka forma spotkania z Chrystusem w Jego słowie może stać się zachętą dla domowników, by wspólnie z chorym czytali Biblię i rozważali Słowo Boże”. Nowe *Ordo Unctionis* zachęca chorych bardzo usilnie do rozmyślań na tematy biblijne, do rozważania misterium choroby w słowach i czynach Chrystusa oraz do modlitwy słowami Psalmów i innych tekstów Pisma Świętego.

Chorzy podobno chętnie czytają biblijne opisy cudownych uzdrowień. Nie ma powodu, żeby wątpić w autentyczność

tych opisów. Zresztą, czyż cuda nie zdarzają się po dziś dzień? Wystarczy zapoznać się z kroniką cudownych uzdrowień w samym Lourdes albo przejrzeć jakże liczne już teczki rzymskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Zdecydowana większość cudów, których stwierdzenie jest niezbędne do przeprowadzenia beatyfikacji czy kanonizacji, polega właśnie na uzdrowieniach.

Biblia też uczy wiary w cudotwórczo-uzdrowieńcze moce Boga. Biblia pokazuje, jak bardzo pomaga znosić cierpienie wiara w tę moc i dobroć Boga. Prawie o każdym leczonym przez siebie Jezus mówił: „Twoja wiara cię uzdrowiła” (Mt 9,22; Mk 5,34; 10,52; Łk 7,50).

Kapelani szpitalni, parafialni duszpasterze chorych, mówią, że samo cierpienie staje się bardziej znośne, kiedy można dostrzec jego cel. Może więc poprosić chorych, żeby swoje cierpienia ofiarowali za prowadzących apostołat biblijny – aby apostołat ten przyniósł pożądane owoce i jak najwięcej ludzi żyło wskazaniami Biblii.

## **4. Wizyta duszpasterska, czyli kolęda**

W prawie wszystkich parafiach polskich – choć w mniejszym zakresie w mieście niż na wsi – odbywają się w okresie Bożego Narodzenia tzw. wizyty duszpasterskie. Znaczenie tych wizyt – przeprowadzanych w sposób należyty – jest ciągle bardzo wielkie.

Kolędzie, czyli duszpasterskiej wizycie kapłana w okresie Bożego Narodzenia, towarzyszą ciągle narzekania: że są przeprowadzane zbyt pośpiesznie i chaotycznie, że nie zawsze odbywają się we właściwej atmosferze, a przede wszystkim, że są zbyt krótkie. Temu ostatniemu niedomaganiu szczególnie trudno zaradzić w przeważnie dość liczebnych parafiach wielkomijskich. Nie wszystkich zadowala to, że parafię dzieli

się na sektory, z których każdy jest odwiedzany raz na dwa albo trzy lata; wierni chcieliby spotykać się z kapłanem w swoim domu każdego roku. Nie wszystkim też podoba się to, że kolęda trwa cały rok; kolęda to kolęda i powinna się odbywać w czasie śpiewania kolęd. Nie dość, że wizyta kapłana trwa króciutko, to jeszcze – dodają inni – czas na nią przeznaczony jest źle wykorzystywany: rozmowy z kapłanem przeradzają się często w dyskusje polityczne, czasem przybierają charakter lokalnych plotek, sami duszpasterze nierzadko jakby nie zdradzają chęci do poruszania spraw związanych z wiarą i codzienną „pobożnością” wiernych, zwłaszcza gdy wiedzą o tym, że odwiedzana rodzina jest „średnio” pobożna. Okazuje się, że wierni oczekują od kapłana właśnie „pobożnych” pouczeń. Politykować i plotkować potrafią przecież sami.

Ale nas interesuje apostolat biblijny. Otóż kolęda to wspólna okazja do niejednego „zadziałania” w zakresie tego apostolatu. Jak więc ta „część biblijna” kolędy powinna wyglądać? Trzeba się zainteresować przede wszystkim tym, czy rodzina posiada Biblię. Jaka jest ta Biblia, gdzie się znajduje, czy jest łatwo dostępna? Gdyby to był egzemplarz bardzo skromniutki i w dodatku zniszczony, można poinformować o istnieniu także ilustrowanego wydania Biblii rodzinnej. Jeśli zauważymy obecność w rodzinie babci i dziadka, warto wspomnieć, że są także Biblie z dużym drukiem dla słabo widzących. „Biblijny” charakter można również nadać nawet krótkiej rozmowie z dziećmi i młodzieżą, zaczynając od pytania, czy wiedzą, że istnieją ilustrowane Biblie dla dzieci i Biblie szkolne dla młodzieży gimnazjalnej. Warto zainteresować się tym, kto dane dzieci uczy religii i jak w tym nauczaniu rzecz się ma z Biblią. Można zapytać, jaką pamiątkę religijną otrzymali rodzice z okazji zawarcia związku małżeńskiego, a także, co dostały ich dzieci przy Pierwszej Komunii Świętej i przy bierzmowaniu.

W rodzinach uważanych za „pobożniejsze” należy zachęcać usilnie do sobotniowieczornego wspólnego czytania Biblii. Jeśli jest akurat w rodzinie starszy ministrant albo lektor, można uczynić go odpowiedzialnym za organizowanie takiej lektury Biblii.

Wizytę duszpasterską, czyli kolędę, można również wykorzystać do tzw. intronizacji Biblii. Oczywiście można sobie na tę ceremonię pozwolić tylko wtedy, gdy wizyty duszpasterskie nie są ścieśnione w kilku tygodniach po Bożym Narodzeniu, lecz trwają przez cały rok. Praktyka ta przeżywa znów pewien renesans od czasu sławnych intronizacji Biblii, otwierających każdą sesję Soboru Watykańskiego II. Obrzędu tego można dokonywać w kościele czy kaplicy, umieszczając Biblię na miejscu bardziej widocznym, można jednak również – i ta praktyka jest o wiele częstsza np. we Francji – przeprowadzać intronizację Biblii w rodzinie. Oto, w jaki sposób można ewentualnie przeprowadzić ten obrzęd w domu. W mieszkaniu winno być przygotowane jakieś nobliwe miejsce – chociażby estetyczna półeczka ze względu na szczupłość naszych pomieszczeń<sup>29</sup> – na którym można było złożyć ładniej oprawiony, większego formatu i z ilustracjami egzemplarz Biblii. Na uroczystość można zaprosić najbliższych sąsiadów lub przynajmniej zatroszczyć się o zgromadzenie na ten moment całej rodziny. Jeśliby pozwalały na to warunki atmosferyczne i nie stał na przeszkodzie brak miejsca, można urządzić coś w rodzaju małej procesji z podwórka do domu, żeby lepiej uwydatnić moment wprowadzenia Biblii do rodziny. W czasie tej procesji warto zaśpiewać Psalm 94 albo 129, powtarzając

---

<sup>29</sup> „Biblia leżała na biurku mojego dziadka. Biblia leżała na stolach moich praojców. Nigdy w bibliotece. Zawsze na podręczu. W naszym domu nikt Biblii nigdy nie szukał, nigdy również nie słyszałem, by ktokolwiek pytał, gdzie ona leży [...]. Miejsce, na którym leżała Biblia, było dla mnie miejscem wyróżnionym” (R. BRANDSTAETTER, *Krąg biblijny*, 16).

co kilka wersetów refren: „Słowo Ciałem się stało”. Wszedłszy do domu i złożywszy księgę Pisma Świętego na przygotowanym do tego celu stoliku, kapłan, ubrany w komżę i stulę, wyjaśnia sens ceremonii w krótkim przemówieniu wstępnym, uwzględniając ewentualnie takie oto myśli: słowo Boże – mocą i pokrzepieniem dla całej rodziny; księga Pisma Świętego – najcenniejszą księgą chrześcijanina, ułatwiającą nam osiągnięcie szczęścia wiecznego.

Cały obrzęd należy zakończyć ceremonią ucałowania Świętej Księgi, w ciszy lub przy śpiewie „Chwała Tobie, Słowo Boże!”. Wtedy dopiero można umieścić Księgę tam, gdzie będzie zazwyczaj przechowywana: nie za nisko, zwłaszcza gdy w domu są małe dzieci, lecz nie w miejscu zbyt ukrytym, tak aby była zawsze widoczna i względnie łatwo dostępna.

Po uprzednim przygotowaniu tej samej ceremonii intronizacji Biblii może dokonać też ojciec rodziny, co ze względów duszpastersko-rodzinnych byłoby nawet bardziej wskazane.

Zarówno w przemówieniu wstępnym, jak i na zakończenie kapłan będzie usilnie prosił, aby nowo intronizowana Biblia była w domu nie tylko przedmiotem należnego jej kultu, lecz także Księgą, którą otwiera się choćby na chwilę każdego dnia. Oto, co zostanie w atmosferze rodzinnej wskutek posiadania i wspólnej rodzinnej lektury Biblii: „Biblia jest dla mnie również księgą wspomnień o moim rodzie. Wszystkie występujące w niej postacie mają twarze moich przodków i krewnych, i nie zdarzyło się jeszcze nigdy, abym myśląc o Labanie, nie miał przed oczami jednego z moich stryjów [...], abym czytając o Racheli, nie widział babki, zapalającej świece w piątkowy wieczór, abym w patriarsze Jakubie nie ujrzał mojego ojca”<sup>30</sup>.

<sup>30</sup> R. BRANDSTAETTER, *Krąg biblijny*, 14.

Nie sugeruje się tu, żeby konwersacja na tematy biblijne wypełniła cały czas przewidziany na kołędowe spotkania. Zresztą także kołędowe uprawianie apostołatu biblijnego jest możliwe tylko wtedy, kiedy wiadomo, że spotkanie można cokolwiek przedłużyć i że rodzina, z którą na tematy tego rodzaju rozmawiamy, żyje nieco świadomiej sprawami Boga i ewangelii.

## **5. Biblia a ministranci, bielanki, grupy studenckie i Żywy Różaniec**

### **a) Ministranci**

Mianem ministrantów obejmuje się tu także lektorów, którzy – jak już wspomnieliśmy – w środowiskach ministranckich są uważani za specjalistów od Pisma Świętego. To ministranci bibliści. Z ich pomocy można korzystać przy organizowaniu spotkań młodszych ministrantów na wspólne zajęcia z Biblią. Z doświadczeń, które już posiadamy, wynika, że lektorzy są w stanie opracowywać różne zagadki, zgaduj-zgadule i konkursy biblijne. Oczywiście nad wszystkim powinien czuwać kapłan, opiekun ministrantów. Wiadomo, że w pracy wychowawczej z młodzieżą rolę bardzo ważną odgrywają różne ćwiczenia sportowe. Zajęcia z ministrantami nie powinny być pod tym względem żadnym wyjątkiem. Należałoby tylko pamiętać, żeby wśród nagród wręczanych zwycięzcom nie brakowało Biblii – całej albo przynajmniej jej części.

Cotygodniowe zebrania z ministrantami – jeśli nie mają one upływać tylko na nieorganizowanej zabawie – sprawiają niemało trudności w organizacji, zwłaszcza od strony problematyki, którą można by owe zebrania wypełnić. Dokładniejsze zapoznanie się z Biblią powinno obowiązkowo wchodzić w zakres zajęć prowadzonych z ministrantami.

Po odpowiednim wprowadzeniu tekstem Biblii można się posłużyć przy organizowaniu różnego rodzaju turniejów biblijnych, zgaduj-zgaduli, konkursów itp. Wyposażenia plastyczne wielu kościołów dają również sposobność do pogadank i różnych zadań domowych z zakresu ikonografii biblijnej. Można starać się wypracować wspólnie biblijną metodę posługi ołtarzowej w oparciu o dobór odpowiednich tekstów. Można się pokusić również o przedsięwzięcie nieco bardziej dalekosiężne, planując głębsze zapoznanie się w ciągu kilku lat, jeśli nie z całym Pismem Świętym, to przynajmniej z jego niektórymi księgami. Zagadnienie chyba najważniejsze sprowadza się w tym wypadku do umiejętności wyegzekwowania poszczególnych partii cotygodniowej lektury. W związku z tym wydaje się, że byłoby wskazane każde kolejne spotkanie z ministrantami rozpocząć od próby uzyskania odpowiedzi na kilka konkretnych pytań.

Przed wszystkim jednak wypadałoby – w oparciu o materiał biblijny – przedstawić doniosłość posługiwania Bogu w ogóle, zwłaszcza zaś przy ołtarzu. Oto jeden z ewentualnych szkiców biblijnej teologii posługiwania:

a) W świecie pozabiblijnym określenia „sługa”, „posługiwanie” kojarzą się ze wszystkim, co ubliża osobistej godności człowieka. Termin „sługa” i „niewolnik” były zazwyczaj synonimami z tej prostej przyczyny, że spełnianie – zwłaszcza niższych – posług należało do obowiązków niewolników. Wprawdzie ludzie czuli się sługami bogów, lecz wynikało to ze smutnej konieczności. Nikomu jednak nie przychodziło do głowy, by szczyć się tym tytułem.

b) W Starym Testamencie również nie poczytywano sobie za zaszczyt tego, że ktoś musiał być sługą, niewolnikiem ludzi. Ale rzecz zmienia się zasadniczo, gdy chodzi o relację Bóg – ludzie. Ci ostatni uważają za zaszczyt to, że mogą być sługami Pana. Patriarchowie, królowie, wielcy przywódcy narodu wybranego, prorocy, sędziowie – wszyscy uważają się

za sługi Pana. Niedościągłym ideałem posługiwania Bogu jest posłannictwo cierpiącego sługi Jahwe z drugiej części Księgi Izajasza (tzw. Deutero-Izajasz). Nadal jednak status społeczny sługi – niewolnika ludzi jest przedmiotem, jeśli nie pogardy, to przynajmniej współczucia.

c) W Nowy Testamencie sytuacja ta pod każdym względem ulega zasadniczej zmianie: Chrystus Pan przychodzi na świat po to, aby sam mógł służyć. Umywając apostołom nogi już w przeddzień swego odejścia z tego świata, wyraźnie chciał, aby ta pogładowa lekcja służenia bliźnim utkwiała im mocno w świadomości. Matka Boża sama nazywa siebie „służebnicą Pańską”. Św. Paweł przedstawia się na początku prawie każdego ze swych listów jako „sługa Jezusa Chrystusa”. Również jemu zawdzięczamy nowe, głębokie spojrzenie na społeczne położenie niewolników. Nie jest to stan zasługujący na pogardę. Liczy się tylko to, kim jesteśmy w oczach Boga, u Boga zaś nie ma podziału na niewolników i wolnych. Wszyscy winniśmy się czuć sługami i niewolnikami Chrystusa.

Podobnie jak św. Paweł, tak też inni apostołowie czuli się sługami społeczności wczesnochrześcijańskiej. Całe swoje życie oddali oni do dyspozycji tym społecznościom.

Sprawa posługiwania wiernym była tak ważna, że gdy apostołowie nie mogli podolać wszystkim potrzebom gminy, powoływano do życia specjalną Instytucję Siedmiu. Członków tego kolegium nazywa się po dziś dzień diakonami, co najdosadniej wyraża służebny charakter ich posłannictwa – słowo to powstało od greckiego *diákonos* – „sługa”. Nie wykluczone, że sama ich liczba, będąca symbolem doskonałości, miała oznaczać doskonałość powierzonego im posługiwania.

d) Podobnie jak Chrystus Pan zechciał posłużyć się ludźmi po to, by było przedłożone w czasie i rozszerzane w przestrzeni Jego zbawcze dzieło, tak też Kościół do wypełnienia



swego posłannictwa potrzebuje określonych kategorii ludzi. W samym centrum tego posługiwania znajdują się niejako różne ministeria związane ze sprawowaniem Eucharystii oraz innych sakramentów i sakramentaliów. Tak więc ci słudzy owego Przymierza kontynuują w pewnym sensie – choć jak to wykazał św. Paweł w 2 Kor o wiele wznioślejszą – posługę lewitów i kapłanów Starego Prawa.

## b) Bielanki

Z bielankami, jako że są to przeważnie jeszcze małe dziewczynki, trudniej jest uprawiać apostolat biblijny niż z ministrantami.

Ale przecież to głównie bielanki są aktorkami w przedstawieniach jasełkowych. Należałoby przy tym dopilnować, żeby wypowiedane w czasie tych przedstawień słowa odzwierzcylały, na ile to tylko możliwe, ewangeliczny opis narodzin Jezusa. Są też inne teksty biblijne, które można przybliżyć bielankom w czasie comiesięcznych spotkań z nimi. Należy do takich tekstów przede wszystkim opis tryumfalnego wjazdu Jezusa do Jerozolimy. Wynika z tego opisu, że bielanki spełniają dziś w naszych uroczystych procesjach rolę taką samą, jak ci, którzy rozścielali przed osiołkiem Jezusa swoje szaty na drodze i rozradowani nieśli w rękach gałązki palmowe. Ponieważ bielanki – jak sama ich nazwa wskazuje – są ubrane na biało i sypią płatki kwiatów przed Najświętszym Sakramentem, warto poczytać dziewczynkom, dorzucając odpowiednie komentarze, teksty Pisma Świętego na temat symboliki koloru białego, a zwłaszcza białych szat – temat, o którym Biblia mówi niemało. Pismo Święte wspomina również o kwiatach – Stary Testament więcej niż Nowy. Sypiąc płatki kwiatów, bielanki mówią: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg zastępów”. Warto zapoznać bielanki z tekstem biblijnym, w którym te słowa zostały napisane jako wyrazy

uwielbienia Boga Stwórcy przez Jego aniołów. Zwrócić należy przy tym uwagę na doniosłość posługi bielanek i na jej jakby anielsko-niebiańskie korzenie. To dlatego bielanki miewają czasem przymocowane do ramion papierowe skrzydła.

Biblia mówi też o szczególnym upodobaniu, jakie Bóg znajduje w słowach uwielbienia, wypowiedzianych przez dzieci (Mt 21, 16). To dobrze zatem, że istnieją przy naszych parafiach schole dziecięce. Pomiędzy tym, co robią ministranci z jednej strony, a posługą bielanek z drugiej różnica zasadnicza polega na tym, że ministranci służą, posługując przy oltarzu, a bielanki adorują, uwielbiają wprost Najświętszy Sakrament.

Ministrantów, bielanki i grupy studenckie można też wykorzystać do zorganizowania przedstawień i misterii biblijnych. Do najbardziej tradycyjnych należą parafialne szopki i przedstawienia Męki Pańskiej. Należałoby przy tym zwrócić baczniejszą uwagę na osobiste – oczywiście duchowe – korzyści, jakie grający powinni czerpać z tego rodzaju występów. „Dramatyzacja polega bowiem na przeniesieniu siebie w biblijną rolę i na jej dramatycznym odegraniu [...]. Dramatyzacja biblijna jest więc pewnego rodzaju psychodramą, w której zachodzi proces identyfikacji z biblijną postacią [...]. Właśnie dzięki temu, że jest to postać, z którą uczeń się identyfikuje, dopatry się on zapewne w jej życiu podobnych problemów, co w swoim własnym. W ten sposób jego biblijny «przyjaciel» ma możliwość pokazania mu tej drogi do Boga, którą on sam kroczył. Można więc spokojnie iść za nim, ponieważ Bóg, podobnie jak jemu, będzie mu pomagał w przewyciężeniu napotkanych trudności”<sup>31</sup>.

---

<sup>31</sup> A. HÖFER, Wykład wygłoszony dn. 29.04.1974 r. w Akademii Teologii Katolickiej, Col. Hol. 46 (1976) 171. Niemalymi osiągnięciami w takim udramatyzowanym propagowaniu Biblii na poziomie duszpasterstwa parafialnego może się poszczycić jedna z dużych podmediolańskich parafii – Parrochia S. Eusebio w Ginisello. Kilkuletnie doświadczenie tej parafii zostało opublikowane w pięknie

### c) Grupy studenckie

Grupy studenckie winny stanowić środowisko najbardziej podatne na różnego rodzaju akcje duszpasterskie o charakterze biblijnym. W pierwszym rzędzie jednak ze studentami udaje się prowadzić prace z zakresu formacji biblijnej, a z grupami bardziej zaawansowanymi można sobie pozwolić na formalną egzegezę przynajmniej niektórych tekstów biblijnych. Próby tego rodzaju nie tylko były i są podejmowane za granicą i u nas – przykładów typowych dostarczyć mogą kroniki takich organizacji studenckich jak „Odrodzenie” czy „Juventus Christiana” – lecz rezultaty tych przedsięwzięć ukazują się także drukiem<sup>32</sup>.

---

wydanej książce pt. *La storia della Bibbia nella vita del quartiere. Sacre rappresentazioni popolari della Bibbia*, Torino 1992. Praktyczna wartość książki polega głównie na tym, że zawiera ona formalne scenariusze teatralne do następujących tematów: stworzenie świata, historia Abrahama i Mojżesza, Boże Narodzenie, życie Jezusa, dzieje św. Pawła. Tekst jest przedzielony ilustracjami i odręcznymi rysunkami, pomyślanymi jako pomoce scenograficzne. Piękną przedmowę do książki napisał sam kard. C. M. MARTINI.

<sup>32</sup> Zob. np. względnie łatwo u nas dostępne *Studienheft zu sieben Texten aus dem Markus Evangelium*, Berlin 1974. A oto jak prace nad Biblią w „Juventus Christiana” wspomina J. DOBRACZYŃSKI: „Znałem Nowy Testament jedynie z fragmentów, odczytywanych w niedzielę przed kazaniem. Dopiero jako student, członek stowarzyszenia Juventus Christiana, zacząłem czytać Ewangelię i Listy Apostolskie. Założeniem tej pięknej organizacji stworzonej zaraz po pierwszej wojnie przez ks. Edwarda Szwejnicę było poznawanie i komentowanie Nowego Testamentu. To było wspaniałe morze, które mnie pochłonęło. Znane z niedzielnych czytań perykopy, znalazły swoje konteksty. Otworzyły się przede mną strony, których w ogóle nie znałem. Ewangelia przemówiła do mnie nie tylko swoją nauką – którą znałem z katechizmu, ale przede wszystkim oszałamiającym obrazem zetknięcia się spraw boskich i ludzkich [...]. Praca w Juventus Christiana wymaga, aby członkowie komentarza organizacji co tydzień przygotowali opracowanie komentarza jakiegoś fragmentu Nowego Testamentu. Zaczynało się zwykle tę pracę od komentarza historycznego – apologetycznego, zaczerpniętego z przeczytanych książek. Ale w miarę zżywania się z Pismem św. człowiek przestawał za szczegółami historycznymi, biblijnymi czy apologetycznymi – a zaczynał, pragnąc

Wśród studentów coraz popularniejsze stają się tzw. kręgi albo rozmowy biblijne, lub wreszcie Kręgi Żywej Ewangelii. Istotę tej pracy stanowi bardzo czynne zaangażowanie się w nią wszystkich uczestników, choć nad całością czuwa i pracą kieruje kierownik kręgu. Jego rola jest szczególnie widoczna na pierwszym etapie pracy, kiedy to zebrani zapoznają się ze znaczeniem wspólnie odczytanej perykopy biblijnej. Kierownik grupy nie występuje jednak w roli profesora egzegety. Byłoby ideałem – a zadarza się, że jest to zwykła konieczność – żeby kierownikiem grupy nie był kapłan, lecz ktoś spośród ludzi świeckich, wybrany po dłuższej obserwacji, akceptowany przez większość zebranych. Najlepiej byłoby zresztą, aby kierownikami byli kolejno poszczególni uczestnicy spotkania.

Do ustalenia sensu jakiegoś tekstu zebrani dochodzą razem, jakby o własnych siłach, formułując stopniowo odpowiedzi na pytania stawiane przez kierownika kręgu. Badania psychologiczno-socjologiczne coraz częściej prowadzą do stwierdzeń, że człowiek dzisiejszy nie lubi być pouczony autorytatywnie. Woli sam, własnym wysiłkiem odkrywać zwłaszcza te prawdy, które mają wpłynąć bezpośrednio na styl jego życia. Wzajemna wymiana doświadczeń i odkryć już dokonanych okazuje się bardzo pożyteczna w osobistym poszukiwaniu prawdy. Z tego względu praca w grupie wydaje się bardzo wskazana do poszukiwań indywidualnych.

A oto, dla przykładu, kilka metod do ewentualnego zastosowania przy pracy nad tekstem w grupach studenckich:

a) Metoda indukcyjna, wyodrębniająca w pracy nad tekstem trzy stadia, wyrażające się w formule: zobacz – osądź – wprowadź w życie. Posłużmy się dla przykładu perykopą Mk 2,1-12 (uzdrowienie paralytyka) w celu wyraźniejszego ukazania istoty tej metody.

Na pierwszym etapie – który zakłada już, rzecz jasna, zapoznanie się z tekstem – uczestnicy analizują możliwie wszechstronnie treść tekstu, zadając sobie następujące pytania: „kto?” „co?” „gdzie?” „kiedy?” „jak?” „dlaczego?”.

Kto? – czyli główne postaci występujące w perykopie: Jezus – paralytyk – uczeni w Piśmie i pozostali świadkowie cudu. Najwięcej uwagi należy poświęcić osobie Jezusa, który występuje tu w roli nauczyciela (w. 2), cudotwórcy (w. 11), Syna Człowieczego (w. 10), znawcy serc ludzkich (w. 8), postaci popularnej (w. 1 i 2), tego, który odpuszcza grzechy (w. 5) i wynagradza wiarę człowieka (w. 5). Należy zwrócić uwagę na zawsze tę samą postawę uczonych w prawie wobec Jezusa: pozornie teologiczno-prawne sformułowanie pytania jest pewną formą działania na szkodę Jezusa (w. 6 i 7). U paralytyka cechą najbardziej charakterystyczną, wysuwającą się na pierwszy plan jest jego wiara (w. 4, 5), u czterech ludzi, pomagających paralytykowi dotrzeć do Jezusa – ich pomysłowość i wytrwałość (w. 3 i 4), wreszcie u przygodnych świadków całego wydarzenia – podziw dla cudotwórczej mocy Jezusa. Dalsze rozważania winny koncentrować się raczej na osobie Jezusa i Jego działaniu. Tak więc pytaniem „co?” nawiązujemy do cudotwórczego czynu Jezusa, pytaniem „gdzie?” lokalizujemy całą akcję w Kafarnaum, na miejscu publicznym, na oczach wielu świadków. Pytaniem „kiedy?” sytuujemy wydarzenie w czasie – po kilku dniach wypełnionych podobnymi akcjami. Pytanie „jak?” pozwoli odtworzyć przebieg całej akcji – lub dokładniej dwu akcji: odpuszczenia grzechów i fizycznego uleczenia paralytyka, który dla udokumentowania faktu rzeczywistego powrotu do zdrowia, *wstał, wziął zaraz swoje łoże i wyszedł na oczach wszystkich* (w. 12). Wreszcie ostatnie pytanie „dlaczego?” skłoni zebranych do zastanowienia się nad motywami działania Jezusa: wiara chorego, miłosierdzie i litość Boga (w. 3-5).

Na drugim etapie uczestnicy powinni zmobilizować swoją dociekliwość, próbując wyświecić wspólnie problemy literac-

ko-egzegetyczne, które wyłoniły się przy analizie treści perykopy. Tak więc wypadnie odpowiedzieć sobie na pytania: co to jest bluźnierstwo, co wyraża tytuł „Syn Człowieczy”, jakie pobudki kierowały postępowaniem Jezusa, uczonych w Prawie, paralytyka i jego towarzyszy? Pytaniom można nadawać zasięg coraz szerszy, próbując wyjaśnić sobie funkcję całego opowiadania w historii zbawienia, w nowotestamentalnej nauce o Bogu Ojcu i o Jezusie Chrystusie.

Trzeci etap pracy zespołowej nad tekstem ma na celu maksymalne zmobilizowanie woli, zastosowanie dopiero co poznanych treści do konkretnych potrzeb odbiorców. Tak więc zebrani próbują odpowiedzieć sobie na następujące pytanie: jak można i jak należy wykorzystać w sytuacji dzisiejszej naukę zawartą w praktyce o uzdrowieniu paralytyka? Które postawy z omawianego tekstu winniśmy naśladować, a których powinniśmy zdecydowanie unikać? Jak wygląda w moim dotychczasowym życiu troska o czystość duszy w porównaniu z zapobiegliwością o zdrowie ciała i cały mój byt materialny? Jakie powinienem czynić postanowienia? Pod pewnym względem etap trzeci posiada wartość największą. Zbieramy się bowiem ostatecznie po to, by skonfrontować własne życie z wymogami Chrystusa, zawartymi w dopiero co odczytanym tekście. Tutaj ingerencje kierownika powinny być jeszcze mniej widoczne, zwłaszcza gdy przy ustaleniu sensu perykopy sprecyzowano dość wyraźnie nie tylko prawdy dogmatyczne, lecz także pouczenia moralne.

b) Metoda lektury tematycznej. Uczestnicy, porozumiewszy się uprzednio, postanawiają w ciągu jednego spotkania lub kilku kolejnych zebrań pracować nad jednym określonym tematem: osoba Jezusa, problem małżeństwa w Biblii, zagadnienie sprawiedliwości społecznej itp. Uczestnicy spotkania pracują w małych – trzy- najwyżej czteroosobowych – grupkach, po czym zbierają się razem w celu skonfrontowania

rezultatów swoich poszukiwań. Oto konkretny przykład wspólnej lektury tekstów ukazujących osobę Chrystusa:

Bóstwo Jezusa

Grupa I: Mk 1,21-28

Grupa II: Mk 2,1-12

Grupa III: Mk 4,35-41;

Człowieczeństwo Jezusa

Grupa I: Mk 40-45

Grupa II: Mk 2,15-17

Grupa III: Mk 4,1-11;

Świadomość religijna Jezusa

Grupa I: J 6,35-40

Grupa II J 10,7-18

Grupa III: J 14,1-11.

c) A oto jeszcze inna metoda pracy zbiorowej nad tekstem. Nazwijmy ją metodą interrogacyjną. Na samym początku spotkania kierownik grupy podaje kilka bardzo konkretnych pytań. Na przykład: jak można by w czasach dzisiejszych urzeczywistnić wezwanie św. Pawła z Ef 4,3 do jedności, gdy ludzkość żyje w tak różnych środowiskach i wyznaje tak różne religie? Albo: dlaczego św. Paweł mówi w 1 Kor 6,18, że wszelki grzech popełniony przez człowieka znajduje się poza ciałem, skoro wiadomo, że występki, których zabrania piąte przykazanie, mają za przedmiot właśnie ciało?

d) Przydatną metodą dla urozmaicenia spotkań czasami może okazać się wyszukiwanie myśli przewodniej danej perykopy. Zebrani dzielą się na małe grupki, w których pracują ok. 20 min.; zmierzają do tego, by czytana perykopę streścić w jakiejś własnej, dosadnej formule. Np. opowiadaniu o faryzeuszu i celniku w świątyni jedni nadają tytuł: „Pozorne długi Boga wobec ludzi a rzeczywiste zadłużenie człowieka u Boga” inni: „Dobra i zła modlitwa”, a niektórzy: „Czy Pan Bóg

wszystko pamięta?” itp. Zebranych należy zagwarantować dość dużo czasu na swobodną dyskusję nad różnorodnością wypracowanych formuł i nad wyrażaniem formuły najtrafniej odtwarzającej treść całej perykopy.

Spotkanie winno się rozpocząć i zakończyć improwizowaną modlitwą, nawiązującą do treści czytanych tekstów. Uczestnicy grupy powinni być zaopatrzeni w tekst przykładowo identyczny. W przeciwnym razie będzie się wyłaniał co chwilę problem porównywania i wartościowania tłumaczeń, powodujący niepotrzebne dystrakcje i odwracanie uwagi od zasadniczego celu zebrania.

Do wspólnej lektury i dyskusji w kręgach biblijnych nadają się teksty problematyczne – a nie perykopy historyczne-naracyjne. Ta problemowość tekstów wymaga też starannego przygotowania ze strony kierownika kręgu i pewnego kwantum wiadomości bardziej elementarnych z zakresu biblistyki u wszystkich uczestników spotkania. Doboru tekstów do wspólnej lektury powinno się również dokonywać razem, biorąc pod uwagę możliwości intelektualne i ewentualne potrzeby duchowe uczestników. Samą lekturę tekstu oraz dyskusję nad jego zrozumieniem winno poprzedzić – dokonane przez kierownika grupy – krótkie wprowadzenie, uwzględniające takie elementy, jak: powiązania danej perykopy z kontekstem, próba określenia jej rodzaju literackiego, istota problemu lub kilku problemów formułowanych zazwyczaj za pomocą w miarę krótkich pytań, jeśli można – prowokacyjnych, aby od razu zmobilizowały zebranych.

Pomieszczenie, czysto zewnętrzna oprawa zebrań najczęściej nie zależy od uczestników, ale jest to sprawa nie bez znaczenia dla przebiegu i rezultatów wspólnych spotkań. Ci, co posiadają już pewne doświadczenia w pracy tego rodzaju, doradzają, aby: krzesła lub ławy były względnie wygodne i by – jeśli to możliwe – ustawić je w kształt koła; jeżeli gdzieś istnieje zwyczaj przedstawienia nowych członków grupy,



w czasie prezentowania nie należy podawać zbyt wiele szczegółów; młodzież lubi posługiwać się tylko imionami i można by chyba na tym poprzestać; nie są wskazane przy pracy nad tekstem świętym żadne poczęstunki, nawet w rodzaju kawy, coca-coli czy wody sodowej.

Spotkanie powinno trwać co najmniej godzinę, ale nie dłużej niż dwie godziny. Czas jego trwania należy przedtem ustalić z uczestnikami lub przynajmniej określić w uwagach wstępnych. Kończąc spotkanie, warto zapytać zebranych o ewentualne sugestie dotyczące przyszłego spotkania. Sugestie winny dotyczyć przede wszystkim metody pracy, doboru tekstów, atmosfery, ilości czasu przeznaczonego na dyskusję. Delikatne można również zapytać, czy zebrani nie mieliby jakichś życzeń co do roli kierownika grupy itp. Jeśli kierownicy grupy zmieniają się, koniecznie trzeba wyznaczyć kierownika na najbliższe spotkanie i przynajmniej ogólnie je zaplanować pod względem treści i formy.

Dla urozmaicenia spotkania ze studentami można zatem nadać charakter bardziej modlitewny, organizując tak zwane pobożne czytanie Biblii. W niektórych środowiskach studenckich tego rodzaju spotkania z Biblią cieszą się powodzeniem<sup>33</sup>. „*Lectio divina* stanowi element fundamentalny w kształtowaniu zmysłu wiary i dlatego powinna być przedmiotem szczególnej troski każdego biskupa, który jest przecież urzędowym stróżem wiary [...]. *Lectio divina* – to w gruncie rzeczy nic innego jak próba wsłuchiwania się w to, co mówi Pan Bóg”<sup>34</sup>.

Nie od dziś wśród niektórych studentów cieszą się uznaniem tzw. wędrowne rekolekcje. Są to zazwyczaj wakacyjne grupki studenckie, najczęściej ze swoim duszpasterzem akademickim, przemierzające głównie górskie regiony naszego

---

<sup>33</sup> Wiadomości na temat ascetycznej lektury Biblii oraz zestaw kilku tekstów i sam sposób ich odczytania podaje K. ROMANIUK, *Lectio divina*, Częstochowa 1994.

<sup>34</sup> Kard. J. RATZINGER, *Bulletin Dei Verbum*, nr 27, s. 7.

kraju. Taki sposób spędzania wakacji stwarza również wiele okazji do wspólnego czytania Biblii. Przy wyborze tekstów do czytania warto się posługiwać kryterium adaptacji słowa Bożego do naturalnego otoczenia. W Biblii jest przecież mowa o górach, o dolinach, o rzekach i o falach morskich. Kiedy indziej zmieniająca się pogoda może podsunąć jakiś fragment Biblii, która mówi o wichrach, upale słonecznym, o deszczu oraz długotrwałej suszy. Warto też wykorzystać jako temat odpowiedniej lektury biblijnej modlitewno-medytacyjne odosobnienie, tak cenione przez mężów Bożych z ksiąg Pisma Świętego.

#### d) Kółka Różańcowe

Polskim Kółkom Różańcowym – księży proboszczowie nazywają je „parafialnym pogotowiem ratunkowym” – trzeba by umiejętnie przekazywać chrystologiczne elementy mariologii biblijnej, czyli, inaczej mówiąc, prawdę o tym, że źródłem niezwykle uprzywilejowania moralnego Maryi była jej godność Matki Syna Człowieczego. Nie ma co ukrywać, że ten rys polskiej, zwłaszcza ludowej pobożności maryjnej nie zawsze był należycie podkreślany.

Kółka różańcowe – jak sygnalizują duszpasterze już nie tylko miejscy, ale i wiejscy – zanikają coraz bardziej, nad czym należy szczerze ubolewać. Czynione są jednak tu i ówdzie wysiłki, by do grona przeważnie starszych już niewiast wprowadzić trochę młodzieży. Rezultaty niestety na ogół są nikłe.

Warto może jednak zastanowić się również nad przyczynami coraz wyraźniejszego zaniku Bractw i Kółek Różańcowych. Jedną z nich była chyba monotonia – czy wręcz nuda – comiesięcznych zebrań członków i członkiń Żywego Różańca. Otóż umiejętne zajęcie się na tych zebraniach odpowiednimi tekstami biblijnymi być może przyczyniłoby się również

do ich uatrakcyjnienia. Ze wszech miar wskazane byłoby wyświetlenie kilku lub kilkunastu odpowiednio skomentowanych przeżroczy biblijnych. Już nawet w Polsce odmawia się różaniec, mając przed oczyma na ekranie świetlnym przesuwające się powoli obrazy z życia Matki Bożej. Nawet gdy w nabożeństwie tego rodzaju uczestniczą bardzo podeszłe wiekiem babcie, rzecz jest ze wszech miar godna zabiegów; po powrocie do domu babcie będą miały bogactwo materiału do rozmówek z wnusiami. Wiadomo zaś, że tego rodzaju rozmowy tworzą bardzo cenny element atmosfery rodzinnej.

Na comiesięcznych zebraniach Kółek Różańcowych może dobrze byłoby wprowadzić jako normę czytania szczególnie godnych spopularyzowania tekstów biblijnych, wiążących się z kultem Matki Bożej. Wypadałoby rozpocząć od tekstów, które ukazują biblijne początki czci Matki Bożej. Warto choć jedno spotkanie poświęcić rozważaniu Łukaszowego stwierdzenia, że Maryja przechowywała w swym sercu wszystko, co mówił Jej Syn. Kojarzy się z tym również Łukaszowa opowieść o wizycie Jezusa w domu Marii i Marty. Niewiastom z Kółek Różańcowych, tak bardzo skorym do świadczenia we wspólnocie parafialnej wszelkich materialnych posług, należy przypomnieć postawę Marii, zasłuchanej w to, co mówił Jezus, czyli pozostającej na modlitwie. Z rozważaniem przez Marię słów Jej Syna kojarzy się omawianie na zebraniach Kółek Różańcowych różnych projektów administracyjno-duszpasterskich, przedkładanych przez księdza proboszcza nie tylko do przemodlenia, lecz także do „rozważenia”. Niewiasty tworzące Kółka Różańcowe powinny być zatroskane o to, żeby swoim życiem naśladować Maryję w Jej opisanych przez Biblię przymiotach: w skromności, w cichości, w szczególnym zatroskaniu o całą rodzinę.

Ponieważ do Kółek Różańcowych należą przeważnie starsze niewiasty, najczęściej wdowy, warto może przedstawić na

kolejnych zebraniach Kółka Różańcowego biblijną teologię wdowieństwa i przypomnieć sylwetki przynajmniej niektórych wdów, zarówno ze Starego, jak i Nowego Testamentu. Oto zwięzła dyspozycja takiego materiału:

a) W Starym Testamencie wdowa stanowiła przede wszystkim przedmiot ogólnego współczucia; nie tylko dlatego, że przez stratę męża została pozbawiona dotychczasowej opieki, lecz także – przynajmniej do czasu ponownego zamążpójścia – nie mogła liczyć na to, że stanie się matką.

b) Nic dziwnego zatem, że Prawo starotestamentalne brało wdowy w szczególną obronę. Bóg także jest specjalnie wrażliwy na skargi wdowie, jest obrońcą wdów, każe je otaczać wielkim szacunkiem. Przykładem może najbardziej typowym jest starotestamentalna Judyta.

c) W Nowym Testamencie obserwujemy jeszcze spotęgowanie troski o wdowy. Jezus – podobnie zresztą jak kiedyś Eliasz – lituje się nad wdową i wskrzesza jej jedyne dziecko. Anna, prorokini z Ewangelii Łukasza, zdaje się przedstawiać swoją osobą typ wdowy pogodzonej już z myślą o nieposiadaniu potomstwa i własnej rodziny, co skłania ją do oddania się Bogu poprzez praktyki postu i modlitwy. Troska o wdowy w pierwotnym Kościele uchodziła za zwykłą, codzienną służbę przełożonych gmin. Z czasem nawet, gdy apostołowie nie mogli już podołać wszystkim zadaniom związanym z troską o wdowy, powołano do życia specjalną Instytucję Siedmiu. Uważano bowiem, że prawdziwa pobożność polega na udzielaniu wsparcia słabym i potrzebującym, a zwłaszcza krewnym.

d) Według św. Pawła wdowieństwo – podobnie jak dziewictwo – jest stanem doskonalszym niż małżeństwo, głównie z tej przyczyny, że umożliwia całkowite i pełne oddanie się Panu. Lecz nie o wszystkich wdowach można to powiedzieć. Do tzw. instytucji wdów dopuszczone są niewiasty, które były

tylko raz zamężne i osiągnęły wiek lat 60. Na ideał wdowy składa się modlitwa, czystość życia i oddanie się praktykom miłosierdzia.

Niewiasty Kółek Różańcowych, zwłaszcza wdowy, powinny szczególnie zaprzyjaźnić się z Anną prorokinią, z takim upodobaniem przebywającą w świątyni i modlącą się o Boże błogosławieństwo dla całego narodu wybranego. Ale warto też, ku przestrodze wdów dzisiejszych – może tych z Kółek Różańcowych również, przypomnieć od czasu do czasu polecenie, które Apostoł Paweł przekazuje wdowom w swoich Listach Pasterskich, zwłaszcza w prawie całym rozdziale piątym 1 Tm.

## **6. Tygodnie, niedziele, wieczory i godziny biblijne**

Tygodnie, niedziele, wieczory i godziny biblijne można organizować dla pewnych grup wiernych, ale w normalnej pracy parafialno-duszpasterskiej lepiej jest chyba obejmować nimi równocześnie całą parafię.

### **a) Tygodnie biblijne**

Tygodnie biblijne powinno się urządzać przede wszystkim w środowiskach, które są nieźle obeznane z Biblią. Przygotowując tydzień biblijny, należałoby – podobnie zresztą jak każdą większą akcję duszpasterską – przeprowadzić rozeznanie terenu, jeśli nie jest on jeszcze dostatecznie znany duszpasterzowi. Rozeznanie owo pozwoli znaleźć jasne i wyczerpujące odpowiedzi na następujące pytania: czy wierni posiadają i w jakim stopniu posiadają Biblię; jeśli jej nie posiadają, to dlaczego: brak zainteresowania, brak tekstów biblijnych w sprzedaży, zbyt wysoka cena? Jeśli się okaże, że

tekstów Biblii nie brak w poszczególnych rodzinach, nasuwają się kolejne pytania: czy ludzie czytają, czy tylko posiadają Biblię; dlaczego nie czytają: bo jest niezrozumiała, mało interesująca? Co stanowi największą trudność przy lekturze Biblii?

Zebrane w ten sposób informacje winny być dostatecznie przeanalizowane, bo to one właśnie decydują o nadaniu odpowiedniego oblicza całemu tygodniowi biblijnemu.

Otwarcie tygodnia należy dokonać aktem uroczystej intronizacji Biblii. Obrzęd ten należy przeprowadzić szczególnie uroczyście. Bardzo przydałby się do tego nieco większy, bardziej bogato oprawiony egzemplarz Biblii. W kilku słowach należałoby przed tym wyjaśnić sens tego obrzędu, nawiązując do analogicznych ceremonii podczas posiedzeń z Soboru Watykańskiego II. Warto przy tym odczytać – lub przypomnieć własnymi słowami – pewne fragmenty *Konstytucji o objawieniu Boskim*, te zwłaszcza, które słowo Boże przyrównują do pokarmu, jakim jest Eucharystia. Sama ceremonia intronizacji może wyglądać mniej więcej tak:

Biblię wynosi się w uroczystej procesji i umieszcza na czas trwania tygodnia biblijnego w miejscu jak najbardziej widocznym, w pobliżu ołtarza centralnego. W czasie procesji można śpiewać np. Psalm 23. Po złożeniu Biblii na pięknie przyozdobionym i obficie oświetlonym miejscu należy dokonać jej okadzenia.

Część następną powinny stanowić czytania odpowiednio dobranych testów biblijnych. Na dzień samego otwarcia tygodnia można odczytać np.: Iz 55,1-1; 2 Tm 2,14-4,15 oraz Mt 13,1-23. Po lekturze powinno być wygłoszone przemówienie wprowadzające ogólnie w problematykę biblijną poszczególnych dni całego tygodnia. Po kilkuminutowej ciszy nabożeństwo można zakończyć „adoracją Biblii”, czyli aktem ucałowania Świętej Księgi przez poszczególnych wiernych. W czasie tego obrzędu można śpiewać jakiś Psalm, przeplatając poszczególne wersety refrenem: „Chwała Tobie, Słowo Boże”.

W sposób podobny – oczywiście różnicując tylko wykorzystywane teksty – mogłyby przebiegać nabożeństwa odprawiane wewnątrz kościoła przez cały tydzień. Oto lista ewentualnych tematów na poszczególne dni całego tygodnia. Konferencja o treści ogólniejszej:

- Co to jest Biblia?
- Historia biblijna a historia zbawienia.
- Rola przymierza w historii zbawienia.
- Jezus Chrystus jako dopełnienie całej historii zbawienia.
- Jak doszło do powstania Ewangelii?
- Biblia jako norma życia moralnego.
- Jak należy czytać Biblię?
- Biblia na Soborze Watykańskim II.
- Matka Boża w Biblii.
- Biblijne pojęcie miłości.
- Dziewictwo i małżeństwo według Biblii.
- Biblia a ekumenizm.
- Św. Paweł jako ideał apostoła.
- Biblia w rodzinie.

Nabożeństwom odprawianym w kościele przez cały tydzień biblijny winny towarzyszyć pewne „imprezy” biblijne, urządzone na zewnątrz kościoła. Właśnie tydzień biblijny stanowi doskonałą sposobność do zorganizowania wystawy biblijnej, turniejów, konkursów, a może loterii biblijnych, wyświetlenia ewentualnych przeźroczy z Ziemi Świętej. Same nagrody dla zwycięzców różnych zagadek biblijnych powinny również łączyć się tematycznie z Biblią.

Na zakończenie tygodnia biblijnego dobrze byłoby przygotować jakieś biblijne – lub oparte na tematach biblijnych – przedstawienie, podczas którego znów trzeba by wykorzystać znane już zastosowania Biblii w muzyce i poezji.

Cały tydzień biblijny, a zwłaszcza jego zakończenie stanowi doskonałą okazję do zainicjowania spotkań, kursów, ze-

brań poświęconych problematyce biblijnej i mających trwać przez czas nieco dłuższy. Cały tydzień można ukierunkować w sposób ściśle odpowiadający potrzebom duszpasterskim, które ma się na względzie. Oto kilka przykładów: można zorganizować tydzień biblijny po to, aby rozprowadzić jak najwięcej tekstów biblijnych; kiedy indziej może chodzić o to, by pogłębić, wzbogacić dotychczasową formację wiernych; innym razem tydzień biblijny może być potraktowany przez organizatorów jako jeden ze sposobów ożywienia religijnego społeczności parafialnej.

Zorganizowanie i właściwe przeżycie tygodnia biblijnego wymaga dość dużego wysiłku, i to całego zespołu ludzi. Zrozumiałe jest więc, że impreza tego rodzaju odbywać się będzie rzadziej nawet niż jeden raz w roku. Może byłoby wskazane taki biblijny charakter nadać misjom parafialnym, chociaż te znowu zdarzają się zazwyczaj tylko co 10 lat.

Dobry film biblijny – Franco Zefirellego lub Mela Gibsona – mógłby wypełnić przynajmniej jeden wieczór takiego tygodnia. Chyba dobrze też byłby przyjęty jakiś konkurs recytatorsko-wokalny tekstów biblijnych. Na pewno też właściwe wrażenie zrobiłaby lektura takich tekstów o Biblii, jak *Krąg biblijny* R. Brandstaettera. Niechby się też podzielił swoimi doświadczeniami jakiś niekoniecznie duchowny przewodnik prowadzący pielgrzymki do Ziemi Świętej. Głosy samych pielgrzymów również byłyby mile słyszane. Niechby też powiedzieli coś o swojej pracy przedstawiciele wydawnictw specjalizujących się w wydawaniu Biblii. Koniecznie trzeba wspomnieć o kontaktach ekumenicznych, dla których Biblia stanowi punkt wyjścia i zasadnicze tworzywo. Mógłby to być przynajmniej dwugłos, z udziałem przedstawiciela innego Kościoła. Ktoś ze starszego pokolenia, zatroskanego przed laty o rozpowszechnianie i lepsze rozumienie słowa Bożego, niechby opowiedział, jakie teksty Pisma Świętego na modlitewne spotkania przepisywało się w kilkunastu egzemplarzach – mało czytelnym z koniecz-



ności – na maszynie albo nawet ręcznie, ponieważ Biblii na rynku księgarskim ciągle brakowało. Wycinki z dzisiejszej prasy o karach, jakie wymierza się za propagowanie Biblii w niektórych krajach muzułmańskich, też robią na ludziach wrażenie. Tygodniowi biblijnemu powinien towarzyszyć kiermasz księgarski, głównie biblijny, choć nie tylko.

## b) Niedziela biblijna

Niedzielę biblijną można potraktować jako swoisty skrót biblijnego tygodnia. W programie niedzieli będą przeważały, rzecz jasna, celebracje Mszy świętej. Należałoby ze szczególną starannością i bardzo biblijnie potraktować wszystkie homilie; można by pośpiewać więcej Psalmów oraz innych tekstów Pisma Świętego; na Mszy świętej byłoby dobrze wnosić uroczyście pięknie oprawiony egzemplarz Pisma Świętego albo przynajmniej ewangeliarz i umieszczać go na specjalnie przygotowanym, widocznym dla wszystkich pulpicie. Po ewangelii niechby celebrans tą księgą błogosławił wiernych. W ogłoszeniach duszpasterskich można podać nieco więcej informacji o apostołacie biblijnym. Może byłoby wskazane polecić wiernym w ogłoszeniach na tydzień przedtem, żeby na niedzielę biblijną przynieśli ze sobą własne egzemplarze Pisma Świętego. Być może nieposiadających jeszcze Biblii skłoniłoby to do nabycia Świętej Księgi.

## c) Godziny biblijne

W odróżnieniu od tygodnia biblijnego godziny biblijne powinny się odbywać stosunkowo często, a przynajmniej raz w miesiącu. A oto jeden z możliwych schematów takiego spotkania:

- krótka modlitwa do Ducha Świętego;

- chwila ciszy;
- lektura tekstu Łk 15,11-32 (przypowieść o synu marnotrawnym);
- kilka minut ciszy;
- refleksje nad kilku tematami przypowieści (np. młdzieńcza beztroska, krzywdy życiowe oraz ich błogosławione skutki, grzech jako obraza Boga i ludzi);
- kilkuminutowa cisza przeznaczona na zastosowanie przypowieści do naszego życia;
- modlitwa powszechna;
- śpiew: „Benedictus”;
- udzielenie zebranych błogosławieństwa;
- przed rozejściem się śpiew: „Chwała Tobie, Słowo Boże!”.

Po dobrym, w pełni świadomym przeżyciu godziny biblijnej każdy z jej uczestników powinien przeprowadzić coś w rodzaju osobistego rachunku sumienia, pytając samego siebie, co z biblijnych treści powinien sobie szczególnie przyswoić.

W ten sposób słowo Boże będzie się stawać prawdziwym pokarmem duchowym, a uczestniczenie w godzinie biblijnej – prawdziwym, wspomnianym przez proroków starotestamentalnych „spożywaniem świętej księgi” (Ez 3,1n).

#### d) Wieczór biblijny

Z tego, co powiedziano dotychczas, wynika, że godzina biblijna ma na celu jednak przede wszystkim wzbogacenie naszej wiedzy biblijnej, pewne pogłębienie formacji biblijnej. Otóż zupełnie inaczej przedstawia się od tej strony wieczór biblijny, zwany też niekiedy wigilią biblijną. Wieczór biblijny jest bardziej obrzędowy, przypomina swym charakterem przede wszystkim liturgię i chyba całkiem świadomie nawiązuje do

liturgii synagogałnej. Z reguły wieczór biblijny musi być nieco dłuższy niż godzina biblijna po prostu dlatego, że przewiduje się na to spotkanie więcej tekstów Pisma Świętego do odczytania i wspólnego przemyślenia. Francuzi – bo oni głównie propagują wieczory biblijne – radzą zestaw czterech czytań w porządku następującym:

- I – Księgi historyczne Starego Testamentu,
- II – Księgi prorockie,
- III – Ewangelie,
- IV – Listy św. Pawła.

Gdzie tylko jest to możliwe, dobór tekstów powinien uwzględniać zasadę typów i antytypów lub przynajmniej uwidoczniać w czytaniach starotestamentalnych ideę zapowiedzi, a w nowotestamentalnych – wypełnienia. Potrzeba tego rodzaju może spowodować powiększenie ilości czytań (np. 5) lub ich zredukowanie (np. do 3).

Poszczególne czytania przeplatane są minihomilią z akcentami aktualizującymi, krótkim śpiewem i chwilą milczenia.

Punktem kulminacyjnym jest obrzęd kończący, który może przybierać różny charakter w zależności od tego, jakim celem duszpasterskim ma służyć cały wieczór biblijny. Tak więc może to być wspomniany rachunek sumienia, akt żalu z – bardzo zresztą różnymi – gestami wzajemnego pojednania i absolucją kapłana. Tak przygotowuje się niekiedy wiernych do spowiedzi wielkanocnej. Może to być uroczyste, wspólne wyznanie wiary, w odpowiedniej pozycji, z zapalonymi świecami itp.; może to być obrzęd odnowienia przyrzeczeń złożonych na chrzcie świętym itp.

W schemacie całego wieczoru biblijnego nie powinno też zabraknąć miejsca na modlitwę powszechną, w której w miarę możliwości powinni brać udział wszyscy zebrani. Modlitwę tę można zresztą podzielić tak, by po każdym czytaniu następowało kilka inwokacji.

A oto przykładowy schemat wieczoru biblijnego, z zasady odbywającego się w kościele, kaplicy lub w innym miejscu kultu liturgicznego. Będzie to przykład biblijnego wieczoru ekspiacji:

Wstęp: „Święty Boże, Święty Mocny...”.

Czyt. I: Rdz 3,8-17.

Homilia: Skoncentrowana na protoewangelii, żeby wprowadzić od początku wątek nadziei.

Cisza – po upadku człowieka grzesznego.

Czyt. II: Iz 7,10-25.

Homilia: Uwypuklić w. 14 i rolę niewiasty.

Cisza – „Niebiosa rosę...”.

Czyt. III: J 11,47-54.

Homilia: Potrzeba umierania za bliźnich.

Cisza – „Któryś za nas cierpiał...”.

Czyt. IV: Ga 2,19-21.

Homilia: O potrzebie ciągłej łączności z Chrystusem.

Cisza – „Nie opuszczaj nas”.

Wspólnie przeprowadzony rachunek sumienia. Razem odmówiona spowiedź powszechna.

Błogosławieństwo kapłana kończące całość wieczoru<sup>35</sup>.

Każdemu wieczorowi – podobnie jak całym dniom lub niedzielom biblijnym – powinno się nadawać jakiejś bardziej jednolite tematycznie oblicze, co można uwidocznic w specjalnym haśle wykorzystywanym zresztą w sformułowaniach śpiewanych refrenów.

---

<sup>35</sup> Kilka – innych tematycznie i strukturalnie – wzorów podaje L. KUC (red. *Pismo święte w duszpasterstwie. Materiały II Kursu homilerycznego dla duchowieństwa*, Warszawa 1997, 235–321. Zob. także A. CHOLEWIŃSKI, B. MOKRZYCKI, *Nabożeństwa biblijne*, Kraków 1968; A. CARMINATI, *24 veglie bibliche*, Bolonia 1967.

## 7. Konkursy, turnieje, zgaduj-zgadule, wielkie gry<sup>36</sup>

Do tego rodzaju zajęć wiele wzorów mogą dostarczyć niektóre programy radiowo-telewizyjne. Z polskich programów telewizyjnych najbardziej nadają się do zaadaptowania tzw. wielkie gry. Korzystając z tych wzorców, można wyznaczyć kandydatom jako tereny specjalizacji albo poszczególne księgi Pisma Świętego albo pewne działy zagadnień odwołujące się do całej Biblii. Tak więc może ktoś odpowiadać ze znajomości Księgi Rodzaju, obu Ksiąg Samuela, Księgi Tobiasza itp. albo z tzw. onomastyki, pojętej jak najszerzej i obejmującej nazwy miast, rzek, krain biblijnych; ktoś inny może się specjalizować w chronologii lub historii, w relacjach i nazwach osobowych itp. A oto kilka bardziej konkretnych zestawów pytań dla dzieci i młodzieży:

- Co to jest Pismo Święte?
- Z ilu ksiąg składa się Pismo Święte?
- Jak dzieli się Pismo Święte?
- Wymienić imiona kilku proroków.
- Najważniejsza osoba w Nowym Testamencie.

---

<sup>36</sup> Kilkadziesiąt biblijnych opowieści, zagadek, pytań, lamigłówek i labiryntów można znaleźć w opublikowanej ostatnio książce pt. *Krok w krok za Panem Jezusem*. Podobny charakter posiada *Multimedialna Biblia dla dzieci* (Wrocław 2004). „Przez lekturę tej książki dziecko zostaje wprowadzone w tajemniczy i zarazem piękny biblijny opis. Tym razem nie za pomocą liter, ale dźwięku i obrazu. Pomysłowość autorów tego przedsięwzięcia była naprawdę duża. Bo przecież to nie jest prosta sprawa przedstawić w słowach, obrazie i muzyce stworzenie świata, grzech pierworodny. Multimedialna Biblia składa się z logicznych części (np. stworzenie świata, arka Noego itd.). Po zakończeniu każdej z nich dziecko zostaje wprowadzone w świat gier i zabaw, które mają na celu utrwalić poznaną wiedzę” (recenzja w „Naszym dzienniku” z 6 XII 2004 r.) W spotkaniach z młodzieżą nieco starszą można by wykorzystać pracę Ks. S. SIERLI, *100 hasel. Przysłowia i powiedzenia z Pisma św.*, Kraków 2004.

- W jakiej miejscowości Jezus przyszedł na świat (żył, umarł)?
- Ile lat miał Jezus, gdy został ukrzyżowany?
- Jak nazywali się czterej ewangeliści?
- Na czym polegał pierwszy cud Jezusa?
- Ilu było apostołów i który z nich był najważniejszy?
- Co to jest Kościół?
- Dlaczego Jezus założył Kościół?
- Na czym polegała obietnica dana Abrahamowi?
- Jak brzmiały pierwsze słowa wypowiedziane przez Boga do Mojżesza?
- Wymienić trzy główne ofiary składane w Starym Testamencie.
- Wymienić trzy najważniejsze święta żydowskie.
- Kim był Naaman?
- Streścić własnymi słowami pieśń serafinów z księgi proroka Izajasza.
- Przypomnieć w przybliżeniu słowa Izajasza, zapowiadającego mękę Mesjasza.
- Wymienić pierwsze i ostatnie słowa Maryi, zanotowane przez ewangelistów.
- Do kogo wypowiedział Jezus słowa: *Idź w pokoju i nie grzesz już więcej?*
- Jak się nazywał pierwszy poganin nawrócony na chrześcijaństwo?
- Wymienić co najmniej pięć miejscowości nawiedzonych przez św. Pawła w czasie jego pierwszej podróży misyjnej.
- W których księgach Pisma Świętego Nowego Testamentu jest mowa o ustanowieniu Eucharystii?
- Wyliczyć przynajmniej pięć słów spośród siedmiu wypowiedzianych przez Jezusa na krzyżu.
- Które słowa lub czyny Jezusa zrobiły na tobie największe wrażenie?

\* \* \*

- Kto to byli: Jonatan, Heli, Mikol, Uriasz, Absalom, Debora, Booz?
- Przedstawić dzieje Arki Przymierza.
- Dlaczego Dawid uchodzi za jednego z największych królów Izraela?

\* \* \*

- Biblijne opisy stworzenia świata i człowieka: gdzie się znajdują i czym się różnią?
- Wymienić główne przymierza i opisać sposoby ich zawierania.
- Kto to byli: Edomici, Laban, Abimelek, Melchizedek, Lot?

\* \* \*

- Wymienić blaski i cienie rządów Salomona.
- Kto to byli: Adoniasz, Sadok, Amazjasz, Sennacheryb, Hiram, Godoliasz?
- Przedstawić dzieje rządów Jeroboama.

\* \* \*

- Który z apostołów jest także autorem listów kanonicznych?
- W jakich okolicznościach Jezus płakał?
- Kiedy Jezus przekazał apostołom władzę odpuszczania grzechów: przed czy po zmartwychwstaniu?
- Kogo wskrzesił Paweł?
- Dlaczego i gdzie Paweł i Barnaba zostali uznani za bogów?

- Czego wspomnieniem jest święto Paschy u Żydów i Wielkanoc chrześcijańska?
- Jakie dobrodziejstwo wyświadczył Jezus setnikowi z Kafarnaum?
- W której Ewangelii znajdują się słowa: *Niewiasto, oto syn Twój [...]. Oto matka twoja?*
- Do kogo wypowiedział Jezus następujące słowa: *Co Bóg złączył, człowiek nie może rozłączyć* (Mt 1,6), *Pójdź i naśladuj Mnie* (Mt 19,21), *Ja jestem drogą, prawdą i życie* (J 14,6)?
- Które Ewangelie podają rodowód Jezusa?
- Wymienić przynajmniej pięć cudów Jezusa z Ewangelii Mateusza.
- Kto formalnie skazał Jezusa na śmierć?
- Jakiego cudu dokonał Paweł na Malcie?
- Jaki jest cel głoszenia Dobrej Nowiny według Jana?
- Wymienić imiona dwunastu apostołów.
- Do kogo była pisana Ewangelia Łukasza?
- Który z ewangelistów opisał pierwszy cud Jezusa?
- Ile rozdziałów liczy każda z czterech Ewangelii?
- Przy jakiej okazji zostały wypowiedziane słowa: *Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi?*<sup>37</sup>

\* \* \*

### Wyeliminować błędne twierdzenie:

- Znajomość gatunków literackich jest przedmiotem badań specjalistycznych, a do zwykłego rozumienia Biblii nic nie wnosi.

---

<sup>37</sup> Doświadczony duszpasterz biblijny, ks. A. BILLERT, słusznie postuluje: „Ażeby rozwinąć ruch biblijny w parafii, trzeba, aby duszpasterz sam Pismo św. znał i je ukochał. Może więc warto by zorganizować pod pretekstem naszego Dostojnego Episkopatu ogólnopolski konkurs biblijny dla księży” (*Ruch biblijny w mojej parafii*, 290).



– W Biblii nie ma wcale gatunku literackiego, odpowiadającego naszemu pojęciu historii.

– W Biblii nie ma bajek, legend i fikcji literackich.

\* \* \*

– Księga Jonasza jest historią pewnego fragmentu życia proroka.

– Rola proroków polega na przepowiadaniu przyszłości.

– Najkrótszą księgą Pisma Świętego Starego Testamentu jest Księga Hioba.

– Dzieje wypraw misyjnych Pawła są przedstawione w Dziejach Apostolskich.

– Synonimem natchnienia jest objawienie.

– Historię męki Jezusa znajdujemy w Listach św. Pawła.

\* \* \*

**Określić: rodzaj literacki, cel dydaktyczny i autora (znaleźć rozdział i wiersz następujących tekstów):**

– *Ojciec nasz, który jesteś w niebie...*

– *Ja jestem chlebem życia...*

– *Przybył także do Derbe i Listry. Był tam pewien uczeń imieniem Tymoteusz...*

– *Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze...*

– *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania...*

– *Szymon Piotr, sługa i apostoł Jezusa Chrystusa, do tych, którzy dzięki sprawiedliwości Boga naszego...*

– *Potem ujrzałem anioła zstępującego z nieba, który miał klucz od czeluści...*

– *Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie...*

– *Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który napelnił nas wszelkim błogosławieństwem...*

– *Trzy razy byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu...*

\* \* \*

Wystawy biblijne odgrywają za granicą dość poważną rolę, natomiast w Polsce są bardzo trudne do zorganizowania ze względu na brak tekstów oraz innych pomocy w postaci odpowiednich druków i obrazów. Wiadomo jednak, że tu i ówdzie zdołano już – także w Polsce – zorganizować takie wystawy, korzystając z pewnych druków stanowiących własność bibliotek seminaryjnych. Chodzi tu głównie o stare wydania Pisma Świętego, albumy, mapy z Ziemi Świętej itp.<sup>38</sup>. Ratują sytuację fotogramy, przeźrocza i we własny zakresie wykonane plakaty. Przy sporządzaniu tego rodzaju narzędzi apostołatu biblijnego mogą służyć pomocą istniejące już – i to w wielkim wyborze – analogiczne środki audiowizualne.

Ogromne usługi zarówno przy odczytywaniu dzieł sztuki o tematyce biblijnej, jak i w opracowywaniu prywatnym pomocy wizualnych oddaje *Słownik obrazów i symboli biblijnych* M. LURKERA. Struktura poszczególnych haseł ułożonych alfabetycznie jest w tym *Słowniku* następująca: 1. Krótkie omówienie znaczenia danego symbolu w literaturach pozabiblijnych, co ukazuje szerokość tła teologiczno-filozoficznego

---

<sup>38</sup> Pomoce tego rodzaju zastępują – choć co prawda w minimalnym stopniu – osobiste zwiedzanie Ziemi Świętej. O roli tych pielgrzymek tak wyraża się R. BRANDSTAETTER: „Czytanie Pisma św. na tle Chrystusowych krajobrazów Ziemi Świętej było dla mnie jedynym w swoim rodzaju przeżyciem, pozwoliło mi bowiem skonfrontować prawdę biblijną z prawdą tej ziemi, z jej ludźmi, i dzięki temu lepiej zrozumieć sens zdarzeń rozgrywających się tu przed dwoma tysiącami lat” (*Krąg biblijny*, 82).

danego hasła. 2. Znaczenie danego symbolu w Starym Testamencie. 3. Nowotestamentalne aplikacje symboli starotestamentalnych. 4. Ciągłość tych samych treści symbolu przez ich dalsze rozpracowywanie w literaturze patrystycznej i poprzez aplikacje w liturgii oraz sztuce chrześcijańskiej.

\* \* \*

Wypada zakończyć tę część naszych rozważań stwierdzeniem, że w normalnej pracy parafialno-duszpasterskiej istnieje wiele sposobności do uprawiania apostołatu biblijnego.

Niektóre formy apostołatu biblijnego są albo bardzo trudne – np. wystawy, wielkie akcje plakatowo-publicystyczne – albo wręcz niemożliwe do zrealizowania w naszych warunkach – np. wykorzystanie do celów apostołatu środków masowego przekazu, jak radio, prasa, telewizja itp.

Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że najwięcej zależy od osobistego zaangażowania duszpasterzy. Tak więc odrabianie zaniedbań na gruncie apostołatu biblijnego u nas należałoby chyba rozpocząć od pewnego uformowania na nowo albo choć przeformowania mentalności naszych duszpasterzy. W tym kierunku chyba powinno się robić więcej na dorocznych kursach duszpasterskich, a głównie może w ramach teologiczno-pastoralnego kształcenia pierwszych kilku roczników nowo wyświęconych kapłanów.

## **8. Biblijne kursy korespondencyjne i pielgrzymki do Ziemi Świętej**

Na terenie Niemiec, Austrii i Szwajcarii prowadzone są od dawna korespondencyjne kursy biblijne. Przed kilku laty polscy jezuici z Krakowa zainicjowali – początkowo na licencji

austriackiej – takie kursy również w Polsce. Kurs trwa trzy lata. Jego uczestnicy otrzymują w ciągu każdego roku sześć specjalnych zeszytów z odpowiednią dawką wiedzy biblijnej i z pytaniami, na które powinni przesłać pisemne odpowiedzi. Przewidziane są także ewentualne konsultacje osobiste z danym ośrodkiem apostołatu biblijnego. Absolwenci kursu otrzymują odpowiednie dyplomy, dzięki którym mogą być wykorzystani jako parafialni lub diecezjalni animatorzy apostołatu biblijnego. Liczba uczestniczących w tego rodzaju polskich kursach wynosi obecnie ok. sześciu tysięcy osób.

W sposób szczególny do wzbogacenia, ale i ożywienia wiedzy biblijnej przyczyniają się pielgrzymki do Ziemi Świętej. Żadna najbardziej profesjonalna fotografia nie jest w stanie zastąpić osobiście oglądanych miejsc, wspomnianych w Piśmie Świętym. Temu oglądowi towarzyszy zazwyczaj lektura odpowiednich tekstów biblijnych. Ich treści po takim doświadczeniu pozostają na długo w ludzkiej pamięci. Tekst Kazania na Górze odczytany i przemyślany osobiście na Górze Błogosławieństw utrwala się w naszej świadomości i jest jakby ciągle żywy. Wrażenie na długo niezatarte pozostawia wejście do grobu Jezusa albo dotknięcie gwiazdy marmurowej na podłodze bazyliki Narodzenia Pańskiego w Betlejem. Pamięć tę ożywia się ponadto co jakiś czas oglądaniem zdjęć, które osobiście wykonało się podczas pielgrzymki. A oglądanie zdjęć własnych to zupełnie coś innego niż przeglądanie drukowanych albumów. W działalności Katolickich Ośrodków Biblijnych, zwłaszcza w Niemczech i w Austrii, pielgrzymki do Ziemi Świętej, do Turcji i do Grecji stanowią bardzo poważną pozycję.

CZEŚĆ TRZECIA

**Apostolat biblijny  
a działalność  
twórców kultury**

## **Biblia w literaturze pięknej**

Jednym ze sposobów rozpowszechniania nie samych tekstów biblijnych, lecz treści o tej tematyce jest literatura piękna. Aczkolwiek niespecjalnie bogata w tego rodzaju pozycje polska literatura – zwłaszcza typu powieściowego – może się również poszczycić pewnymi osiągnięciami w tej sferze. O wartościach literackich niektórych utworów polskich o problematyce biblijnej świadczy fakt ich tłumaczeń za granicą i wielokrotnego wydawania w Polsce. Zwłaszcza nazwiska dwu naszych powieściopisarzy – J. Dobraczyńskiego i R. Brandstaettera – oraz dramaturga J. Zawieyskiego wiążą się ściśle z formą popularyzowania Biblii. Posiadamy ponadto wiele cennych przykładów wielkich dzieł tego typu z literatury zagranicznej. Takie postaci z Pisma Świętego, jak: Abraham, Mojżesz, Noe, Hiob, Dawid, Salomon, nie przestają pociągać twórców także naszych czasów. Daniel-Rops, Ricciotti, Papini, Mereżkowski – to pisarze znani także w środowiskach katolickich w Polsce. Wszyscy oni we współczesnym ruchu biblijnym zajmują zaszczytne miejsce. Można się o tym sporo dowiedzieć, kontrolując zainteresowanie biblijne naszych czasów. Jak wykazała przeprowadzona na ten temat przez paryski tygodnik „Temoignage Chrétien” ankieta, wielu nie tylko katolików dopiero po przeczytaniu książek Daniel-Ropsa sięgnęła po Pismo Święte. „Napisałem kilka książek

– wyznaje sam J. DOBRACZYŃSKI – które zrodziły się wprost z Pisma Świętego: *Listy Nikodema, Cień Ojca, Pustynia, Wybrańcy Gwiazd, Święty miecz*. Myślę jednak, że każda moja powieść wywodzi się z komentarza Ewangelii”<sup>39</sup>.

Literatura tego rodzaju – zwłaszcza gdy odczuwało się brak tekstu biblijnego – odegrała i odgrywa nadal bardzo doniosłą rolę w rozpowszechnianiu znajomości Biblii. Nic tedy dziwnego, że można u nas spotkać nawet katolików, którzy całej Biblii ani nie posiadają, ani nigdy nie czytali, natomiast są obeznani z utworami wspomnianych przed chwilą autorów<sup>40</sup>.

Zresztą w niejednym środowisku jest może nawet bardziej wskazane podejmowanie prób zainteresowania Biblią w oparciu nie tylko o sam tekst Pisma Świętego, ale także o jego opracowanie literackie. Wcale niemałą grupę takich wiernych odkryli także u nas dziennikarze przeprowadzający sondaż uliczny wśród wychodzących z kina po obejrzeniu filmu *Pasja*. Ok. połowy spośród pytaných oświadczyła, że nigdy nie przeczytała całego Nowego Testamentu. Trzeba mieć nadzieję, że ludzie ci i tak wcześniej czy później sięgną po samo tworzywo literackie, czyli po Biblię, zwłaszcza gdy o jej funkcji w procesie tworzenia pisarze owi wypowiadają się tak: „Powiedzmy tedy zwięźle, że Pismo Święte jako tworzywo literackie lub artystyczne jest czymś oczywistym dla dziejów sztuki i że w pewien sposób wszystko, co największe w tych dziełach zawdzięcza swoją wielkość między innymi natchnieniu świętego Pisma”<sup>41</sup>.

---

<sup>39</sup> Kierunki 48 (1977) 74.

<sup>40</sup> Wykaz tematów biblijnych w powojennej beletrystyce polskiej podaje Z. ZIÓLKOWSKI, *Biblijny skorowidz ksiązek Instytutu Wydawniczego „PAX”*, Życie i myśl 271 (1977) 128–138.

<sup>41</sup> *Pismo święte jako tworzywo literackie (Pismo święte w duszpasterstwie współczesnym)*, 196.

Trzeba jednak zauważyć, że wszystkie te beletryzacje tekstów biblijnych nie mogą się obejść bez dodatków apokryficznych, czyli nienatchnionych. Poprzestając tylko na takich kontaktach z Biblią, mimo woli utrwala się w naszej świadomości zniekształcony sposób pojmowania objawienia Bożego, utrwalonego w księgach świętych.

Sięgając po tematy biblijne, twórcy naszych czasów dokonują specyficznego podziału tamtego sposobu myślenia na dostępne dziś dla nas współczesne kategorie myślowe. Podają także oczywistej transformacji niekiedy tak trudne do rozumienia słownictwo i gramatykę biblijną. Jest to, używając języka Soboru Watykańskiego II, „inkulturacja Biblii”, czyli dostosowywanie jej, zwłaszcza form, do duchowego środowiska ludzi poszczególnych epok. I to jest powód, dla którego, jak to wykazał pewien sondaż dziennikarski, w swoim czasie *Listy Nikodema* przeczytało więcej ludzi niż Ewangelię. Decydowała o tym, jak się wydaje, atrakcyjność epistolarnej formy literackiej. Listy, pamiętniki, zapiski kronikarskie cieszyły się zawsze większą poczytnością niż filozoficzno-moralizatorskie traktaty.

Wiele motywów biblijnych odnaleźć można także i w polskiej poezji – szczególnie powojennej. Wiersze wspomnianego już R. Brandstaettera, a zwłaszcza ks. J. Twardowskiego cieszą się wielkim uznaniem u ludzi o zamiłowaniach poetyckich.

Rola literata posługującego się Biblią jako tworzywem literackim pod wielu względami przypomina funkcję teologa i sprowadza się do tego, by pomagać czytelnikowi Biblii wydobywać z tej Księgi treści dziś aktualne. Swym posłannictwem powieściopisarze, poeci, dramaturdzy dokonują specyficznej reлектury słowa Bożego. Pozwólmy przemówić J. Zawieyskiemu: „Pojmując Biblię jako księgę żywą, a literaturę jako słowo mówione do współczesnych – deklarują tym samym, że dramat biblijny winien być dramatem współczes-



nym. Każdy pisarz prowadzi swój dialog z epoką, której się albo przeciwstawia, albo ją potwierdza. Utwór, wysnuty z Biblii jako księgi żywej ma przemawiać postaciami współczesnymi ubranymi w kostium historii”<sup>42</sup>.

R. BRANDSTAETTER, w swej pięknej książeczce pt. *Krąg biblijny* przytacza takie oto słowa z testamentu, jaki mu pozostawił jego dziadek, prozaik hebrajski, autor dwu tomów opowiadań i nowel: „Będziesz Biblię nieustannie czytał – powiedział do mnie. Będziesz ją kochał więcej niż rodziców [...], więcej niż mnie [...], nigdy się z nią nie rozstaniesz [...], a gdy zestarzejesz się, dojdiesz do przekonania, że wszystkie książki, jakie przeczytałeś w życiu, są tylko nieudolnym komentarzem do tej jedynej Księgi”<sup>43</sup>.

---

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> *Krąg biblijny*, 10.

## **Biblia a film, malarstwo i sztuki plastyczne**

Wyświetlany jeszcze ciągle, nie tylko zresztą w chrześcijańskim świecie, film Mela Gibsona *Pasja* pokazuje, jak bardzo przydatnym narzędziem apostołatu biblijnego może się stać obraz filmowy. Nie mniejszym powodzeniem cieszy się nadal sfilmowane przez Franco Zefirellego *Życie Jezusa* albo ogromna amerykańska produkcja filmowa pt. *Dziesięć przykazań*<sup>44</sup>.

Chyba stosunkowo najczęściej do tematów biblijnych sięgają malarze. Być może większość postaci i całych scen biblijnych nadaje się bardziej do malowania niż do opisywania słowem lub muzycznymi nutami.

To właśnie ze względu na tę tematykę „obrazy święte”, zwłaszcza w świątyniach jako wizerunki ich świętych patronów, jako obrazy na ścianach i ściano-sufitowe polichromie oraz różnokolorowe, tematyczne witraże, są nazywane „Biblią ubogich”. Należy się szczerze cieszyć z tego bogactwa biblijnej tematyki w malarstwie.

Uczucie takiego samego kontentowania towarzyszy nam, gdy otwieramy Biblie ilustrowane. Nietrudno bowiem dostrzec, że samo słowo jest jakby niepełne, sam obraz bez słowa

---

<sup>44</sup> W związku z filmami zob. M. Lis, *Sto filmów biblijnych. Leksykon*, Kraków 2005.

– nieco za ubogi. Dopiero współdziałanie słowa z obrazem zdaje się skutecznie uzupełniać nasze możliwości percepcyjne. Warunek jest jeden: żeby obrazy posiadały swoją artystyczną wartość. To dobrze zatem, że pojawiają się coraz częściej Biblie ilustrowane reprodukcjami wielkich dzieł sztuki malarskiej.

Są też dostępne – za granicą już dość dawno, a obecnie także i u nas – specjalne obrazki z pewnymi obrazami i odpowiadającymi im treściowo cytatami z Pisma Świętego. Są to tzw. obrazki – medytacje, bo służą do przeprowadzenia krótkich medytacji. Obraz pomaga wydobyć ukryte treści tekstu, słowa Pisma Świętego umożliwiają zaś odczytać odpowiednio obraz. Niektóre detale obrazu odkrywa się dzięki słowom Pisma. Jaśniejsze staje się wtedy przesłanie całego dzieła.

A oto opinia historyka sztuki o Biblii w malarstwie: „Ogromna większość pisarzy starożytnego Kościoła przeświadczona była o wielkim pożytku, jaki płynie z obrazów, zwłaszcza biblijnych. «Co opowiadanie daje uszom, to milczące malarstwo stawia przed oczami» – mówił w 19 homilii na uroczystości 40 Męczenników św. Bazyli (zm. 379), a jego brat św. Grzegorz z Nyssy powie, że obrazy zastępują książki, przynosząc widzowi te same korzyści. Szło tu szczególnie o Biblię. Św. Nil, który żył jako mnich na Synaju, był zdania, że freski o tematyce biblijnej, znajdując się w kościołach, służą nauce i zbudowaniu wiernych. O «czytaniu na ścianach» będzie pisał w słynnym liście do biskupa Serenusa papież Grzegorz Wielki (zm. 604), lapidarnie formując równowartość tekstu i obrazu: *Quod legentibus scriptura, hoc idiotis praestat pictura* (co umiejącym czytać daje pismo, to analfabetom – malarstwo). Tego samego zdania będą autorzy średniowieczni, od Walafrйда Strabo z IX wieku począwszy, po Ricarda z Cremony i Durandusa w wieku XIII<sup>45</sup>.

<sup>45</sup> *Biblia w malarstwie*, Poznań 1987, 14.

S. Pasierb tak pisze o recenzowanym albumie: „Najbardziej jest w tej książce reprezentowana sztuka nowożytna: od renesansu, przez manieryzm po barok. I nie o dzieła tu idzie, a o arcydzieła: dzięki nim możemy się dowiedzieć, jak najwięksi artyści europejscy widzieli Słowo. Dla nas, żyjących we współczesnej «cywilizacji obrazu», książka tego rodzaju jest szczególnie ważna. Słowu Bożemu towarzyszy tu obraz, przekazowi Objawienia – świadectwo złożone przez geniusz człowieka”<sup>46</sup>.

Dobry historyk sztuki, a przede wszystkim profesjonalny znawca malarstwa z konieczności musi być nieźle obeznany z Biblią, a także z literaturą apokryficzną do której twórcy kultury również chętnie sięgają.

Znany artysta, malarz J. Nowosielski, tak oto przedstawia wpływ Biblii na własną twórczość: „Treści, które przenikają do mojej twórczości i usiłują się przebić przez to, co robię, są moją główną obsesją. Chcę wyrazić te tajemnice, których *expresis verbis* w Biblii nie ma, ale które tam tkwią *implicite*. W Biblii jest wszystko, co może się zmieścić w literaturze [...]. Pełnię, wielkość, autentyczność Biblii może odczuć człowiek tylko wtedy, kiedy zestawi ją z tym, co istnieje poza nią. Cała moja twórczość jest próbą uzewnętrznienia się tajemnic, które odczuwam. W tej próbie Biblia jest dla mnie źródłem odwagi artystycznej”<sup>47</sup>.

Dość często różne postacie i całe sceny biblijne pojawiają się także w twórczości rzeźbiarzy, zwłaszcza ludowych, którzy lubują się w rzeźbieniu „Jezusków frasobliwych”, krzyży przeróżnych, postaci ludzi i zwierząt do bożonarodzeniowych szopek itp. Z inspiracji zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu korzystał niejednokrotnie sam Michał Anioł.

---

<sup>46</sup> Tamże 15.

<sup>47</sup> Por. Kierunki 1125 (1978).

## Biblia a muzyka i piosenka

Na koniec słówko o muzyce. Wymowę bardziej przekonującą od naszych uwag będzie chyba stanowił następujący fragment dłuższej wypowiedzi K. Pendereckiego. Zapytany o źródła swoich natchnień twórczych, Penderecki odpowiedział: „Jest to albo Pismo Święte, albo literatura starożytna. Są to tematy wieczne, które ciągle powracają. Wystarczyłoby właściwie mieć tylko jedna książkę: Pismo Święte, żeby można było pisać. I chyba to jest najważniejszym źródłem mojej inspiracji”<sup>48</sup>.

W stopniu chyba nie mniejszym Biblia inspiruje ponadto dwu innych naszych znakomitych kompozytorów: W. Kilara i M. Góreckiego. Dołączmy do nich J. Łuciuka, który wyznał niedawno: „Zawsze ważna i inspirująca dla mnie była refleksja związana z lekturą Pisma Świętego”<sup>49</sup>.

Wyrazami uznania za ten swoisty apostołat biblijny są wyróżnienia i doktoraty honorowe, przyznawane twórcom przez uczelnie oraz instytucje kościelne.

---

<sup>48</sup> Por. K. DROBA, *Hierarchia czynników formalnych w twórczości K. Pendereckiego*, *Muzyka* 21 (1976) 52. Zwięzłe, ale konkretne informacje o Biblii w literaturze, muzyce i sztukach plastycznych podaje cenna publikacja M. BOCIANA, *Leksykon postaci biblijnych. Ich dalsze losy w judaizmie, chrześcijaństwie, islamie oraz w literaturze i sztukach plastycznych*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1995.

<sup>49</sup> Niedziela 5 XII 2004, 15.

Muzyka posługuje się, jak wiadomo, swoim własnym językiem. O bogactwie i ciągłej żywości muzyki świadczy różnorodność tego języka. Okazuje się, że niektóre rodzaje języka muzycznego są też owocem lektury teksów biblijnych. Przeciętni znawcy muzyki lepsze jej rozumienie zawdzięczają słowom towarzyszącym melodii. Utwór jest jakby podwójnie biblijny, jeśli zarówno jego forma, jak i treść są pochodzenia biblijnego. Ten rodzaj muzyki jest bardzo pomocny w uprawianiu apostolatu biblijnego, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży.

A może by tak doradzić naszym raperom, żeby zaczęli posługiwać się tekstami biblijnymi?

W niektórych krajach do spopularyzowania pewnych tematów i formuł biblijnych bardzo się przyczyniła piosenka biblijna. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o Francję, która może się poszczycić takimi pieśniarzami biblijnymi, jak: P. DUVAL, J. COCAGNAC, S. SOURRIRE itp. Śpiewane przez nich utwory dawno już wydostały się poza granice Francji i są dziś szeroko znane także u nas wśród młodzieży nie tylko zresztą duchownej. W Ameryce Północnej – obok analogicznych piosenek typu europejskiego – rolę podobną, a niekiedy może i większą spełniają *negro songs* – *negro spirituals*.

\* \* \*

W taki to sposób twórcy kultury, wykorzystując w swoich dziełach treści biblijne, uprawiają wyraźnie apostolat biblijny, zaś ich dzieła stają się także użytecznymi narzędziami tegoż apostolatu w ramach różnych inicjatyw duszpasterskich, o czym zresztą już była mowa. Należałoby zatem życzyć twórcom, zwłaszcza autorom przedstawień teatralnych, żeby po tematy biblijne sięgali równie często, jak po wieczne idee antycznego, pogańskiego świata.

Niech wszyscy uprawiający apostolat biblijny mają ciągle na uwadze to, co tak bardzo zaleca Sobór Watykański II: żeby

ta działalność była nie tylko upowszechnianiem Biblii, lecz także wyrazem „serdecznego i żywego umiłowania Ksiąg Świętych”.

# Uzupełnienia

## I. O RÓŻNYCH SPOSOBACH CZYTANIA BIBLII

„Staraj się Biblię czytać na różne sposoby – mówił dziadek R. Brandstaettera. – Niekiedy czytaj z mędrca szkiełkiem i okiem, badaj uważnie każde słowo tekstu, innym zaś razem popuść wodze wyobraźni i rozważaj z bystrością nieco mniej badawczą i wyobraźnią, ale za to z sercem bardziej otwartym, wypadki dziejące się na kartach księgi. Za każdym razem odnajdziesz w tych fragmentach inne wartości. Jeżeli przeczytasz ten i ów rozdział dwadzieścia razy, powinieneś przynajmniej dziesięć razy czytać go inaczej i za każdym razem odkrywać w nim inne obrazy. Nigdy jednak nie bądź pewny, że dotarłeś [...] do sedna sprawy. Nie popadaj w popłoch, jeżeli za każdym czytaniem inne wartości wydobędziesz z tego samego tekstu, nawet takie, które sobie nawzajem przeczą. Biblia jest żywiołem bez dna i granic. Nikt z badaczy egzegetów, teologów, uczonych i pisarzy nie dotarł do jej najgłębszych źródeł. Dlatego nie zrażaj się, jeśli w Biblii czegoś nie rozumiesz. Mądrzejsi od ciebie również nie rozumeli wszystkiego. Ale bądź zawsze przygotowany na nieprzewidziane odkrycia i znaleziska, które podczas poprzednich lektur wymknęły się twojej uwadze. Ten sam rozdział czytać będziesz wielokrotnie i nie wpadniesz na ślad tego,



czego szukasz, aż nagle, za którymś razem, nie tylko otrzymasz jasną odpowiedź na trapiące pytanie, ale trafisz na dotychczas nie zauważone przez ciebie pokłady obrazów i myśli [...]. Biblia jest podobna do Boga. Nie pozwala, by ją poznawano i zgłębiano do samego dna”<sup>50</sup>.

Różnorodność odczytywania Biblii jest wyznaczona przede wszystkim przez samą postać tekstu biblijnego, z którym spotyka się czytelnik. Z konieczności więc inaczej odbiera się tekst biblijny wykorzystany w piosence lub w kompozycji muzycznej, inaczej reaguje się na tematy biblijne zawarte w jakimś opracowaniu powieściowym, w poezji itp. Lecz istnieje też niemały wachlarz możliwości odczytywania tekstu biblijnego w postaci czystej, niewykorzystanej jeszcze jako tworzywo do innych źródeł literackich czy muzycznych.

Wydaje się jednak, iż na wstępie należy sformułować kilka wskazań, zachowujących swoją wartość przy każdej lekturze tekstu biblijnego. Wskazania te nabiorą wymowy bardziej przekonującej, gdy zostaną poprzedzone kilku uwagami, przestrzegającymi przed tym, jak nie należy czytać Biblii.

## A. Jak nie należy czytać Biblii?

### 1. Achrześcijańska lektura Biblii

Ludzi niewierzących można podzielić generalnie na dwie kategorie. Pierwszą stanowią ci, którzy twierdzą, że chcieliby uwierzyć, ale mają wielkie trudności; nie ustają w poszukiwaniu prawdy – także poprzez lekturę Biblii – lecz ciągle jeszcze do owej prawdy nie docierają i dlatego nazywają się niewierzącymi; można by ich określić jako „niewierzących dobrej woli”. Do kategorii drugiej należą ci, którzy robią wszystko, by

---

<sup>50</sup> R. BRANDSTAETTER, *Krąg biblijny*, 59.

wykazać, że chrześcijaństwo – albo może nawet wszelka religia – jest i psychologicznym, i merytorycznym fałszem; nie ustają oni w umacnianiu tej, niekiedy zwłaszcza psychologicznie, błędnej postawy; jeśli czytają Biblię, to w tym celu, żeby odpowiednio dobranymi cytatami uzasadnić rzekomą słuszność swego postępowania. Sięgają do Biblii po to, żeby – jak się ludzą – zwalczać Boga Jego własną bronią.

Z wielu poglądów – chrześcijańskich czy wręcz antychrześcijańskich, jeden uniemożliwia nade wszystko właściwą postawę wobec Biblii; ten, który neguje istnienie porządku nadprzyrodzonego. Dla człowieka nierespektującego tej sfery Biblia będzie zawsze zbiorem rzeczy niezrozumiałych czy wręcz śmiesznych i niedorzecznych. Tego rodzaju postawa uniemożliwia podjęcie jakiegokolwiek dyskusji na tematy poruszone w Biblii. Biblii nie można czytać w sposób antyreligijny.

## 2. Literalizm bezkrytyczny

Na biegunie przeciwnym znajdują się ci, którzy sądzą, że wszystko, co mówi Biblia, należy brać dosłownie. Mamy wtedy do czynienia z absolutnie bezkrytyczną lekturą Biblii. Otóż Biblii nie należy czytać bezkrytycznie. Postawa właściwa wobec Biblii domaga się wiary, ale wiara z kolei szuka – jeśli ma być poprawna w swej strukturze i skutkach – zrozumienia (*fides quaerit intellectum*). Przykładowo, wyrazem postawy bezkrytycznej wobec Biblii będzie przekonanie, że Bóg dosłownie ulepił człowieka z wilgotnej ziemi, żebro pierwszego mężczyzny przekształcił w niewiastę, stwarzał świat przez całe sześć dni naszego tygodnia, ponad ziemią umieścił wielkie zbiorniki wody, kazał słońcu poruszać się dokoła ziemi, albo sądzić, że człowiek mocno wierzący jest w stanie przenosić z jednego miejsca na drugie drzewo i całe pagórki, że niebo znajduje się w górze, a piekło pod ziemią...

Ów bezkrytyczny, pełen dobrej woli czytelnik zapyta z pewnością, skąd ma zatem wiedzieć, co w Biblii należy traktować dosłownie, a co niedosłownie? Otóż odpowiedzi na to pytanie udziela cały kompleks dyscyplin biblijnych, publikujących wyniki swoich badań nie tylko w wysoce naukowych monografiach, lecz także w bardzo popularnych pouczeniach, a nawet w skromniutkich komentarzach, którymi są zaopatrywane także podręczne wydania Biblii. Trzeba by chyba zauważyć przy sposobności, że za postawy bezkrytyczne wobec Biblii odpowiedzialność ponoszą w dużej mierze – prócz duszpasterzy – także zawodowi bibliści, niedostatecznie zatroskani o to, by wiara czytających Biblię była rozumna, a nie ślepa.

Niekorygowana postawa literalnego pojmowania wszystkiego, co zawiera Biblia, doprowadza w gruncie rzeczy do trzymania się litery Pisma, a nie jego ducha. Postawa ta naraża człowieka na niebezpieczeństwo rozminięcia się ze słowem Bożym.

Warto tu przypomnieć, że Chrystus również czytał Biblię krytycznie. Gdy razu pewnego faryzeusze zapytali: *Czemu Mojżesz polecił dawać [...] list rozwodowy i odprawić ją [wiarołomną żonę]*, Jezus odpowiedział: *Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych pozwolił wam Mojżesz oddalać wasze żony: lecz od początku tak nie było* (Mt 19,8).

Większość polemik Jezusa z faryzeuszami ukazuje to samo stanowisko Zbawiciela.

### 3. Wszechwiedzący

Biblii nie należy otwierać z przeświadczeniem – skądinąd też zresztą fałszywym – że jest się wszystkowiedzącym. Ludzie reprezentujący taką mentalność odrzucają to, co nie mieści się w zakresie ich rzekomo rozległej wiedzy. Nie próbują nawet uświadomić sobie faktu, że oto mają do czynienia z czymś

więcej niż tylko ludzkim słowem. Przykładają do Biblii – jeśli już zdecydują się na trud jej czytania – kryteria tylko ludzkie. Nie przewidują żadnych niespodzianek i z góry je wykluczają.

Postawa tego rodzaju może się zdarzać zarówno wśród ludzi z wykształceniem – niekiedy rzeczywiście bardzo wysokim – nieteologicznym, jak i – powiedzmy to sobie szczerze – wśród teologów, nie wykluczając biblistów. U tych ostatnich skutki takiej postawy są szczególnie godne oplakania. Nie należy zabierać się do lektury Pisma Świętego w nastroju pewnej sytości wewnętrznej, braku zapotrzebowania. Przeciwnieństwem tej postawy jest poczucie jakby naturalnego głodu, potrzeba pewnego umocnienia się na duchu, pożywienia swego intelektu. Mamy przecież do czynienia ze słowem Boga samego. Pomijając tedy naturalną ograniczoność naszych władz poznawczych, winniśmy być świadomi tego, że będziemy się wsłuchiwać w głos Niepojętego. Wobec Boga trzeba się zdobyć na małość intelektualną lub po prostu dołożyć starań, by sobie ową małość uświadomić. Dlatego P. CLAUDEL doradzał czytać Biblię na klęczkach. Jest się wtedy mniejszym. Podobnych rad udzielało nam również niejednokrotnie z wysokich katedr wiele specjalistycznych uczelni biblijnych. Zreztą i przestroga, i rada analogiczna kryje się w następujących słowach samego Chrystusa:

*Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom* (Łk 10,21).

W postawie owych prostaczków na uwagę zasługuje nie tyle niewiedza, ile raczej chęć dowiedzenia się czegoś, gotowość przyjęcia pouczeń od Boga.

#### 4. Sceptycy

Zaprzeczeniem postawy „wszechwiedzących” jest skrajny sceptycyzm maluczkich. Wielu z nich sądzi, że wobec braku

specjalistycznego przygotowania nawet nie mają się co trudzić nad tym, żeby zrozumieć cokolwiek z Biblii. Przeświadczenie to umacniają w nich pewne zmiany w urzędowym i naukowym spojrzeniu Kościoła na problem rozumienia Biblii. Wielu spośród tych ludzi uskarża się, że za czasów ich młodości Kościół stanowczo przypisywał Mojżeszowi autorstwo pierwszych pięciu ksiąg Pisma Świętego Starego Testamentu, a dziś stanowisko tego rodzaju budzi uśmiechy politowania; przed kilkudziesięciu laty nie wolno było mówić o tzw. drugim i trzecim Izajaszu (Deutero- i Trito-Izajasz), a dziś podtrzymywanie jedności literackiej Izajasza uchodzi za anachronizm; jeszcze na początku obecnego stulecia bardzo źle patrzono na autorów, którzy odwoływali się do gatunków literackich przy interpretacji Pisma Świętego, dziś nawet encykliki papieskie stwierdzają, że bez odwołania się do owych gatunków nie można odpowiednio zrozumieć Biblii.

Niebezpieczeństwo tego rodzaju postawy polega na braku zaufania już nie tylko do tych, którzy z racji swego szczególnego przygotowania zajmą się interpretacją Biblii, lecz także do Magisterium Kościelnego, które w swej działalności nauczycielskiej korzysta z wyników badań egzegetów i teologów. Kościół jest organizmem żywym, nic tedy dziwnego, że podlega w swym istnieniu i działalności fluktuacjom nieodłącznym od każdego przejawu życia. Wreszcie sceptycyzm radykalny, zniechęcający do czytania Biblii w ogóle, jest nadto wyrazem zwątpienia w pomoc Bożą, na którą przecież powinno się liczyć, przystępując do lektury słowa Bożego.

## 5. Pełni wewnętrzznego niepokoju

Jeden z wielkich, bardzo doświadczonych profesorów Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie mawiał często, by nie przystępować do lektury Pisma Świętego, gdy się jest zdenerwowanym. Trzeba się najpierw wewnętrznie uspokoić, trzeba

w swym umyśle i sercu zrobić miejsce dla Boga, trzeba wytworzyć w sobie taki nastrój, żeby dał się słyszeć głos Boży. Rzecz ma się trochę tak, jak z orkiestrą lub chórem: nim dyrygent rozpocznie pierwszy takt, musi zapanować absolutna cisza potrzebna nie tylko dlatego, że inaczej sam dyrygent nie mógłby należycie wykonać swego zadania, lecz i dlatego, że publiczność nie usłyszałaby tego, co powinna usłyszeć. Tylko w nastroju wewnętrznego wyciszenia może dojść do otwarcia się umysłu i serca, tylko człowiek wewnętrznie uspokojony może dać się pouczać Bogu.

## 6. Dysharmonia

Człowieka trwającego w grzechu lektura Biblii może doprowadzić do skruchy i zmiany dotychczasowego postępowania. I wtedy wszystko jest w porządku. Natomiast nie wydaje się, by czerpał wielkie korzyści z czytania Biblii człowiek, który całkiem świadomie i całe miesiące lub nawet i lata trwa w zaniedbaniu wewnętrznym. Trwanie tego rodzaju sytuacji może się okazać tragiczne w przypadku czytania i wykładania Biblii innym przez człowieka, którego życie nie tylko nie harmonizuje z nauką Pisma Świętego, lecz wręcz świadczy o braku wiary nauczającego w to, czego sam naucza. Pismo Święte jest księgą, która swoją treścią zmusza do podejmowania bardzo konkretnych decyzji. Mamy być „czyniącymi” słowo, a nie tylko jego słuchaczami. Praktykowany po dziś dzień u Żydów zwyczaj obmywania rąk przed rozpoczęciem lektury Pisma Świętego powinien być dla nas bardzo konkretnym pouczeniem. Do słowa Bożego – tak jak do Bożego stołu Eucharystii – należy przystępować z czystym sercem.

## B. Jak należy czytać Biblię?

Wskazania lub rady dotyczące sposobów czytania Biblii mogą mieć charakter ogólny lub bardziej szczegółowy.

### 1. Wskazania ogólne

Niektóre wskazania co do tego, jak należy czytać Biblię, wynikają same przez się z rozważań nad tym, jak nie należy czytać Biblii.

a) Po pierwsze, Biblię należy czytać z wiarą, zwłaszcza z tą wiarą, która afirmuje całą sferę nadprzyrodzoności. Zresztą wiarę zakłada już samo przeświadczenie o wyjątkowym charakterze ksiąg Pisma Świętego. Tylko bowiem z orzeczeń Magisterium Kościelnego dowiadujemy się, które księgi – z bardzo bogatej literatury o podobnych walorach literackich i nie mniej budującej treści – tworzą kanon biblijny.

Jednym ze znamion postawy wobec Biblii w oparciu o światło wiary jest uległość wobec tajemnicy. Tylko człowiek absolutnie negujący możliwość wiary uważa za nieistniejące to wszystko, czego nie jest w stanie pojąć własnym rozumem.

Nie należy zresztą zapominać, że księgi Pisma Świętego są słowem Bożym skierowanym do społeczności ludzi wierzących. Z czasem ludzie owi, kierowani światłem Ducha Świętego, przy kolejnych relekturach Biblii dokonywali pewnych uzupełnień, dorzucali własne interpretacje napotykanym w Biblii faktów, co było też wyrazem ich wiary. Tak więc zarówno samemu powstaniu, jak i odbiorowi Biblii towarzyszy wiara<sup>51</sup>.

---

<sup>51</sup> Może warto dodać, że wierze owej winna towarzyszyć miłość: „Czytanie i rozważanie Pisma św. powinien kaznodzieja odbywać z taką czcią i miłością, jak przystoi listowi ojca do syna, listowi przyslanemu z dalekiej ojczyzny” (ks. M. RZESZEWSKI, *Katolicki ruch biblijny i kaznodziejstwo (Pismo święte w duszpasterstwie współczesnym)*, Lublin 1958, 141n).

b) Z negatywnej oceny postawy wobec Biblii wynika też, że słowo Boże należy czytać krytycznie. W zaleceniu tym kryje się nade wszystko potrzeba korzystania z najnowszych, uznanych już za względnie trwałe osiągnięć egzegezy biblijnej. Cała biblistyka naukowa nie jest bowiem uprawianiem sztuki dla sztuki; jest to świadczenie określonych usług całemu ludowi Bożemu. Zaznajamianie się z osiągnięciami tych dyscyplin jest obowiązkiem każdego, kto pragnie odnieść właściwe korzyści z czytania słowa Bożego.

c) Zaprzeczeniem postawy wszechwiedzącego jest – wspomniane już w poprzednim rozdziale, zalecone przez P. CLAUDELA – czytanie Biblii na klęczkach. Owo uniżenie się przed Bogiem ma być wyrazem nie tyle może pokory w sensie ścisłym, lecz miłości człowieka wobec Boga i gotowości całkowitego poddania się wszystkim pouczeniom Boga. Otwieramy Biblię dlatego, że tak mało wiemy o Bogu, że jesteśmy świadomi, iż Bóg ciągle do nas przemawia, że jesteśmy przeświadczeni, iż to, czego nie rozumieliśmy dotychczas, może wreszcie – z Bożą łaską – zdołamy zrozumieć. Z postawą tego rodzaju ludzie na ogół nie przychodzą na świat. Trzeba ją sobie osobiście wymodlić i wypracować, gdyż z natury każdy woli być raczej nauczającym niż nauczonym.

d) W poprzednim rozdziale była też mowa o tym, że do Biblii nie można odnosić się sceptycznie, czyli z przeświadczeniem, że wszystko w niej dla nas za mądre, że nie ma się co trudzić, skoro nawet wytrawni uczeni nie mogą dojść do jednoznacznego pojmowania słowa Bożego. Otóż Biblia służy także osobistemu urobieniu wewnętrznemu; wczytanie się w nią jest pracą, którą wytrwale i z uporem trzeba ciągle podejmować na nowo. Zwątpienie w możliwość zrozumienia słowa Bożego – oczywiście takiego zrozumienia, jakie jest dostępne dla człowieka – jest równocześnie zwątpieniem w dobroć i łaskę Boga, który chce, aby wszyscy ludzie doszli do poznania prawdy.



e) Wprawdzie mówiliśmy o tym, żeby nie przystępować do lektury Pisma Świętego, gdy jest się skłóconym wewnątrz, zirytowanym, pełnym niepokoju, bo słowo Boże nie dotrze do naszej świadomości, ale kto wie, czy nie należałoby tu wprowadzić pewnego sprostowania, a przynajmniej uzupełnienia. Wydaje się bowiem, że niekiedy właśnie lektura odpowiednich partii Biblii byłaby w stanie przywrócić utraconą równowagę i wewnętrzny spokój. Biblia posiada przecież także właściwości kojące.

Korzyści największe, rzecz jasna, z lektury słowa Bożego odnosi człowiek, który tym słowem żyje już na co dzień, który nie odczuwa bolesnej dysharmonii między własnym postępowaniem a tym, co znajduje w księgach Pisma Świętego. Ale właśnie czytanie Biblii może się poważnie przyczynić do usunięcia takiej dysharmonii. Biblia jest swoistym lekarstwem na to bardzo groźne schorzenie. Jej lektura może początkowo niepokoić i drażnić – ale w rezultacie doprowadzić też do podjęcia bardzo zasadniczych i nieodmiennych decyzji. Jest to bowiem księga naszego życia; jej lektura nie powinna nas pozostawiać w świecie teorii, lecz zmuszać do angażowania się, do życia nią na co dzień<sup>52</sup>. Za sprawą Bożą dokonało się kiedyś Wcielenie Słowa Bożego, dzięki zaś zasługom Jezusa, Wcielonego Słowa, ma się dokonywać wcielenie słowa Bożego w uczynkach i postawach życiowych poszczególnych ludzi. Szczególnie zaś jednego należy szukać w Biblii: przykładów miłości Boga i bliźniego. Nietrudno je znaleźć, bo Biblia to przecież historia miłości Boga do ludzi.

---

<sup>52</sup> „Przy czytaniu Biblii – mówi P. CLAUDEL – nie pozostajemy bierni jak wobec pokazu czy kazania. Stajemy się tym, o czym słyszymy. Ktoś za nas mówi, a my jesteśmy aż zadyszani od pędu. To nie Dawid, ale my sami błagamy o przebaczenie [...]. Cała nasza istota przemienia się w kogoś, kto słucha i patrzy. Wszystkie siły naszej duszy podaje się uwadze i wyobraźni. Biegły Psalmista czyni nas na chwilę tym, czym chce” (P. RYWALSKI, *Claudiel et la Bible. La Bible dans l'oeuvre littéraire de Paul Claudel*, 27).

## 2. Wskazania bardziej szczegółowe

Wskazania bardziej szczegółowe mają charakter rad z zakresu swoistej „techniki” czytania Biblii.

a) Chronologicznie i rzeczowo na pierwszym planie należy wymienić tzw. doksztalcające czytanie Biblii. Chodzi tu o taką lekturę, której powinna towarzyszyć troska o zdobycie przynajmniej minimum wiedzy z zakresu historii, geografii i archeologii biblijnej. Choć bowiem Biblia nie jest historią w znaczeniu dosłownym, to jednak większość jej danych mieści się w określonych ramach czasowo-przestrzennych. Uwzględnienie owych ram, uświadamianie ich sobie przy czytaniu Biblii, pozwoli lepiej wniknąć w treść słowa Bożego. Tego rodzaju lektura Biblii zmusza do skrupulatnego zapoznawania się z notami wyjaśniającymi tekst, ze wstępami do poszczególnych ksiąg, a niekiedy – do sięgnięcia również po jakąś publikację, przynajmniej o charakterze popularyzatorskim, z zakresu niejednej dyscypliny pomocniczej egzegezy. Traktowana poważnie taka „formująca biblijnie” lektura Pisma Świętego wymaga ciągłych powtórek, egzaminowania się – może w pojedynkę, a może w mniejszym lub większym gronie – ludzi próbujących podobnie odczytać Biblię.

b) Ludziom, którzy po raz pierwszy zabierają się do czytania Biblii, wypada radzić, by rozpoczynali raczej od Nowego Testamentu, z którym są już bardziej obeznani, co też ułatwi im stawianie pierwszych kroków. Należałoby rozpocząć od Ewangelii – synoptycznych, a nie Jana – starannie jednak odczytując w Starym Testamencie wszystkie te miejsca, do których Nowy Testament odsyła. W ten sposób harmonia dwu Testamentów albo przynajmniej schemat: obietnica – wypełnienie będzie stanowić od samego początku element zasadniczy w spojrzeniu na Biblię.

Po Ewangeliach, mówiących między innymi o początkach Królestwa Bożego, wypada zapoznać się z Dziejami Apostol-

skimi, przedstawiającymi pierwsze etapy historii Kościoła. Listy apostołskie wprowadzają już w bardziej szczegółową problematykę pierwotnych gmin chrześcijańskich.

Doświadczenie poucza, że pierwszą lekturę Starego Testamentu najlepiej rozpoczynać od Proroków, do których najczęściej nawiązywali autorzy Nowego Testamentu. Potem wypada zapoznać się z księgami historycznymi, a na koniec z literaturą mądrościową.

c) Z uwag paragrafu poprzedniego wynika, że kolejność ksiąg Pisma Świętego w księgach poszczególnych paragrafów nie musi być ściśle przestrzegana; odejście od zasady kolejności jest nawet zalecane ze względu na pewne znużenie, o które nietrudno przy lekturze tak długiego tekstu.

### 3. Codzienna lektura Biblii

Wielu ludzi świeckich, nawet zajętych bardzo absorbującą, wczesnie rozpoczynającą się pracą zawodową, znajduje każdego dnia kilka minut czasu na lekturę Biblii<sup>53</sup>.

Dobór tekstów może się opierać na kryteriach bardzo różnych, ale jednym z bardziej godnych polecenia jest związanie się poprzez owe lektury z liturgią dnia, zwłaszcza gdy nie ma się możliwości uczestniczenia każdego dnia w Mszy świętej.

Przed samą lekturą za pomocą jakiegoś tekstu lub własnymi myślami albo słowami należałoby uświadomić sobie fakt, że przystępuje się do słuchania głosu Bożego. Dobrze jest też

---

<sup>53</sup> Por. A. JANKOWSKI, *Codziennie spotkanie z żywym Słowem Bożym*, RBL 11 (1958) 335–342. „Gdy mogę pracować rankiem.... dzień zaczyna się dla mnie od komentarza i ten komentarz odciska swe piętno na wszystkim, co powstaje tego dnia” (J. DOBRACZYŃSKI, *Biblia w moim życiu*, Kierunki 48 (1977) 4). Nieco wcześniej: „Od tamtych lat [studenckich] nigdy nie opuściło mnie Pismo św. To zresztą nie tyle ja zachowałem praktykę codziennego czytania i rozważania Ewangelii – to raczej sama Ewangelia żądała tego ode mnie” (Tamże).

poprosić o światło Ducha Świętego, niezbędne do właściwego zrozumienia słowa Bożego<sup>54</sup>.

Oto ewentualne teksty modlitwy przed rozpoczęciem i po zakończeniu czytania Biblii:

**Przed lekturą:** Boże, który swoim Słowem i Duchem przekazujesz nam Twoje życie, oświeć nasz umysł i umocnij naszą wolę tak, byśmy zawsze umieli pełnić Twoją wolę. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

**Po lekturze:** Panie Boże, dziękujemy Ci za łaskę otrzymaną za pośrednictwem Twojego słowa. Spraw, by ta łaska wydawała w nas obfity owoc, oczyszczając nas z wszystkich grzechów i jednocząc na zawsze z Tobą. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen<sup>55</sup>.

Poważnie traktowana, konsekwentna praktyka codziennego czytania Biblii przekształci się z czasem w zbawienny nawyk i sprawi, że będziemy rzeczywiście odczuwali głód słowa Bożego. Tak właśnie traktuje codzienne czytanie Biblii wielu ludzi świeckich. Oto bardzo wymowne wyznanie D. MEREŻKOWSKIEGO:

„[...] mam ją u siebie już trzydzieści lat. Czytam ją codziennie i czytać będę, póki oczy widzą, przy wszelkim od

---

<sup>54</sup> Warto w tym miejscu przypomnieć znamiennej formułę św. Augustyna *Orent ut intelligant*, *De doctrina christiana* 3,37/ML 34, 89

<sup>55</sup> A oto jak modli się do samej Biblii P. HERTZ: „Księgo, która przetrwałaś tyle wieków, a wciąż jesteś aktualna. Ty, która wywołujesz spory i sprawiasz niepokój, która pobudzasz wyobraźnię artysty i filozofów. Księgo ciągle żywa, ciągle wskazująca ludzkości drogę, i ja pochylam się nad Tobą, by spytać o wiele, wiele rzeczy, których nie rozumiem. Wierzę, że pisano Ciebie pod natchnieniem Ducha Świętego. Księgo, nieraz buntuję się przeciwko Twoim prawdom i przykazaniom, a jednak wkrótce znów wracam do Ciebie. Ty jedna możesz nauczyć żyć po ludzku i po Bożemu. Bądź moim światłem. Bądź jak latarnia morska, która świeci statkom rozmaitych bander. Bądź nam wśród burz życiowych i ciemności duszy światłem, które nas będzie prowadziło swym blaskiem aż do niebieskiego Jeruzalem” (Kierunki 1125 (1978) 4).

słońca czy serca biegnącym światłem, w najjaśniejsze dni i najciemniejsze noce, szczęśliwy czy nieszczęśliwy, chory czy zdrowy, czujący czy nieczuły. I wydaje mi się, że czytam coś nowego, nieznanego, i że nigdy nie przeczytam, nie poznam do głębi [...], grzbiet odpada, kartki rozsypują się [...]. Trzeba by ją na nowo oprawić, ale szkoda, bo prawdę mówiąc strach, choćby na kilka dni rozstać się z tą książeczką”<sup>56</sup>.

Podobnie P. CLAUDEL, który udziela swemu przyjacielowi między innymi takiej oto rady:

„Jeśli tylko możesz – staraj się skupić swoje myśli, przynajmniej przez kwadrans dziennie, na jakimś fragmencie Ewangelii”<sup>57</sup>.

O roli Psalmów w twórczości i życiu modlitewnym Claudela tak pisze T. MERTON:

„Jeśli ktoś chce wiedzieć, na czym polega poważne posługiwanie się Psalmami, niech przeczyta francuski przekład Claudela [...]. Jest to zbiór poematów Claudela, w których poeta wypowiada treść Psalmów własnymi słowami. Praca nie jest jedynie parafrazą. Psalmi przeniknęły całe życie i duszę poety. Stały się tak dalece jego częścią, że można go uważać jak gdyby za psalmistę dwudziestego wieku [...]”<sup>58</sup>.

J. GREEN wyznał, „że dzień, w którym nie bierze do ręki Biblii uważa za stracony”<sup>59</sup>.

Podobnie J. NOWOSIELSKI, który oświadcza: „Biblia jest moją stałą lekturą, jest duchowym tlenem, pożywieniem. Biblię biorę ze sobą w dłuższe podróże, na wakacje”<sup>60</sup>.

<sup>56</sup> *Jezus nieznanym*, Warszawa 1937, 6.

<sup>57</sup> R. RYWALSKI, *Claudela et la Bible. La Bible dans l'oeuvre littéraire de Paul Claudel*, 17.

<sup>58</sup> *Módlmy się słowami Psalmów*, Znak 85/86 (1961) 1022.

<sup>59</sup> J. ZAWIEYSKI, *Pismo święte jako tworzywo literackie (Pismo święte w duszpasterstwie współczesnym)*, 194. Zob. także A. GELIN, *Pismo święte o człowieku*, tłum. z franc. D. Szumska, Paryż 1971, 115.

<sup>60</sup> *Kierunki* 1125 (1978) 4.

Codzienna, nawet kilkuminutowa lektura Biblii winna się zakończyć pytaniem, co z przeczytanego tekstu mogę zatrzymać dla siebie, co Bóg mówi przez ten tekst do mnie<sup>61</sup>.

#### 4. Kontemplacyjna lektura Biblii

Prywatne praktyki religijne wiernych pozostają również w bezpośrednim związku z działalnością duszpasterską Kościoła. Działalności tej zawdzięczamy w ogóle swoje zaistnienie oraz dalszy rozwój i różny stopień żywotności. Wynikiem owego oddziaływania są także spotykane dziś nierzadko wśród wiernych typy pobożności biblijnej<sup>62</sup>. Ich pełnemu ukształtowaniu się bardzo sprzyja kontemplacyjna lektura Biblii<sup>63</sup>. Jednym z zasadniczych założeń takiej lektury Biblii nie jest wyznaczanie sobie większej perykopy do przeczytania, lecz świadome pozostanie przez jakiś czas przy pewnej formule, zdaniu lub nawet jednym wyrazie, jeśliby się okazało, że on właśnie zatrzymuje na sobie przez czas dłuższy naszą uwagę.

Celem zasadniczym takiej lektury jest pozostawanie jak najdłuższej w zjednoczeniu z Bogiem, przy czym nie chodzi tu już o wysiłek wyobraźni czy intelektu. Istotą kontemplacji jest właśnie uspokojenie wszystkich władz percepcyjnych. Tekst Pisma Świętego przestaje już być przedmiotem myśli. Jego lektura była jednak drogą, która nas doprowadziła do stanu kontemplacyjnego trwania przy Bogu. Te kontemplacyjne „błogostany” nie zawsze będą naszym udziałem i nie każdy

---

<sup>61</sup> Katolicka Światowa Federacja Apostolatu Biblijnego wspólnie z protestanckimi Towarzystwami Biblijnymi wydaje od kilku lat tzw. *Biblical Diary*. Jest to w gruncie rzeczy kalendarzyk kieszonkowy, zawierający jednak w rubryce każdego dnia jeden lub dwa wiersze Pisma Świętego. Są to konkretne sugestie do codziennej medytacji lektury Biblii.

<sup>62</sup> Zob. w związku z tym zob. A. JANKOWSKI, *Pismo św. kształtuje chrześcijanina*, Znak 7–8 (1961); A. V. FIC, *Pismo św. źródłem świętości*, Szkoła Chryst. 10 (1953) 397–400.

<sup>63</sup> Tamże.

tekst biblijny będzie stanowił drogę do ich osiągnięcia. Nie należy jednak żalować ani czasu, ani wysiłku, gdy człowiek stwierdza, że jakiś fragment Biblii posiada moc szczególnie przyciągającą. Są to bowiem niezbyt częste, ale jakże cenne chwile autentycznego posłyszenia głosu samego Boga. Lektura tego rodzaju może się odbywać, rzecz jasna, w domu prywatnym, w kościele, podczas indywidualnego nawiedzenia lub w ramach specjalnie organizowanych i tak właśnie pojmowanych godzin biblijnych.

## 5. Modlitwa Biblią

Są tacy mistrzowie życia wewnętrznego, którzy uważają, że modląc się prawdziwie, człowiek powinien używać tylko słów własnych. Wszelkie gotowe już teksty modlitewne zubożają spontaniczny charakter naszej modlitwy i wprowadzają nas na drogę do zrutynizowania i bezmyślności. Jak każde stwierdzenie tak i to również – choć samo w sobie prawdziwe – podlega prawom pewnej relatywizacji. Są bowiem takie sytuacje, że człowiek, mimo największego wysiłku, nie może się zdobyć na własne słowa ani myśli podczas modlitwy. Szuka wtedy mimo woli jakiejś pomocy. Jeżeli pomoc ową stanowi zwykły, czasem bardzo nieudolny w swych teologicznych treściach modlitewnik, to czyż nie jest tak, że skutecznego oddziaływania słusznie możemy się spodziewać po natchnionych tekstach biblijnych? Wybór tekstów modlitewnych, których dostarcza Biblia, jest przebogaty. Można tu znaleźć słowa dające się zastosować do każdego stanu duszy ludzkiej<sup>64</sup>. Oto – niepełna rzecz jasna – lista przykładowych tekstów modlitewnych z Biblii:

---

<sup>64</sup> Doświadczony nie tylko teoretyk, ale i praktyk życia modlitewnego, T. MERTON, zauważa: „Nie ma takiej strony życia wewnętrznego ani takiego rodzaju przeżycia religijnego czy duchowej potrzeby człowieka, które by nie były

- Modlitwa w intencjach bliźnich – Rdz 18 (Abraham); Wj 32,30nn (Mojżesz).
- Modlitwa dziękczynna – 2 Sm 7, 18nn (Dawid); Rz 15,13-19; 16,25-27; Ef 1,2-14; 2,12-22; 2 Tes 1,2-12.
- Modlitwa adoracji i uwielbienia – 1 Krl 8,22-61 (Salomon); Ef 1,3-14; 22-61; Ef 1,3-13.
- Modlitwa chorego – Ps 91, Rz 7,15-24; 8,24-39; 1 Kor 1,17-25; 2 Kor 1,2-11; 4,4-12; 2 Kor 4,14-18; 2Tm 2,1-13.
- Modlitwa człowieka załamane go – Ps 37; Rz 15,13-19, 16,25-27; 1 Kor 15,17-28; Ga 1,1-5; 1,10; Ef 6,1-9; 2 Tm 1,1-14.
- Modlitwa nękanego pokusami – Ps 139; 1 Kor 8,1-13; 1 Kor 9,16; Ef 5,1-20; 1 Tes 5,2-10; 2 Tes 3,1-16; 1 Tm 2,4-8; 3,2-4; 3,9-13.
- Modlitwa – wyznanie grzechów – Ezd 9,6-15; Rz 2,1-24; 7,15-24; 1 Kor 3,6-15; 6,9-20; 10, 6-13; Flp 2,2-11; Kol 1,14-23; 1 Tm 1,2-17.
- Modlitwa człowieka zranionego niewdzięcznością otoczenia – 1 Kor 13.
- Modlitwa szukającego pokoju – J 14; Rz 3,22-27; 4,17-25; 6,2-11; 1 Kor 4,8-13; 4,20; 2 Kor 12,7-10; Ef 6,1-9.
- Modlitwa ufającego Bogu – Hbr 11.
- Modlitwa duszy przepelnionej radością – Ps 96<sup>65</sup>.

---

opisane i przeżyte w Psalmach” (*Módlmy się słowami Psalmów*, Znak 85 (1961) 1034). Podobne wyznanie uczynił niedawno cytowany już artysta malarz J. NOWOSIELSKI: „Biblia jest szkołą czytania. Kto umie czytać Biblię, umie czytać inne teksty – piękne, trudne, przykre, niepokojące, niebezpieczne. To jest literatura *par excellence*, to jest w tej dziedzinie zjawisko najsilniejsze. W czasie lektury Biblii odczuwam pewną dwubiegunowość, pewną ambiwalencję: ta księga przykuwa wewnętrzną siłą, kiedy odczytuje się w niej najgłębsze racje, ale chyba jeszcze mocniej działa, kiedy mi się wydaje, że ona nie ma racji. Zawsze jest prawdziwa” (*Kierunki* 1125 (1978) 4).

<sup>65</sup> Bardzo trafny zestaw Psalmów modlitewnych na różne okoliczności ludzkiego życia podaje T. MERTON, *Módlmy się słowami Psalmów*, 117–135.



• Modlitwa zrozpaczonego – Mt 11,28nn; Rz 8,24-39; 1 Kor 15,51-58; 2 Kor 2,14-17; Ef 1,17-23; Kol 1,2-14; 1 Tes 4,13-18<sup>66</sup>.

Cały ten rozdział o różnych sposobach czytania Biblii niech nam będzie wolno zakończyć przypomnieniem następujących słów R. BRANDSTAETTERA:

„Nikt z nas nie posiada przepisu na dobre i właściwe przeżywanie Pisma Świętego ani nikt nie może nikomu takiej recepty przekazać. Każdy musi sam dla siebie zdobyć tę umiejętność, zwłaszcza że jest ona zawsze równoznaczna z szukaniem tego, co pragniemy znaleźć w księdze, która udziela nam odpowiedzi na dręczące pytania. Ponieważ w zależności od naszych niepokojów i trosk stawiamy Świętej Księdze różne pytania, każdy z nas powinien ją na swój własny sposób czytać, przeżywać i wsłuchiwać się w udzielane przez nią nauki”<sup>67</sup>.

## II. CZY ISTNIEJE DUCHOWOŚĆ BIBLIJNA?

### A. Pojęcie duchowości

Zanim spróbujemy odpowiedzieć na pytanie stanowiące tytuł tego uzupełnienia, musimy określić, przynajmniej ogólnie, znaczenie terminu „duchowość”. Nie istnieje powszechnie obowiązujące, z dawna ustalone, pojęcie duchowości. Trochę inaczej definiują tę rzeczywistość dogmatycy, inaczej moralści, jeszcze inaczej pastorałści i teologowie życia wewnętrznego. Wydaje się jednak, że każda z tych definicji zawiera w sobie określenie następujące: religijna orientacja

<sup>66</sup> W związku z tekstami modlitewnymi w Listach św. Pawła zob. P. HILSDAL, *Gebete aus den Paulusbriefen*, Luzern 1966.

<sup>67</sup> *Krąg biblijny*, 7.

całego człowieka w jego relacji do Boga, do bliźnich i do całego świata<sup>68</sup>. Orientacja owa zdaje się pochodną: teologii rozumianej jak najszerzej, poczynając od katechizmu, a nauczonych rozprawach kończąc; liturgii pojmowanej w sensie czynnego udziału we wszelkim kulcie; moralności, tj. zasad praktycznego postępowania, dyktowanego zawsze poczuciem odpowiedzialności zróżnicowanej różnorodnością relacji człowieka do ludzi i do Boga.

## **B. Videtur quod non...**

Mając na względzie takie określenia duchowości w ogóle, na pytanie, czy jest duchowość biblijna, należałoby chyba udzielić odpowiedzi negatywnej, uściślając ją w ten sposób, że chrześcijańska duchowość z natury swojej musi być biblijna<sup>69</sup>. Biblia jest bowiem – jeśli nie jedynym, to z pewnością głównym – źródłem teologii, liturgii i zasad moralnych chrześcijańskiego życia, tych trzech rzeczywistości, których pochodną – jak już zaznaczono – jest duchowość chrześcijańska.

## **C. Sed contra...**

Odpowiedź jest słuszna, ale, jak nietrudno zauważyć, niepełna. Jej niepełność kojarzy się samorzutnie z aprobowanymi przecież od dawna przez Kościół duchowościami różnych szkół teologicznych, zgromadzeń zakonnych oraz in-

---

<sup>68</sup> Por. J. SUDEBRACK, *Spiritualität, Sacramentum Mundi*, 4, 676.

<sup>69</sup> „Mais on ne saurait parler pour cela de différentes spiritualités toujours qu'elles different seulement, si elles sont effectivement chrétiennes, au plan relativement extérieur et secondaire de ces applications, cependant que l'essence de la spiritualité chrétienne, vraiment catholique y reste une et inalterable” (L. BOUYER, *Introduction à la vie spirituelle*, Tournai 1960, 25).

stytutów świeckich. Każda z tych duchowości ma za podstawę Pismo Święte, a jednak duchowość np. benedyktyńska jest rzeczywiście różna od ignacjańskiej; ta ostatnia nie utożsamia się z dominikańską ani z salezjańską, ani z pallotyńską itp. Czy można powiedzieć, że to, co stanowi *specificum* każdej z tych duchowości, nie jest biblijne? Nie, tak nie można twierdzić. Każda z tych duchowości akcentuje w sposób szczególnie pewien element duchowości biblijnej: np. ubóstwo, radość płynąca z obcowania z Bogiem, posłuszeństwo, ducha pracy, potrzebę apostołowania itp. W niektórych dominują pewne tajemnice z życia Jezusa – np. duchowość takich zgromadzeń zakonnych, jak: pasjoniści, nazaretanki, zmartwychwstańcy, redemptoryści, salwatorianie, doloryści, w innych pewne postaci biblijne – np. wszystkie zgromadzenia, stowarzyszenia, świeckie instytuty maryjne lub założone i działające pod auspicjami św. Józefa itp.

Tak więc biblijna jest każda – lub powiedzmy ogólniej: chyba prawie każda – duchowość, nawet w swojej specyficznej odrębności. Otrzymuje dodatkową nazwę, utrwalającą zasługi tego, kto określony element duchowości biblijnej szczególnie rozbudował, wyeksponował i uczynił niejako rdzeniem nowego, czasem całego systemu teologii ascetycznej. I na tym etapie mogą się zdarzyć niekiedy dość daleko posunięte odejścia od Biblii, zwłaszcza w późniejszych nawarstwieniach, w kolejnych redakcjach reguł i konstrukcji wielkich założycieli zakonów, zgromadzeń czy szkół teologicznych. Powtarza się bowiem już nie tylko to, co oni sami wyczytali w Biblii i mieli do przekazania swoim duchowym dzieciom, lecz przedkłada się do naśladowania model ich własnego życia. W ten sposób z podmiotów przekazujących pewne nauki oni sami stają się przedmiotami nauczania. Czy wskutek tego duchowość, początkowo bardziej, a potem mniej biblijna, traci na obiektywnej wartości? Z pewnością nie! Wielu ludzi skuteczniej, mocniej pociąga ku sobie Chryś-

tus nie ten wprost z Ewangelii, lecz ten w przedstawieniu, w szacie św. Franciszka, św. Ignacego lub św. Jana od Krzyża. Jedno tylko można chyba powiedzieć z pewnością: te nowe duchowości stają się mniej biblijne, a coraz bardziej franciszkańskie, dominikańskie, jezuickie itp. Czy dobrze to, czy źle?

## D. Duchowość „czysta”

Zdaniem jednych dobrze, zdaniem innych dobrze, ale nie dla wszystkich. Spróbujmy wysłuchać tych ostatnich. Rekrutują się oni spośród ludzi, którzy nie odczuwają potrzeby wiązania się z żadnym zgromadzeniem zakonnym, nie pociągają ich wyraźnie uformowane już szkoły teologiczne, nie zamierzają uczestniczyć w żadnych sporach teologicznych. Chcą być chrześcijanami prawdziwie zatroskanymi o swój własny – i nie tylko własny – postęp duchowy, o świętość prostą, zwyczajną, codzienną. Większość z nich stanowią ludzie świeccy, ale nie brak takich również wśród zawodowych teologów ze święceniami kapłańskimi. Można przypuszczać, że to właśnie wśród nich lub ze względu na nich powstało określenie „duchowość biblijna”. Rzeczywistość kryjąca się pod tym określeniem stanowi przedmiot ich dezyderatów zgłaszanych coraz częściej, zwłaszcza w naszych czasach. Dezyderaty owe są zazwyczaj motywowane rozumowaniem następującym: duchowość chrześcijańska jest uwarunkowana w swej treści teologią, liturgią i zasadami moralności. Otóż pod adresem każdego z tych trzech uwarunkowań wysuwa się dziś pewne zastrzeżenie: nasza teologia jest rzekomo zbyt dogmatyczna, spekulatywna i jeszcze ciągle scholastyczna, a za mało biblijna; nasza liturgia jest ciągle jeszcze nieustabilizowana, względna, *in statu fieri*, zwłaszcza po Soborze Watykańskim II; zasady moralne posiadają charakter nazbyt legalistyczny, sztywny, nieodtwarzający w dostatecznym stopniu

ducha Ewangelii. Duchowość chrześcijańska jako rezultat współdziałania tych trzech czynników też nie może budzić zadowolenia.

## E. Elementy duchowości biblijnej

Nie wydaje się, by było wskazane podejmowanie w tym miejscu dyskusji nad słusznością lub niesłusznością powyższego rozumowania, tym bardziej że problem jest prawie nie do rozstrzygnięcia ze względu na bardzo uogólniający charakter obserwacji, które służą za przesłanki. Z drugiej strony zaś wołanie o „duchowość biblijną”, nawet nieumotywowane wspomnianym przed chwilą rozumowaniem, też zasługuje na uwagę. Jest to zjawisko ważne na tyle, że nie można obok niego przejść obojętnie.

Jak więc można by zarysować w założeniach ogólnych ową duchowość biblijną?

a) Próbując odpowiedzieć na powyższe pytanie, zauważmy, że o specyfice każdej duchowości decyduje też – podobnie jak o każdym systemie moralnym – dobór motywów, czyli inaczej mówiąc sposób uzasadniania poszczególnych rad, nakazów i zakazów. Otóż ów system motywacji może mieć charakter mniej lub więcej biblijny, i to sprawia, że cała duchowość jest mniej lub więcej biblijna. Posłużymy się pewnym przykładem: ideą ubóstwa chrześcijańskiego można uzasadnić pouczenia św. Franciszka z Asyżu, ale można też wprost odwołać się do życia i nauki samego Chrystusa, cytując takie np. stwierdzenie św. Pawła:

*Znacie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogaty, stał się dla was ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić (2 Kor 8,9).*

Albo inny przykład: przedkładając komuś do naśladowania ideał posłuszeństwa i oddania się do całkowitej dyspozycji

Bogu można się odwołać do wskazań Ignacego Loyoli, ale można też postąpić tak, jak św. Paweł, który gdy zachęcał Filipian do pokory i posłuszeństwa, mówił:

*To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie, który [...] unżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci (Flp 2,8).*

Wszystko, co Chrystus mówił i czynił, powinno mieć dla chrześcijan wartość nie historycznej przeszłości, lecz ciągle aktualnego i w pełni determinującego motywu.

b) Prócz samego Chrystusa punktem odniesienia mogą być różne święte postacie z Biblii. Odwołanie się do nich jako do żywych przykładów też nadaje odpowiednie oblicze całej duchowości chrześcijańskiej. Dotykamy tu problemu tzw. egzemplifikacji ideałów moralno-ascetycznych. Mówiąc np. o wierze, można się odwołać do przykładu świętych męczenników oraz mistyków, przewyciężających największe kryzysy w tym względzie, ale można też budować się przykładem Abrahama, ojca wiary naszej, proroków, apostołów – uczniów Pańskich.

c) Z każdą duchowością – dokładniej: z ożywieniem każdej duchowości – wiąże się pewien trening, zwany inaczej praktykami ascetycznymi, do których należą: lektury pewnych tekstów, medytacje itp.<sup>70</sup>. Im bardziej, im obficiejsze praktyki owe będą się opierać na materiale biblijnym, tym bardziej i z tego względu również cała duchowość będzie zasługiwać na miano biblijnej; taką duchowość zalecał Paweł Tymoteuszowi, gdy go zachęcał do czytania Biblii, mówiąc:

*Do czasu, aż przyjdę, przykładaj się do czytania (1 Tm 4,13).*

Zauważył ktoś niedawno, że najbardziej typowy przykład duchowości biblijnej przedstawia sama Matka Boża, a to

---

<sup>70</sup> Zob. w związku z tym bardzo cenną książeczkę H. A. WENEINK, *Die Askese im Zeugnis der Bibel*, Salzburg 1966.

głównie z tego względu, że wszystko, co było mówione o Jezusie, przechowywała starannie w swoim sercu<sup>71</sup>.

Tak więc dochodzimy do wniosku, że na pytanie, czy istnieje duchowość biblijna, można dać również odpowiedź pozytywną<sup>72</sup>. Aczkolwiek każda duchowość chrześcijańska tkwi swymi korzeniami w Biblii, to jednak ze względu na specyficzną biblijną motywację, przykłady oraz materiał do praktyk ascetycznych można mówić o duchowości biblijnej.

## **F. Duchowość biblijna podstawą apostolatu biblijnego**

O potrzebie popularyzowania tego typu duchowości była już mowa. Warto może tylko zaznaczyć, że propagowanie tej duchowości jest jednym z naczelných zadań apostolatu biblijnego. Wydaje się nawet, że bez zrozumienia istoty i potrzeby tej duchowości apostolat biblijny jest w ogóle nie bardzo możliwy. Z drugiej zaś strony nie trzeba chyba długo wykazywać, jak wiele na polskim gruncie jest do zrobienia w tym względzie. Daleko nam jeszcze do tego, by w każdej, niekiedy imponującej rozmiarami biblioteczce domowej inteligenta polskiego znajdował się przynajmniej Nowy Testament. Zresztą gdzie indziej – zwłaszcza w Europie – choć może lepiej jest niż u nas, ciągle jeszcze nie jest całkiem pozbawiony słuszności zarzut, stawiany nam przez braci protestantów, żeśmy niedostatecznie obeznani z Biblią. Zarzut ten odnosi się nie

---

<sup>71</sup> Prof. R. J. RAJA SJ – na 11. Ogólnokrajowym Zjeździe Biblistów Indyjskich w Bangalore, 10, 4, 1975.

<sup>72</sup> Sprawą duchowości biblijnej zajmowano się dość drobiazgowo na wspomnianym już Zjeździe Biblistów Indyjskich. W wyniku obrad powstała nawet specjalna sekcja duchowości biblijnej (Biblical Spirituality Section) przy Ogólnindyjskim Związku Biblistów. Zob. D.S. AMALORPAVADASS, *First All India Biblical Meeting 8–10 April 1975*, Bangalore 1975, 80.

tylko do inteligencji katolickiej i laikatu w ogóle, lecz obciąża – i to w szczególny sposób – nasze duszpasterstwo, ciągle jeszcze na pewno nie dość biblijne. Ubilibnijmy je zaś bardziej wtedy, gdy duszpasterze sami zaczną żyć intensywniej Biblią i zrozumieją potrzebę szeroko pojętego apostołatu biblijnego.

## G. Duchowość biblijna a ekumenizm

Warto na koniec dodać, że jednostki opierające swoje życie wewnętrzne na zasadach duchowości biblijnej uchodzą za ludzi wręcz idealnie dysponowanych do inicjowania i podtrzymywania wszelkich form działania ekumenicznego. Nie ma tu potrzeby rozwodzić się – zbyt wiele już na ten temat pisano – nad rolą Biblii w dialogu ekumenicznym. Biblia jest chyba najdoskonalszym punktem wyjścia dla ekumenicznego spotkania – tak zresztą jak była źródłem dla wszystkich religii chrześcijańskich – stanowiąc równocześnie ciągle najwłaściwszą postawę albo punkt odniesienia przy ewentualnym usuwaniu barier wyznaniowych. Nic tedy dziwnego, że w soborowym *Dekrecie o ekumenizmie* znajdują się między innymi takie oto słowa:

„Rozmiłowanie w Piśmie Świętym oraz cześć czy prawie kult dla niego skłania braci naszych do ciągłego i wnikliwego studiowania tych świętych kart: Ewangelia bowiem jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego wierzącego, najpierw Żyda, a potem Greka (Rz 1,16). Przyzywając Ducha Świętego, doszukują się w Piśmie świętym Boga jako przemawiającego do nich w Chrystusie, zapowiedzianym przez Proroków, wcielonym dla nas Słowem Bożym. Kontempluję w Piśmie Świętym życie Chrystusa i to, czego Boski Mistrz nauczał i dokonał dla zabawienia świata, zwłaszcza tajemnice Jego «śmierci i zmartwychwstania»”<sup>73</sup>.

<sup>73</sup> DR 21.



Słowa powyższe, choć formalnie mówią o tym, jak traktują Biblię „bracia odłączeni, skupiający się wokół Chrystusa jako źródła i ośrodka wspólnoty kościelnej”, stanowią właściwie zbiór dość konkretnych wskazań, jak należałoby korzystać ze skarbcza prawd nadprzyrodzonych.

Cały paragraf poświęcony roli Pisma Świętego w dialogu ekumenicznym kończy się w ten sposób:

„Niemniej Pismo Święte jest dla owego dialogu znakomitą narzędziem w potężnej ręce Bożej dla osiągnięcia tej jedności, którą Zbawca wskazuje wszystkim ludziom”.

# Zakończenie

Wszystko, co zostało zawarte w tych rozważaniach, zmierzało w gruncie rzeczy do znalezienia odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania:

- Dlaczego należy uprawiać apostołat biblijny?
- Jak należy uprawiać apostołat biblijny?

Okazało się, że o rozpowszechnienie znajomości Biblii należy się troszczyć z dwu powodów: 1. bo znajomość Biblii zapewnia lepsze poznanie Chrystusa; 2. bo Biblia podaje nam sposób na życie.

Do uprawiania apostołatu biblijnego należy wykorzystać przede wszystkim różne formy i miejsca naszego duszpasterstwa parafialnego. Tak więc głównie na duchownych powinna spoczywać troska o upowszechnianie Biblii. Ale do działań z zakresu apostołatu biblijnego powinni się czuć zobowiązani również twórcy kultury. Oni mają upowszechniać znajomość Biblii treścią swoich twórczych działań, a z kolei owoce tych działań, artystyczne dzieła, mają służyć za narzędzia do prowadzenia apostołatu biblijnego w duszpasterstwie.